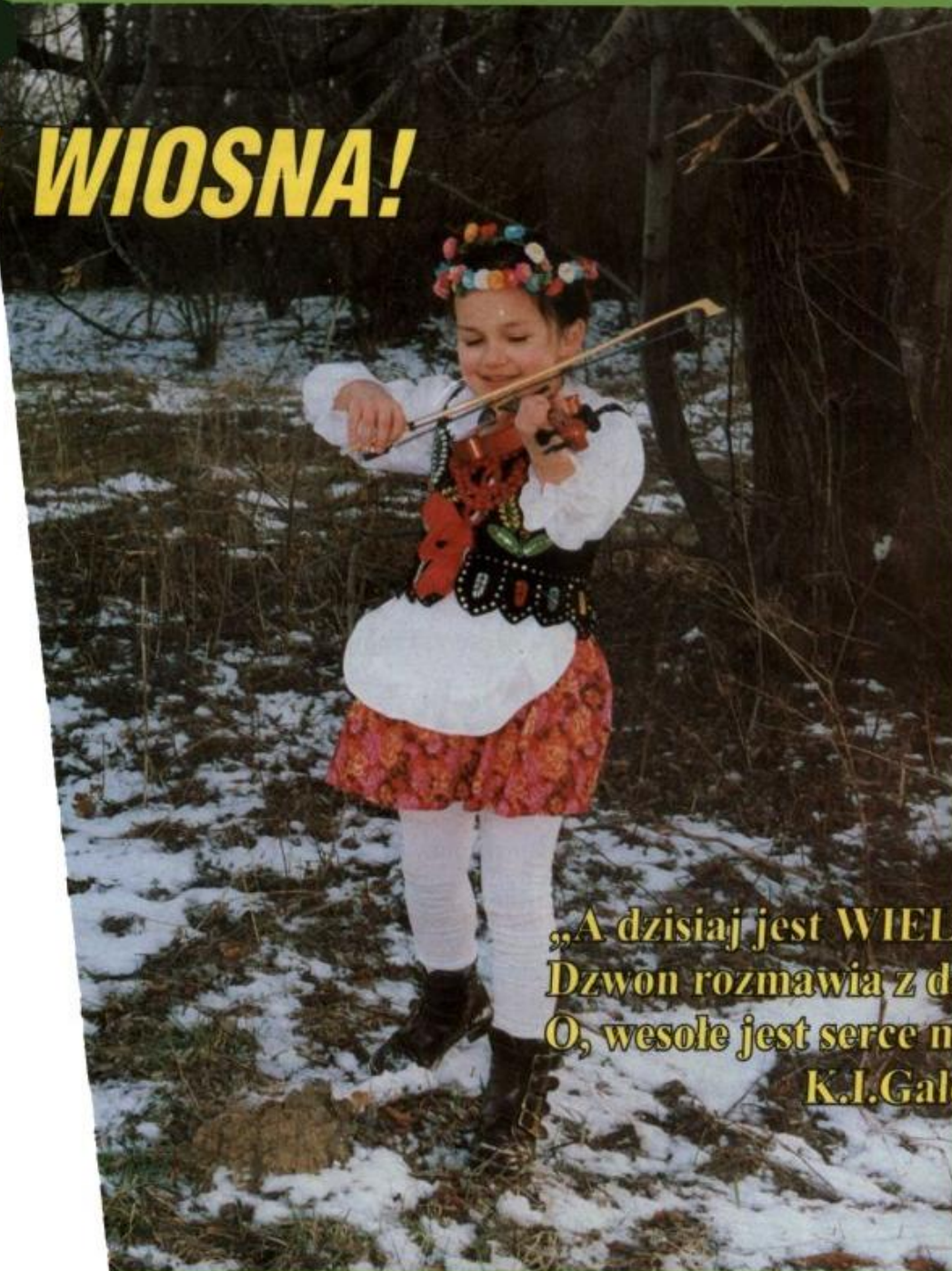


marzec '98

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANY.

Trzcionka

IDZIE WIOSNA!



„A dzisiaj jest WIELKANOC
Dzwon rozmawia z dzwonem
O, wesole jest serce moje”.

K.J.Galczyński

Na zdjęciu: Kornelia Igna, Fot. Zbigniew Lis

cena 2 zł

nr 5

Ze wsi ...

- **W szkołach** podstawowych w Dąbrowie, Trzcianie i Rudnej Wielkiej pod opieką nauczycieli grupa uczniów tych szkół wydaje gazetki szkolne. W Dąbrowie jest to „Szkolny Pantofelek”, w Trzcianie „Czytadło”. Z kolei Zespół Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii drukuje „Kurier Szkolny”. Własne pisma wydają też parafie. W Przybyszówce nosi ono tytuł „Arka”, a w Rudnej Wielkiej „Róża świętej Teresy - Głos Parafii”.

- **Jak dotąd** w gminie tylko we wsi Błędowa Zgłobieńska znajduje się jedyne gospodarstwo agroturystyczne. Prowadzi je z całoroczną ofertą **Krystyna Przybysz**. Osobom lubiących spokój i ciszę gospodarstwo to udostępnia 3 pokoje (9 miejsc), oddzielną łazienkę, zapewnia całodzienne wyżywienie w oparciu o kuchnię regionalną. Oferuje także mleko kozie. Jest tu też możliwość wędkowania w zarybionym stawie obok domu. Atrakcją są przejażdżki konne i wieczory przy ognisku lub kominku. Latem można tu rozbić namiot.

- **Pod względem** powierzchni Bzianka jest najmniejszą wsią w gminie. Zajmuje 272,33 ha. Jednak w stosunku do innych miejscowości utrzymuje się tu stosunkowo duża obsada trzody chlewnej i loch. Niektóre gospodarstwa zajmują się uprawą warzyw i krzewów jagodowych. Dobre wyniki w produkcji rolnej i hodowli uzyskują **Andrzej Wiacek i Andrzej Ślęzak**.

- **Dąbrowa** w dziedzinie gospodarki komunalnej i ochrony środowiska okazuje się najbardziej zadbaną wsią w skali gminy. W grudniu 1997 r. włączona została do ogólnogminnej sieci kanalizacyjnej. Teraz, dzięki zabiegom Rady Sołectkiej i Sołtysa, czynione są przygotowania do dalszej przebudowy dróg lokalnych i dokończenia budowy chodników przez wieś.

- **W minionym** roku w Trzcianie dość dobre wyniki przyniosła kontraktacja buraków cukrowych w Cukrowni w Ropczycach. Uprawy tej rośliny podjęło się ponad 20 rolników na obszarze ponad 40 ha. Było to spowodowane głównie zmniejszeniem limitu upraw warzyw ze strony rzeszowskiej Alimy-Gerber.

- **Prawdziwym** rodzyńkiem w wychowie opasów w Mrowli jest gospodarstwo **Bogusława Sieradzkiego**. Użytkując 15,60 ha gruntów, w ciągu roku hoduje przeciętnie 20 opasów. Zajmuje się też uprawą różnych kultur rolnych.

- **W latach** międzywojennych Świlcza liczyła 635 rodzin. Wieś zamieszkiwało też 12 rodzin żydow-

skich, liczących 44 osoby. Wśród miejscowej ludności masowo powtarzały się podobne nazwiska. Spośród nich do najbardziej popularnych wówczas należały Kokoszyków, Batogów, Lubasów, Czachów, Misiudów, Rzucidłów, Worosów, Baków, Zdunów, Depów, Ryklów, Trontów, Tralów, Litwów, Trzeciaków i Majków. Dzisiaj, niestety, nazwiska mieszkańców tej wsi na skutek migracji i zawierania związków małżeńskich, są coraz bardziej zróżnicowane, „nowe”. Np., Babicz, Nieluchowska, Jandziś, Koczko, Podboraczyński czy Kwaśniak.

- **Woliczka** licząc tylko 375,77 ha powierzchni i ponad 470 mieszkańców, nadal podtrzymuje tradycje dobrego rolnictwa. Obok upraw zbóż, poczesne miejsce zajmują tu wychów trzody chlewnej i bydła mlecznego. Stosunkowo dobre wyniki w produkcji rolnej uzyskują tutaj m.in. **Janina Delikat, Bronisław Szopiński i Ludwik Kawalec**. Tamtejsze gospodarstwa rolne są podatne na nowinki w produkcji rolnej, w wielu jej właściciele chętnie współpracuje z ODR w Boguchwale.

- **OSP** w Przybyszówce, skupiająca 30 członków, którym prezesuje **Franciszek Fura**, podjęła przygotowania do budowy garażu o wymiarach 7x13 m z przeznaczeniem dla dużego samochodu pożarniczego. W obecnie użytkowanym Domu Strażaka brak jest boksów dla tego typu pojazdów. Straż dysponuje tylko „Zukiem”, przystosowanym do przewozu motopompy.

- **Staraniem** Zarządu Koła Terenowego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Bratkowicach ukazała się praca pióra **W. Kwoczyńskiego** „*Wolność była tak blisko*”... Jest ona poświęcona żołnierzom AK - partyzantom z terenu Bratkowic.

Sprawy samorządowe

Rada Gminy odbywa swe posiedzenia plenarne, inaczej mówiąc - zwołuje Sesję Rady Gminy około dwa razy na kwartał. Częstotliwość ta uzależniona jest od potrzeb uchwalenia aktów prawnych, pozwalających na sprawne zarządzanie Urzędem Gminy przez Wójta i cały Zarząd oraz właściwe gospodarowanie budżetem, czyli zasobami pieniężnymi w danym roku. Do zadań Rady Gminy należy podzielenie tych środków finansowych na poszczególne działy, takie jak: inwestycje, oświata, remonty i budowa dróg, kultura, opieka społeczna itp. Na dochody gminy znaczący wpływ mają podatki, które też muszą być

uchwalane przez Radę Gminy i jak wiadomo nie są one lubiane przez mieszkańców gminy. Jak wynika z doświadczeń kilku ostatnich lat najbardziej oporne w płaceniu podatków są firmy usługowo-produkcyjne takie jak G.S i „Polichemia” itd. Brak wpływów od podatników utrudnia realizację zadań inwestycyjnych takich jak: budowa kanalizacji, budowa szkół, remont dróg gminnych itd.

Na sesjach Rady jak i w czasie dyżurów w sekretariacie Rady Gminy poruszanych jest sporo problemów, nurtujących mieszkańców naszej gminy. Jako przykład można uznać problem istnienia na obrzeżach wsi Przybyszówka strzelnicy wojskowej. Skutek z tego wynikający jest taki, że blokuje to tereny pod budownictwo leżące na terenie naszej gminy tuż przy granicach miasta Rzeszowa. Uciążliwość tej strzelnicy jest tym bardziej uzasadniona, że zdarzają się często pociski i kule karabinowe padające do mieszkań w Przybyszówce - Pustki.

Problem z kanalizacją ma kilka wsi w gminie. Dla wsi Przybyszówka i Bzianka, po wielu latach starań, udało się znaleźć możliwość odprowadzenia ścieków do oczyszczalni miasta Rzeszowa. Także trudności z projektem kanalizacji ma sołectwo Rudna Wielka, gdyż kanalizacja ta wiąże się z gminą w Głogowie Młp. i solidność projektowania budzi poważne zastrzeżenia.

Sprawy remontów dróg poruszane są niemal na każdej sesji, ale, niestety, szczupłość środków ogranicza realizację tych zadań. Na usprawiedliwienie w tej dziedzinie można uznać konieczność prowadzenia kolektorów kanalizacji drogami lokalnymi i w niektórych przypadkach byłoby to brakiem rozsądku. W niektórych inwestycjach większych pojawia się problem tzw. wejścia w teren, brak zgody mieszkańców na prowadzenie rurociągów, kolektorów kanalizacji, linii kablowych itp. Po zmianach tras inwestycyjnych zdarza się brak możliwości podłączania tych „niezgodnych” i chodzi o skargę na działalność Urzędu i Wójta, nawet do prokuratury.

Reasumując działalność samorządową Rady Gminy i Urzędu Gminy w ostatnich kilku latach można uznać, że nie zmarnowano tego czasu. Gmina została zwodociągowana, poza kilkoma odcinkami. W zakresie kanalizacji nie rozwiązano tylko tego problemu we wsi Błędowa Zgłobieńska. Wybudowano, rozbudowano lub wyremontowano kilka szkół w gminie. Problemy niestety zawsze będą, ale są po to żeby je rozwiązywać.

Przewodniczący Rady Gminy
Stanisław Kocoń

„Trzcionka” ma już rok !

Tak ! to dziecko Towarzystwa Przyjaciół Trzciany, zrodzone z takim trudem ma już rok ! 16 stycznia 1998 r. w sali konferencyjnej Zespołu Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii w Trzcianie, obchodziliśmy pierwszą rocznicę naszego pisma.

dakcyjny „Trzcionki” przedstawił prezes Towarzystwa **Władysław Skorupski**. Sekretarz redakcji **Maria Smagała** zapoznała zebranych z procesem wydawania danego numeru, problem jego kolportażu w gminie.

Z kolei zaproszeni goście wy-



Rocznicowe spotkanie. Fot. Zbigniew Lis

W spotkaniu tym oprócz członków Towarzystwa uczestniczyli zaproszeni goście : Wójt Gminy Świlcza

rażając się w ciepłych słowach o piśmie, jego poziomie, deklarowali pomoc w jego utrzymanie i składali



Na zdjęciu redaktor naczelny Stanisław Dziedzic zdmuchuje symboliczną świeczkę. Fot. Zbigniew Lis

Marian Wójcik, Dyrektor Zespołu Szkół w Trzcianie mgr. **Józef Mieszkwicz**, ks. Dziekan **Józef Kocielnny**.

Historię powstania pisma i trudności z jakimi boryka się zespół re-

życzenia wytrwałości w jego wymagającej czasu i wysiłku, bezinteresownym i społecznym redagowaniu.

Teresa Łagowska

Czytelnicy o „Trzcionce”

W trosce o poziom pisma i zadowolenie gustów naszych Czytelników poprosiliśmy o wyrażenie opinii na temat jego zawartości i tego co chcieliby w nim czytać. Oto co powiedzieli:

I.Z. - Gazeta bardzo mi się podoba, szczególnie nowa szata graficzna. To już pismo na poziomie. Można byłoby wprowadzić więcej danych dotyczących ludności ; kto się urodził, ożenił, umarł.

K.W. - Kupuję każdy numer. Najlepszy ostatni, pewnie dzięki nowej szacie graficznej, ale stanowczo za niska cena. Jak wydacie następny ? Kto Wam dopłaci ?

J.D. - Czytam „od deski do deski”. Pismo mi się podoba, ale czy nie moglibyście żywiej reagować na sprawy, które są „ciemniem w oku” wsi ? , np. brak zebrzań wiejskich, wykończenie Domu Kultury, utworzenie poboczy wzdłuż dróg.

Z.D. - Dużo jest ciekawych artykułów, szczególnie cenię te, które wytykają zło, błędy. Piszcie więcej o wychowaniu, może w ten sposób wpłyniecie na rodziców, aby zwracali uwagę swoim dzieciom, by np. nie zaśmiecały dróg, przystanków, rowów. Tępcie szerzące się chuligaństwo. Wytykajcie chamstwo, brak poszanowania pracy innych ludzi.

P.J. - Nie mam szczególnych życzeń. Czytam wszystko. To potrzebne pismo, które mówi o tym, co nas dotyka. Może opisałibyście ludzi - brudasów, którzy mimo ustawienia kontenerów, dalej zaśmiecają wieś ! Zwróćcie uwagę na tzw. „badunię”. Ile tam zbędnych przedmiotów, jednym słowem śmieci. To świadczy o naszej kulturze.

M.Ś. - Cenne są wywiady ze starszymi ludźmi, tymi którzy odchodzą. Trzeba abyście zapisali, to co nie zostało utrwalone. Również cenna jest rubryka „Palcem go !”. Powinności wytykać, to co złe bez względu na stanowisko, tytuł. Nikt nie powinien się obrazić, bo przecież chodzi o wspólne dobro, o to, aby lepiej nam się żyło.

P.Z. - Cóż mogę powiedzieć złego ? Nie mam co ! Gazeta podoba mi się. A może wprowadzicie rubrykę kobiecą ? , np. przepisy kulinarne, jakieś „wypróbowane”, ciekawe potrawy ? , a może trochę humoru.

Za wszystkie ciepłe słowa i uwagi serdecznie wszystkim Państwu, którzy zechcieli wyrazić swoją opinię dziękujemy. Postaramy się w kolejnych numerach sprostać Waszym wymaganiom, aby być jeszcze życzliwiej przyjętym w Waszym domu.

Teresa Łagowska

„Trzcionka” - nowe pismo sublokalne

Ukazał się czwarty numer kwartalnika społeczno-kulturalnego pt. „Trzcionka” dla gminy Świlcza i Trzciany. Tytuł powstał z połączenia nazwy miejscowości oraz czcionki drukarskiej, jako symbol druku, a tym samym - prasy. Pismo wydają Samorząd Gminy Świlcza i Towarzystwo Przyjaciół Trzciany. Zasięg tematyczny i zasięg kolportażu obejmuje duży obszar: siedziby gminy Świlcza i Trzcianę, 10 wsi, w tym tak duże jak Bratkowice, Przybyszówka, Rudna Wielka, Mrowla, Dąbrowa i inne.

W prezentacji gminy dokonanej przez wójta - **Mariana Wójcika**, jak również w artykule „Gmina w cyfrach” czytamy, że „gminę zamieszkuje 17 579 osób, w tym 1233 bezrobotnych /.../ mieszkańcy korzystają z 6 ośrodków zdrowia, 7 bibliotek publicznych, tyleż samo domów ludowych, 9 domów strażaka i 10 kościołów. Jest 10 Ochotniczych Straży Pożarnych i 7 Ludowych Zespołów Sportowych /.../, „ponadto gmina ma 12 szkół podstawowych, 3 przedszkola; w Mrowli funkcjonuje Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy, w Trzcianie zaś - Zespół Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii - wyróżniony przez Polski Komitet ds. UNESCO oraz nagrodą Ministra Edukacji Narodowej.

W gminie „wszystkie wsie mają telefony, gaz i wodociągi, a obecnie przeprowadza się kanalizację”, więc standard życia jest dosyć wysoki i do nich to jest adresowana „Trzcionka”.

Redaktorem pisma został - mgr **Stanisław K. Dziedzic**, znany w naszym regionie dziennikarz i działacz kulturalny. W skład zespołu redakcyjnego, jak również główni autorzy tekstów, wchodzi: **Dorota Jędrał, Zbigniew Lis, Teresa Łagowska, Jadwiga Oleszczuk, Maria Pomianek, Teresa Puc, Władysław Skorupski i Marian Szumias**. Sekretarzem redakcji została **Maria Smagała**. Opracowanie graficzne należy do **Łukasza Barana**, a składu komputerowego dokonuje **Jacek Szumilas**. Wszyscy pracują społecznie, nie oczekując z tego tytułu żadnych zysków. Pismo ukazuje się w nakładzie 550 egzemplarzy, w cenie egzemplarzowej 1 złoty, jest ilustrowane, a okładka kolorowa.

Nie jest to pierwsze pismo na terenie gminy; Szkoła Podstawowa w Trzcianie wydaje swoje piśmiśko szkolne pt. „Czytadło”, zaś Zespół Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii - „Kurier Szkolny”. Inicjatorem wydawania własnego czasopisma było Towarzystwo

Przyjaciół Trzciany. W artykule wstępnym pt. „Jesteśmy” redakcja wyraziła nadzieję, że kwartalnik „stanie się piśmiem rodzinnym wsi i gminy”. Bez dzielenia na „prawą” i „lewą” stronę, by było obecne tam, gdzie tętni życie, panuje zgoda i dobro, i tam, gdzie dzieje się krzywda, panuje zło”, które pismo będzie zwalczać i szukać rozwiązania, kończąc życzeniem: „przyjmijcie nas jako kogoś długo oczekiwanego, jak pożywną kromkę chleba”.

Trudno jest ocenić tematykę i dobór treściowy czasopisma na podstawie zaledwie trzech numerów, które dopiero szuka i wypracowuje swoją formułę wydawniczą. Niemniej wyodrębnić można następujące dziedziny: gmina, jej organizacja, samorząd, prezentacja gminy oraz wsi sołeckich, życie ekonomiczne gminy i sołectw, podatki, kredyty dla rolników, inwestycje itp.; historia i ludzie; oświata, kultura, szkolnictwo; życie religijne i kościoły; zasługi dla gminy, sport, wiadomości drobne z Urzędu Stanu Cywilnego itp.

Wróćmy do historii - miejscowości, ludności i zabytków. Ludzie, którzy tworzą historię, ponieśli zasługi dla kultury, oświaty, kościołów Ziemi Trzciańskiej to: **Maria i Józef Dziedzicowie, Walenty Kawalec, Stanisław Łagowski, Jan Irzyński, Stanisława Kulczycka, ks. Józef Czyż** i wielu innych, których czyny nie powinien „zaćmić czas i niepamięć”.

Na uwagę zasługuje artykuł **Teresy Łagowskiej** w nr 1 pt. „Kto ty jesteś ... Jaki znak twój ...?”, dotyczący pochodzenia nazw miejscowości w gminie. I tak dowiadujemy się, że nazwa Mrowla, pochodzi od mrowiska, Przybyszówka - od imienia właściciela Przybysława, Rudna od pokładów rudy darniowej, Świlcza - od miejsca wypasania świń; Trzciana - od zarośli nadrzecznych - trzciny itp. W odpowiedzi na to, w nr 3 **Zofia Dziedzic** opracowała artykuł dotyczący pochodzenia nazwisk: „Powiedz mi, jak się nazywasz, a powiem ci, kim jesteś”.

Jest to ważny i niezwykle ciekawy przyczynek do historii miejscowości, wyrabiania przywiązania i miłości do swojej „małej ojczyzny”. Podobną rolę odgrywa artykuł pt. „Ziemia odsłania skarby” - dotyczący badań archeologicznych prowadzonych na tym terenie i odkryciu toporków brązowych znalezionych w Trzcianie, czy też wyrobów z bursztynu w Świlczy, co rozślawiło te miejscowości nie tylko w regionie, ale także w Polsce i na świecie. Znaleziony skarb złoty, srebrny i bursztynowy był ekspono-

wany w Padwie i Bolonii na wystawie „Skarby Polski starodawnej”.

Dosyć szeroko prezentowana jest oświata, prezentacja szkół, jak również kościołów, kapliczek i zabytków religijnych.

Również ciekawie została zaprezentowana kultura: działalność bibliotek /nr 1/, Gminnego Ośrodka Kultury, klubów kultury w poszczególnych miejscowościach, jak np. w Bratkowicach, Dąbrowie i Przybyszówce. Należałoby temat ten kontynuować. „Zasługi dla gminy” - to ważny temat i powinien być wyodrębniony jako samodzielny dział, gdyż niezwykle ważną sprawą, jest dostrzeżenie działaczy i ich zasług dla rozwoju gmin, wsi, poszczególnych dziedzin. Stanowią oni wzór osobowy dla młodszego pokolenia. W numerze trzecim wprowadzono „Sport”, „Nowości wydawnicze” oraz informacje z Urzędu Stanu Cywilnego: śluby, narodziny, zgony.

Ogólnie podsumowując trzy pierwsze numery „Trzcionki” jest to piśmiśko ciekawe i interesująco robione i na tle tego rodzaju prasy lokalnej wybijają się doborem treści dotyczącej gminy i jej mieszkańców. Pierwsze numery są jakby „spisem z natury” spraw gminy i jej dorobku, następne powinny zawierać „co należy zrobić”, żeby życie mieszkańców uczynić łatwiejszym i lepszym jakościowo, a jeszcze następne numery - będą mieć rozliczanie „co zrobiono, co się nie udało zrobić i dlaczego”. Należy zastanowić się, czy warto drukować ilustracje z fotografii, zwłaszcza starych, wychodzą z nich ciemne plamy, które nie wiele pokazują, a zajmują miejsce. Trudno uznać je za ozdobę, a taką rolę winna pełnić ilustracja, jak również wzbogacać treść, ładnie natomiast wychodzą odręczne rysunki, szkoda, że nie podpisane. Podobną uwagę można odnieść do humoru rysunkowego na ostatniej stronie: jest tak nie wyraźny, że nie wiadomo, o co chodzi. Jeżeli już mowa o humorze to należałoby życzyć, żeby było go więcej w Trzcionce”. Pismo lokalne ma nie tylko informować, ale także bawić i uczyć, poprzez przysłowia, złote myśli, różne przepowiednie pogody itp. Dobrze by było, gdyby tak zacząć zamieszczać lokalne przepisy kulinarne, póki żyją jeszcze starszego pokolenia gospodynie i potrafią je podać.

Redakcji i pismu należy życzyć dalszych udanych numerów i przejścia na miesięczny cykl wydawniczy, napływu materiałów doteczki redakcyjnej i dalszego entuzjazmu dla pracy społecznej.

dr Zofia Sokół

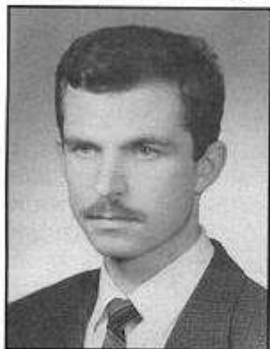
Nasi radni w Gminie

W bieżącym roku upływa 4-letnia kadencja wyborów do samorządu gminnego. Planowana reforma administracyjna kraju spowoduje z pewnością przesunięcie terminu wyborów z czerwca na okres późniejszy. Uważamy jednak, że wcześniejsze zaprezentowanie dotychczasowych działań naszych radnych wsi Trzciana i Błędowa Zgłobieńska na rzecz społeczności lokalnej, pozwoli czytelnikom osądzić, czy ich wybór radnych był trafny.

Zwróciliśmy się zatem do: **Marka Maksymowicza**, **Józefa Rzepki**, **Jerzego Stokłosa** oraz **Janusza Wilka** z pytaniami dotyczącymi ich poczynań w sprawach, które w naszym przekonaniu i mieszkańców naszej wsi są najistotniejsze a środowiska. Dotyczyły one: kanalizacji, budowy domu kultury i przeznaczenia pomieszczeń w tym obiekcie, naprawy i modernizacji dróg lokalnych oraz placów użyteczności publicznej, pomocy w ułatwieniu zbytu produktów rolnych, zagospodarowania „czasu wolnego” młodzieży, problemu zagospodarowania starych obiektów z tzw. miasta wiejskiego. Zapytaliśmy radnych, jakie były ich konkretne działania w tych sprawach.

Otrzymałmy wypowiedzi od wszystkich czterech radnych, niektóre z nich bardzo szczegółowo rozwinięte. Nie możemy przytoczyć ich w oryginalnym brzmieniu, ale przytaczamy większość fragmentów.

Wszyscy radni zgodnie stwierdzają, że problemy poruszane w zapytanych pytaniach, są najistotniejsze dla wsi. Radny **Marek Maksymowicz** uważa ponadto, że jako re-



prezentant Błędowej Zgłobieńskiej i Słotwinki, powinien wypowiedzieć się w istotnych sprawach dla tej części mieszkańców.

„**Kanalizacja**”- Bardzo szczególnie zakres wykonywanych robót podał radny **Józef Rzepka**: „Na ogólną ilość planowaną 8 967 mb. Kolektorów \varnothing 160 i \varnothing 200 wykonano 12 632 m. o wartości 1,225,686,38 zł. Prace rozpoczęto w 1996 r. i do

chwili obecnej zostało podłączonych 168 gospodarstw, co stanowi 42 % ogólnej ilości”. **Marek Maksymowicz** potwierdził, że „realizacja tego (tak szeroko zakrojonego) planu przebiega lepiej niż można było oczekiwać. Dzieje się tak dzięki zaangażowaniu wielu osób spoza organów samorządowych, silnej grupy radnych popierających ten długotrwały plan oraz pozyskaniu środków pozabudżetowych. Należy sobie jasno powiedzieć, że w pewnym sensie koszty tak wysokiego tempa inwestycji ponoszą wszyscy mieszkańcy gminy, gdyż budżet zasilany ich podatkami, w znacznej części przeznaczony jest na te cele. W kanalizacji Trzciany nie uwzględniono Słotwinki, mimo interwencji z mojej strony oraz protestu mieszkańców, obawiających się o pozostanie na uboczu i oczekiwanie w nieskończoność na doprowadzenie tej sieci w ich rejon. Uważam, że najlepszym rozwiązaniem dla tej części Trzciany będzie budowa grawitacyjnej sieci Słotwinka - Błędowa Zgłobieńska oraz lokalizacja niewielkiej (kontenerowej) oczyszczalni ścieków w rejonie drogi na Nosówkę. Jeżeli opinia Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji w sprawie doprowadzenia ścieków oczyszczonych do odbiornika powierzchniowego w tym rejonie będzie pozytywna, możliwe stanie się realizowanie tej koncepcji”. **Janusz Wilk** „... brałem udział w tych de-



cydujących naradach, które przesądziły o tym, że została podjęta decyzja o skanalizowaniu Trzciany. Mogły to być zupełnie inne decyzje i inna wieś. Zbierałem również pieniądze na ten cel w swoim rejonie”. **Jerzy Stokłosa** wyjaśnia, że „Odnosnie realizowanych zadań nie można jednoosobowo przypisać „zasługi”, a jest to udział wszystkich radnych, rady sołeckiej, sołtysa, członków komitetów społecznych”.

Drugie priorytetowe zadanie, jakie realizowane jest obecnie w Trzcianie to **budowa obiektu domu kultury**. Zaznaczyć należy, że dokumentacja techniczna została opracowana 10 lat temu. Z wypo-

wiedzi **J. Stokłosa** wynika, że środki wykorzystane na ten cel z budżetu Gminy są znaczne, od roku



1990 wyłożono na budowę tego obiektu 4 mld. starych złotych. Dalej p. Stokłosa stwierdza, że aby budowa została dokończona, należy pozyskać środki spoza budżetu Gminy. W przeciwnym wypadku, dokończenie budowy trwać będzie jeszcze kilka lat.

Na temat przeznaczenia pomieszczeń w tym obiekcie, zdania radnych są podzielone.

J. Stokłosa uważa, że „funkcje poszczególnych pomieszczeń w domu kultury zdeklarowane zostały w projekcie. Niewielkie zmiany są możliwe, ale na etapie wyposażenia, gdyż to pociągnęłoby konieczność przeprojektowania i przesunięcia w czasie realizacji”. Inne zdanie na ten temat ma radny **M. Maksymowicz**: „Po co na siłę zakładać, że w tym a tym pomieszczeniu ma być garderoba, jeżeli może się okazać całkowicie zbędna. I z drugiej strony co przeszkadza nazwa pomieszczenia „garderoba”, jeżeli będzie niewykorzystana, znajdzie się dla niej inna funkcja. Dążyć należy do ukończenia budowy i racjonalnego wykończenia pomieszczeń, reszty dokona samo życie. Tymczasem wnioszek Wójta w sprawie sprzedaży „Lecznicy” i przeznaczenia środków na dokończenie domu kultury został odrzucony przez Radę Sołecką i p. Sołtysa w imię sentymentów, bez podania racjonalnych (oczywiście moim zdaniem) powodów”. **Józef Rzepka** ponadto



Dokończenie na str. 6

Dokończenie ze str. 5
stwierdza, że „funkcjonalność pomieszczeń została określona przez byłą epokę. Obecnie sytuacja wolnorynkowa sprawiła, że części pomieszczeń należy nadać inny charakter. Zmiany te już się częściowo dokonały. Do jednego z pomieszczeń przeprowadził się i działa Urząd Pocztowy. Dwie wykończone sale (szatnie) zajmie chór i zespół regionalny oraz jedną salę na parterze izba pamięci. Są to pomieszczenia tzw. części handlowo - usługowej przekazane do użytkowania w 1997 r. Swoje miejsce powinny znaleźć Towarzystwo Przyjaciół Trziciany wraz z zespołem redakcyjnym oraz tzw. softysówka. Pozostałe pomieszczenia wraz z kawiarnią należy wynająć w drodze przetargu. Szkoda, że nie będzie miejsca na bibliotekę. Wnioski w tej sprawie należą do Rady Sołeckiej”. **Janusz Wilk** jest zwolennikiem (podobnie jak członkowie TPT) takiego zagospodarowania pomieszczeń, który uwzględniłby szeroki rozwój kultury we wsi i w gminie.

Ten temat wiąże się ściśle z zagospodarowaniem tzw. **czasu wolnego dla młodzieży**. Radni : J. Rzepka i M. Maksymowicz szczególnie nacisk kładą na rozwój sportu. To właśnie głównie staraniem **J. Rzepki** powstał w Trzicianie pawilon sportowy. Oddajmy jednak głos p. Rzepce : „W gminie masowym sportem jest piłka nożna. Jednak brak jest konkretnej współpracy miejscowych LKS-ów ze szkołami podstawowymi. Tam właśnie powinna być kuźnia talentów, która zasilałaby drużyny piłkarskie. W Trzicianie miejscowy klub pozyska w tym roku „część sportową” a w przyszłym „salę” w nowo budowanym pawilonie sportowym. Powstaną bardzo dobre warunki sanitarno - higieniczne, a w sali można będzie uprawiać tenis stołowy, czy też zorganizować „siłownię” (jest sponsor do zakupu sprzętu). Centralne położenie Trziciany i świetna lokalizacja pozwalają mieć nadzieję na budowę gminnego basenu krytego. Zarząd Gminy wyraził pozytywną opinię. Zostaną podjęte działania i nadany bieg tej sprawie. Wprawdzie daleka to przyszłość, ale korzyści dla młodzieży niewymierne. Działające koło wędkarskie jest gospodarzem dwóch stawów i skupia w swoich szeregach ponad 40 młodych członków. Czyni starania w Urzędzie Gminy o pozyskanie nowych wód. Ewentualnie pozyskany mały zbiornik w Kamyszynie pełniłby rolę bazy szkoleniowej dla młodych wędkarzy. Są również prowadzone rozmowy na szczeblu Zarządu dotyczące zbiornika wodnego Trzician - Olszyny. Byłby to ekologiczny sukces Urzędu

Gminy i Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji, a dla wędkarzy prawdziwy rarytas. Młodzi wędkarze pełniliby również rolę strażnika ekologii”.

Propozycja otwarcia klubo-kawiarni w budynku remizy strażackiej w Trzicianie znalazła poparcie naszych radnych : **J. Wilka** (który uczestniczył w delegacji TPT do Wójta Gminy), **J. Rzepki** i **J. Stokłosa**. Klub ten ma wkrótce rozpocząć działalność pod warunkiem, że znajdzie się osoba prywatna do równoczesnego prowadzenia tzw. zaplecza handlowego.

Radny **Maksymowicz** stawia jednak pytanie : „Czy mamy młodzieży ograniczać jej możliwości wyboru do form uznanych społecznie, czy raczej uczyć umiejętności korzystania z tego co dostępne ? Dla przykładu, dlaczego w szkole podstawowej (w ramach zajęć wych. muzycznego czy fizycznego) nie uczy się tańca towarzyskiego jako podstawowej formy zachowania się na dyskotecce czy zabawie. **Młodzieniec, który nie potrafi tańczyć, sięga po alkohol**”.

Najwięcej jednak problemów radni widzą w temacie **naprawa i modernizacja dróg lokalnych oraz placów użyteczności publicznej**. Radny **J. Rzepka** a równocześnie członek Zarządu Gminy potwierdza ten fakt : „Potrzeby w zakresie remontów, modernizacji dróg i placów w Trzicianie są ogromne. Na terenie całej wsi, a szczególnie na jej krańcach istnieje konieczność utwardzenia czy modernizacji poszczególnych odcinków, jak też i naprawa istniejących. Środki rozdzielone na ten cel z budżetu (prowizorium) są niewystarczające - to kwota 300,000 zł. Dla całej gminy. Trziciana powinna z tej kwoty również skorzystać. Jedną z najpilniejszych potrzeb to uporządkowanie placu i odprowadzenie wód deszczowych od strony północno-wschodniej kościoła wraz z utwardzeniem drogi do cmentarza. Drugą częścią składową tego zadania to również uporządkowanie i utwardzenie terenów wokół budynku OSP. Jest nadzieja, że roboty te wejdą do zadań Urzędu Gminy w 1998 r. Z pilnych najważniejszych potrzeb to remonty dróg : na odcinku Cegielnia - Przedszkole, droga kolonia zachodnia, budowa chodnika od E4 do bramy wjazdowej Technikum. Poza w/w to utwardzenie dróg lokalnych około 3 km oraz plac 0,08 ha obok centrali telefonicznej”. **Jerzy Stokłosa** dodaje : „Z głównych dróg w Trzicianie jedyną gminną jest droga do „cegielni” i ona wymaga dokończenia remontu. Pozostałe to drogi wojewódzkie, których remont (a nawet prace obok - pobocza) wymagają porozumienia z wojewodą”. **M. Ma-**

ksymowicz : „Wielokrotnie przy omawianiu planu budżetu wnioskowałem o zwiększenie wydatków w tej pozycji, oczywiście kosztem innych lub zwiększeniem wpływów np. przez rezygnację ze zwolnienia z podatków od nieruchomości (pow. dz. do 1 ha) gruntów klasy V i VI nie wykorzystywanych rolniczo. Jednakże wśród licznych potrzeb głos mój nie znalazł zbyt wielu zwolenników. Uczciwie zaznaczyć należy również, że sposób finansowania remontów i budowy dróg jest dyskryminujący obszary wiejskie. Cały czas staliśmy przed dylematem : czy finansować remonty dróg wojewódzkich, licząc na udział wojewody w wysokości 1/3 kosztów, czy też remontować własne tj. gminne drogi objeżdżając powstające dziury i wyboje na drogach głównych. W ubiegłym roku dzięki pewnemu zbiegowi okoliczności i naciskom udało się wykonać odwodnienie drogi wojewódzkiej w kierunku Błędowny Zglob. na odcinku 3,5 km” **Janusza Wilka** częściowo pociesza fakt, że udało mu się „wywalczyć” 500 m nowej nawierzchni asfaltowej na drodze w kierunku cegielni (którą kursuje autobus MPK) oraz doprowadzenie do pozostawienia na drodze dojazdowej do pół ponad 200 m płyt drogowych przez Przedsiębiorstwo Poszukiwań Nafty i Gazu, z których wykonany był dojazd do wiertni”. W jego przekonaniu jest to stanowczo za mało.

W sprawie **pomocy dla rolników w ułatwieniu zbytu produktów rolnych** nasi radni są jednak „bezradni”. **Marek Maksymowicz** przew. Komisji Rolnictwa niejako potwierdza ten fakt : „Jeden raz w kończącej się kadencji Gminy (na wniosek Komisji Rolnej) zaangażowała się bezpośrednio w skup produktów rolnych, konkretnie zboża, udzielając kredytu skupowego dla byłego GR - AWRSP w Bratkowicach. Dzięki temu rolnicy mogli otrzymywać pieniądze w dniu dostaw zboża. Przyniosło to korzyść rolnikom i jednocześnie Gospodarstwu dzięki sfinansowaniu skupu z pieniędzy Gminy. Moim zdaniem nie tędy droga, rola Gminy powinna polegać na stwarzaniu warunków, aby ten sektor gospodarki mógł się rozwijać poprzez budowę i renowację dróg rolniczych, dążenie do uporządkowania gospodarki gruntami, zapewnienie kontaktu z ODR-em, powszechną informację „dostarczaną bezpośrednio do rolnika o możliwościach uzyskania kredytu, zbytu produktów, zakupu materiałów siewnego etc. Można by założyć bazę danych zawierającą listę „faktycznych” rolników i wysyłać im wszystkie potrzebne informacje, bc dzisiaj informacja i wiedza to skarb”. **Józef Rzepka** stwierdza zaś : „Gmi-

na nie jest powołana do prowadzenia działalności gospodarczej i jej działania w tym zakresie są bardzo ograniczone. Nie mniej polityka Urzędu sprzyja inicjatywom powstawania firm zajmujących się skupem czy przetwórstwem. I tak uchwałą Rady Gminy zwolniono z podatków firmy zajmujące się obrotem materiału siewnego. Przyjęto również uchwałę, która umożliwia przekazanie bezpłatnie terenów będących własnością Gminy pod budowę zakładów związanych z produkcją i przetwórstwem płodów rolnych. Ułatwiając rolnikom zbyt produktów rolnych (moim zdaniem) Urząd Gminy mógłby zajmować się zbieraniem danych odnośnie ilości i gatunków. Dane te byłyby przekazywane odpowiednim instytucjom, które podejmą się dalszym ich przetwarzaniem. Byłoby to pewnego rodzaju pośrednictwo w zbyciu płodów rolnych". **Jerzy Stokłosa** : „Niewielki wpływ mają radni i Urząd Gminy w sprawie ułatwień w zbyciu produktów rolnych. Wynika to z praw gospodarki rynkowej i polityki państwa. Gmina daje znaczne preferencje tym, którzy chcieliby na naszym terenie uruchomić skup lub przetwórstwo produktów rolnych, ale brak chętnych". **Janusza Wilka** boli fakt likwidacji punktu skupu warzyw i owoców w Trzcianiu : „Decyzje o jego zlikwidowaniu zapadły gdzie indziej. Obiekt ten był bowiem własnością Alimy -Gerber w Rzeszowie”.

Problem zagospodarowania starych obiektów z tzw. mienia wiejskiego jest, jak wynika z wypowiedzi radnych, przysłowiową „kulą u nogi” Urzędu Gminy jak i większości radnych.

Marek Maksymowicz : „Poza zabezpieczeniem bytu i możliwości godnego funkcjonowania biblioteki nie widzę powodu planowania ich losu. Generalnie wyznaje zasadę, im mniejszy majątek, tym mniejsze obciążenia dla budżetu, więc popieram utrzymywanie tylko tych budynków, które spełniają funkcje ważne społecznie a ich sprzedaż groziła by zaprzestaniem dalszej działalności”. **Józef Rzepka** : „Utrzymanie tych obiektów jest dla Gminy uciążliwe. Opłacane czynsze są stosunkowo niskie a koszty utrzymania i remontów wysokie. Mając na uwadze brak wystarczających środków na budowę domu kultury w Trzcianiu, został złożony wniosek dwukrotnie (w 1995 i 1997 r.) na sprzedaż Zakładu Weterynarii oraz budynku, w którym mieści się jeszcze przedszkole na Słotwinie. Środki uzyskane ze sprzedaży zasiliłyby konto budowy, zwiększając tym samym udział ludności w realizacji tej inwestycji. Pierwszy wniosek upadł, na drugi brak opinii

rady sołeckiej. Pilną sprawą jest również ustosunkowanie się co do dalszych losów starego domu ludowego. Jego stan techniczny jest bardzo zły a lokator tj. Biblioteka - zagrożony”. **Janusz Wilk** uważa, że jedynie należy utrzymać i odremontować zabytkowy już dzisiaj dom ludowy, w którym mieści się biblioteka. „Inne obiekty należy sprzedać jeśli nie ma pomysłu na ich zagospodarowanie a za uzyskane w ten sposób pieniądze wykańczać sale domu kultury”.

Na pytanie, co radni uważają za swoje największe osiągnięcie w minionej kadencji, panowie : **Rzepka, Stokłosa i Wilk** zgodnie odpowiadają, że najważniejszym przedsięwzięciem inwestycyjnym w Trzcianiu to kanalizacja wsi. Drugą niemniej ważną sprawą to wybudowanie 600 - metrowej magistrali wodociągowej do ujęcia wody w Bratkowicach, dzięki czemu zmniejszyła się ilość awarii i polepszyła się jakość wody. Inną bardzo ważną inwestycją we wsi to uzyskane środki na budowę domu kultury.

Marek Maksymowicz dodaje, że jego aktualne działania zmierzają do telefonizowania wsi Błędowa, która jako jedyna w gminie nie posiada pełnej sieci telefonów. Będzie to możliwe po otrzymaniu przez Trzcianie nowej centrali.

Józef Rzepka ponadto uważa, że „Dla sportowców Trzciany ogromne znaczenie ma adaptowany budynek na pawilon sportowy. LKS otrzyma nowoczesne zaplecze szatniowo - sanitarne, pokój sędziowski a także pokazną salę”. Podkreśla również, że wszelkie osiągnięcia we wsi Trzciania są zasługą nie tylko radnych ale i przychylności Urzędu Gminy a zwłaszcza jej Wójta.

Redakcja ze swej strony pragnie dodać, że p. Rzepka czyni obecnie starania o zatrudnienie w naszym Ośrodku Zdrowia specjalisty lekarza - pediatry. Członkowie redakcji pragną też podziękować za starania w celu wsparcia finansowego dla naszego kwartalnika „Trzcionka”.

Jerzy Stokłosa dodaje, że jako delegat Gminy Świlcza w Sejmiku Samorządowym Województwa Rzeszowskiego i w-ce przewodniczący Komisji Edukacji Kultury i Sportu SSWR : „Przyczyniłem się o pozytywne zaopiniowanie (zresztą bardzo dobrze przygotowanych wniosków Urzędu Gminy) o dofinansowanie takich inwestycji, jak : budowa szkół w Błędowej Zgłob., Bratkowicach i Przybyszówce, pawilony sportowych w Trzcianiu i Dąbrowie oraz zagospodarowanie terenów wokół zbiornika retencyjnego w Bratkowicach. Są to środki ładnych kilku mld. zł.”. **Janusz Wilk** skupia się głównie na realizacji za-

dań zawartych w swoim programie wyborczym. Uważa, że większość z tych zadań udało mu się „pilotażować” i doprowadzić do ich zrealizowania. Jedyne sprawa remontu starego domu ludowego nie doszła do skutku:

W punkcie 3 zadaliśmy radnym pytanie : **jakie zadania priorytetowe stawiają przed radnymi naszej wsi w przyszłej kadencji rady**. Oto poszczególne wypowiedzi : **Marek Maksymowicz** : dla wsi Słotwinka i Błędowa uważa „wykonanie dróg dojazdowych do posesji i pól uprawnych o dł. 7 km (w tym 500 m. nakładki bitumicznej, objęcie tego rejonu kanalizacją, uporządkowanie terenu wokół terenu domu ludowego w Słotwinie, remont elewacji, uzupełnienie wyposażenia, adaptacja dolnej kondygnacji”. Dla wsi Błędowa za konieczne zadania uważa : „telefonizacja wsi, dokończenie budowy szkoły podstawowej, wykonanie i remont dróg na odcinku ok. 10 km (w tym 5 km dróg wojewódzkich), odnowienie elewacji domu ludowego oraz utwardzenie placu, odnowienie elewacji domu strażaka”.

Józef Rzepka : „Zakończenie kanalizacji wsi Trzciania, jak najszybsze zakończenie robót w budowanym obiekcie domu kultury, budowa gminnego basenu kąpielowego. W tym (ostatnim temacie) należałoby wskazać konkretną lokalizację w terenie, zlecić opracowanie koncepcji a następnie rozpocząć szczegółowe prace projektowe. Inne zadania to wybudowanie zbiornika retencyjnego na bazie istniejącego stawu Trzciania - Olszyny”.

Jerzy Stokłosa na następną kadencję dla radnych widzi zadania: „kanalizacja Trzciany, budowa domu kultury, sprawa biblioteki - znalezienie dla niej nowego locum, modernizacja sieci energetycznej - pełne oświetlenie (zagrody i za koleją), pawilon sportowy, modernizacja dróg (szczególnie bocznych)”.

Janusz Wilk podobnie jak pozostali radni ze Trzciany widzi potrzebę dokończenia takich inwestycji jak: kanalizacja, domu kultury, rozpoczętego obiektu sportowego, zagospodarowanie placów użyteczności publicznej przed kościołem i domem strażaka, pilne remonty dróg (w tym dokończenie rozpoczętej drogi od cegielni do szosy), dokończenie budowy chodnika w kierunku przedszkola.

Od Redakcji : wierzymy, że czytelnicy „Trzcionki” zapoznają się dokładnie z wypowiedziami i dokonaniem radnych naszej miejscowości i skrytykują swoje poglądy w sprawie wyborów do przyszłej Rady Gminy.

Opracowała : Maria Smagała



KURIA DIECEZJALNA W RZESZOWIE

UL. ZAMKOWA 4, 35-032 RZESZÓW
tel. 0-17/524-419, fax 0-17/521-783

L.dz. 190/98

Rzeszów, 25 lutego 1998 r.

Dekret utworzenia Dekanatu Trzciańskiego

W trosce o właściwą koordynację pracy duszpasterskiej, z dniem 1 marca 1998 r. powołuję do istnienia **DEKANAT TRZCIAŃSKI**, wydzielony z dekanatów: Rzeszowskiego II, Rzeszowskiego IV, Głogowskiego i Sędziszowskiego.

Do nowego dekanatu należeć będą następujące parafie:

- z dekanatu Rzeszów II: Błędowa Zgłobieńska, Dąbrowa, Rzeszów-Przybyszówka, Świltza, Trzciana,
- z dekanatu Rzeszów IV- Bzianka
- z dekanatu Głogowskiego: Bratkowice,
- z dekanatu Sędziszowskiego: Będziemyśl, Kłęczany.

Siedzibą dekanatu będzie parafia Trzciana. Pierwszym dziekanem mianuję Ks. Kan. Józefa Kościelnego, proboszcza w Trzcianie.

Z serdecznym błogosławieństwem

K. J. Buncel
Kancelarz Kurii



Kazimierz Górny
Biskup Rzeszowski

Redakcja „Trzcionki” składa podziękowanie J. E. Ks. Biskupowi Ordynariuszowi Kazimierzowi Górnemu za nowy dekret, bo widzi głęboką troskę ks. Biskupa o pogłębienie życia religijnego w swojej diecezji.

Równocześnie składamy naszemu księdzu dziekanowi Józefowi Kościelnemu serdeczne gratulacje i życzenia owocnej pracy duszpasterskiej.

Nie tylko o wizytacji kanonicznej

W ubiegłym numerze „Trzcionki” obiecałem, że o kanonicznej wizytacji w Parafii w Trzcianie jeszcze napisze. O ile ostatnim razem w ramach ogólnych ująć całą wizytację, to dziś pragnę przedstawić sporą porcję szczegółów, a te są zawsze interesujące i pouczające.

Parafia już otrzymała z Kancelarii Księdza Biskupa Ordynariusza **Kazimierza Górnego** „Sprawozdanie z Wizytacji Kanonicznej”. W jego treści Ksiądz Biskup Ordynariusz wyraża swoją radość z bogatego życia religijnego w Parafii. Dzięki księżom: Proboszczowi i Wikariuszowi **Markowi Kędziorowi**, panu **Józefowi Barlikowi** - dyrygentowi chóru „Cantus” i panu kościelnemu **Władysławowi Lisowi**, którzy licząc sobie 85 lat, postanowili „umrzeć w kościele”. Ksiądz Biskup z wielką estymą wyraża się o kilku środowiskach naszej Parafii i ich liderach.

Dzisiaj zapraszam „do kuchni” w cudzysłowie i dosłownie jednego

z nich. Jest to Zespół Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii pod dyrekcją pana mgr **Józefa Mieszkowicza**. Przewodnikiem będzie nauczycielka jednego z ciekawszych zawodów w Zespole Szkół pani mgr inż. **Danuta Janeczewska**. Oto, jak Pani Danuta wspomina tamte dni.

Cała Szkoła z ciekawością oczekiwała wizytacji Ks. Biskupa, w tym też klasy licealne. W dniu wizytacji w pracowni żywienia, ćwiczenia z technologii gastronomicznej miała klasa II Liceum Zawodowego, „wprowadzająca” się dopiero w technologię. Stąd moja niepewność o wyniki „kucharzenia” tak młodych uczennic. Wspólnie z grupą ćwiczącą ustaliłam menu do wykonania odchodząc od stereotypu

schabowy z kapustą i rosół z makaronem na samych żółtkach i z jedną marchewką na dokładkę. Dziewczęta chciały, żeby to wszystko było smakowite i żeby ładnie się zaprezentować wobec gości, co jest dość trudne do połączenia przy licznej grupie, tym bardziej, że zawsze mamy na uwadze powiedzenie „gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść”.

Z zapałem i drżącymi rękoma zabrały się więc do postawionych zadań. Na przystawkę przygotowano dwie niezwykle delikatne sałatki z kuskusu i tuńczyka oraz z kalafiora posiadające zarówno różne smaki jak i wartości odżywcze. Po przystawkach podano dwie zupy bardzo różniące się smakowo - zupę krem cebulową o jedwabistym smaku i ostrzejszy, ale na wywarze wyłącznie jarzynowym, barszcz czerwony z pasztecikami kruchodrożdżowymi.

Danie zasadnicze stanowiły rolady z piersi indyczej i młodej wołowiny z farszem cieleco-wieprzowym. Dodatkiem zaś były ziemniaki sezamowe i surówka w młodej kapusty oraz zielonej sałaty w zaprawie winegraitte. Kolejne danie to tradycyjne gołąbki w sosie pomidorowym.

Deser był skromny, ale wartościowy i stanowiły do ciasteczka: francuskie serowe z jabłkami, tureckie i warszawskie oraz kompot wielowocowy.

Zarówno produkty zużyte do wykonania potraw, jak i zastosowane technologie gościom gwarantowały odpowiednie odczucia smakowe, wniosły wiele wartości odżywczych pochodzących od warzyw i owoców, z chudego młodego mięsa, świeżego oleju i najbardziej zalecanych w spożyciu ryb, w tym przypadku tuńczyka. Dla zainteresowanych przepisy potraw przygotowanych i podanych w pracowni żywienia:

Sałtka z kuskusu i tuńczyka

15 dkg kuskusu, 1 puszka tuńczyka w sosie naturalnym, 1 cebula, 1 ogórek kiszony lub korniszon, 1/2



Z biskupiej wizytacji w Zespole Szkół.

puszki kukurydzy, 1/2 puszki groszku, 4 łyżki majonezu + 2 gęstej kwaśnej śmietany, sól, pieprz, papryka, przyprawa do zup, zielenina np. koperek.

Kuskus zalać wrzącą osoloną wodą z dodatkiem przyprawy do zup i łyżeczkę oliwy, wymieszać, odstawić do napęcznienia. Pozostałe składniki dodać (jak przy każdej sałatce), lekko wymieszać z przyrządzoną zaprawą śmietankowo-majonezową.

Sałotka z kalafiora

1 kalafior świeży (około 1 kg) lub 2 torebki mrożonego, 1 puszka kukurydzy, 1 puszka groszku, 20 dag rodzynek, 1 mały majonez, kilka łyżek kwaśnej śmietany, sól, pieprz biały, ślodek kwasu cytrynowego.

Kalafior wyróżyzkować, ugotować w osolonej i zakwaszonej wodzie, rodzynki sparzyć. Połączyć wszystkie składniki układając warstwami i „smarując” zaprawą śmietankowo-majonezową.

Zupa krem cebulowy

4-5 cebul, 1 marchewka, 1 pietruszka, sól, pieprz, papryka, smalec i łyżka lub olej uniwersalny, 1 opakowanie kwaśnej śmietany.

Cebulę zeszklić na tłuszczu, zalać 1,5 l wody, dodać startą na tarku marchewkę i pietruszkę, lekko przyprawić. Ugotować, zmiksować, podprawić śmietaną, przyprawić do smaku. Podawać z groszkiem ptyśowym lub grzankami.

Rolada z piersi indyka

1 pierś indycza, 30 dag wieprzowiny (np. od szynki), 1 cebula, 1 jajo, kilka pieczarek, przyprawy: sól, pieprz, papryka, smalec do smażenia cebuli.

Mięso wieprzowe zmielić, dodać przysmażoną cebulę, utarte na tarku pieczarki, dodać jajko, przyprawy wymieszać. Pierś pokroić na plastry, oprószyć przyprawami, lekko rozbić. Układać na folii plastry mięsa (zachodząco), nałożyć nadzienie, zrolować (związać w razie potrzeby), zawinąć w folię - upiec w piekarniku. Podawać na zimno lub gorąco.

Ciastka francuskie serowe

25 dag mąki, 25 dag margaryny lub masła, 25 dag twarogu, 1 jajko. Wyżej wymienione składniki zarozić. Soł, kilka jabłek do nadzienia.

Schłodzić ciasto, następnie rozwałkować na grubość 3 mm. Wykrawać szklanką krążki, nadziewać jabłkami (pokrojonymi na 16-tki) lekko dociskać. Piec w dobrze nagrzanym piekarniku na złoty kolor, posypać cukrem pudrem.

To tyle szczegółów i ciekawostek z Wizytacji Kanonicznej w Zespole Szkół w Trzcianie. O następnych w innych środowiskach w kolejnych numerach kwartalnika.

**mgr inż. Danuta Janczewska
i ks. Józef Kościelny**

Pomoc niejedno ma imię

Wśród mieszkańców Trziciany oczekujących wsparcia materialnego i moralnego jest kilkanaście osób. Są to obłożnie chorzy, jest 18 osób w podeszłym wieku i samotnych. Listę tę uzupełniają 4 osoby niepełnosprawne ruchowo, jedna prawie niewidoma. Są wśród nich także samotne matki i samotni ojcowie z dziećmi, rodziny wielodzietne. W miarę możliwości pieczę nad nimi sprawuje Rada Charytatywna parafii składająca się z 10 osób. Jest ona tak dobrana, by z każdego rejonu wsi była jedna osoba znająca potrzeby najbliższego środowiska. Środki na swoją działalność pozyskuje ona poprzez zbiórkę pieniędzy do puszek, zbiórkę odzieży, tzw. kosz św. Franciszka (artykuły spożywcze, zabawki, słodczyce). W ubiegłym roku na wzór Stowarzyszenia Rodzin przeprowadzono akcję „I ty możesz pomóc biednemu człowiekowi”. Polegała ona na tym, że we wszystkich sklepach w Trzcianie umieszczono pudła ze znakiem CARITAS, do których mieszkający składali produkty żywnościowe (mąkę, cukier, ryż, konserwy, masło, olej). Akcja ta jak również kosz św. Franciszka, przyniosła nadspodziewanie dobre wyniki. Dzięki temu dwukrotnie obdarowano wszystkich potrzebujących. Oprócz zbiorów, właściciele sklepów w Trzcianie przekazali Radzie pieniądze lub produkty żywnościowe.

W ramach ogólnopolskiej akcji CARITAS Polska, Rada Charytatywna również prowadzi sprzedaż świec wigilijnych, kalendarzy, banków wielkanocnych.

Wielkim sprawdzianem wrażliwości i ofiarności mieszkańców Trziciany była lipcowa powódź. Przez blisko 7 dni członkowie Rady Charytatywnej pełnili dyżury w sali przy plebani, gdzie składano dary dla powodźnian. Zorganizowana też została zbiórka płodów rolnych. Z kolei w październiku, na apel Towarzystwa św. Alberta, we wsi zorganizowano zbiórkę płodów rolnych na rzecz schroniska i kuchni dla ubogich, a tuż przed Wielkanocą zebrano jajka. 27 dzieciom wręczono prezenty od Mikołaja, a dzięki akcji „Stół wigilijny: upominkami obdarowanych zostało 18 rodzin i osób samotnych.

Rada wykazuje wiele troski w zaopatrzeniu potrzebujących w

opał. Jeśli nie dysponuje dostateczną kwotą na jego zakup, bywa, że środki pozyskuje z kasy parafialnej. Jest wspierana przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. Pomaga w organizowaniu taniego transportu. Stara się też nieść pomoc zainteresowanym - jeśli to tylko możliwe - w znalezieniu pracy, czy uzyskaniu informacji o kursach kwalifikacyjnych. Do swej działalności członkowie Rady mobilizują niekiedy swoje rodziny. Dzieje się tak, np., gdy istnieje konieczność remontu mieszkania.

Do parafii w Trzcianie przychodzą listy więźniów z prośbą o wsparcie. W minionym roku odpowiedziano na takie prośby i wysłano paczki dla więźniów w Dębicy i Zależu.

Co roku, przy zaangażowaniu Rady Charytatywnej, organizowane są wyjazdy dzieci z biednych rodzin na kolonie w Myczkowcach. Tutaj także członkowie Rady uczestniczą w rekolekcjach organizowanych przez CARITAS.

Z innych przedsięwzięć Rady Charytatywnej godna jest podkreślenia - pomoc dla Domu Samotnej Matki w Soninie, domu spokojnej starości, wsparcia operacji Mariuszka, pomoc powodźnianom w Opolu (jeszcze przed lipcowym kataklizmem), Kościołom Wschodnim potrzebującym w Czeczenii i Albanii.

Działalność Rady Charytatywnej nie ogranicza się tylko do zaspokajania potrzeb materialnych. Bardzo ważna jest wieź duchowa, serdeczny kontakt z drugim człowiekiem, sprzyjająca temu prenumerata „Apostolstwa Chorych”, odwiedziny osób chorych i samotnych. Do tradycji należy organizowanie spotkań świąteczno-noworocznych dla ludzi starszych, samotnych, które odbywają się w Szkole Podstawowej w Trzcianie.

Dzieje się to we współpracy z dyrekcjami Szkoły Podstawowej w Trzcianie i Niepublicznej Szkoły Muzycznej. Oprawę słowno-muzyczną przygotowuje młodzież szkolna pod kierunkiem swych nauczycieli, a dowóz uczestników spotkania zapewnia Rada.

Kolejne spotkanie Rady ze swymi podopiecznymi odbyło się 18 stycznia tego roku. Przebiegało w miłej i rodzinnej atmosferze.

Teresa Puc

W lesiackiej parafii

Bratkowice to rozległa, gęsto zaludniona lesiacka wieś. Ciągnie się na przestrzeni 10 km. Tworzą ją liczne przysiółki o dzwicznymi nazwach, jak chociażby Blich, Bugaj, Czekaj, Cieniaki, Dąbry, Klepak, Koniec, czy Kopalina, Krzaki, Olszyny, Piaski, Przywary, albo Sitkówka, Skworcza, Sośniny, Zapole i Zastawie.

Bratkowice to także największa w gminie parafia rzymsko-katolicka, skupiająca 4000 wiernych. Wierzący i praktykujący - mówi ks. proboszcz **Stanisław Baniak** - stanowią 99,5 % ogółu mieszkańców tej miejscowości. Kościół i przylegająca doń plebania wraz z wikarówką, są usytuowane w centrum wsi. Zwracają uwagę schludnością i porządkiem. Tutejsza parafia istnieje od 1 stycznia 1934 r. Jednak pierwszy kościół został zbudowany w 1932 r. na wzór pruskiego muru. Jego poświęcenia 20.08.1933 r. dokonał ks. **J. Hejnar** z sąsiedniej Mrowli. Po wojnie podjęto się remontu kościoła. Prace przebiegały szybko i sprawnie tak, iż właściwie powstał nowy kościół. W „nagrodę” za to władze państwowe ówczesnego proboszcza ukarały grzywną 12 tys. zł. Później uzyskano zezwolenie na budowę świątyni. Nie były to czasy łatwe dla Kościoła w Polsce, nie brak też było problemów, związanych z budową bratkowickiej świątyni. W maju 1970 r. odszedł ks. proboszcz **St. Guzik**, a rozpoczęte dzieło dokończył ks. proboszcz **St. Wojnar**. 27.09.1970 r. ks. biskup **I. Tokarczuk** poświęcił nowy kościół.



Kościół w Bratkowicach. Fot. Zbigniew Lis

Parafianie z Bratkowic dzięki swej ofiarności przyczyniali się do upiększenia wnętrza swojej świątyni. Nowa polichromia została poświę-

cona w 1975 r., a trzy lata wcześniej zakupiono nowe organy. Z inicjatywy obecnego ks. proboszcza **St. Baniaka** polichromię tę odnowiono, a nadto kościółowi przydały blasku witraże, które ufundowali przedstawiciele różnych grup zawodowych parafii, osoby prywatne, dzieci i młodzież.

Ostatnio zmieniono dach na plebanii, rozbudowano dom katechetyczny, modernizuje się wentylację w kościele. Ta aktywność widoczna jest na każdym kroku. - „Gdybym nie był księdzem, z pewnością zostałbym wojskowym. Lubię porządek” - dodaje uśmiechając się ks. proboszcz, po czym na moje pytanie o rolę kapłana we wspólnocie parafialnej odpowiada, że powołaniem księdza jest służba Bogu i ludziom. O tym stale należy pamiętać w działalności duszpasterskiej. Oczywiście duszpasterz organizuje, inspirowanie, ale w ślad za tym musi iść aktywność parafian.

21 czerwca 1995 r. przy parafii została powołana Rada Duszpasterska licząca 30 osób. Z nią to konsultuje np. wprowadzanie nowych nabożeństw, zasięga opinii w sprawach parafii. Istnieje także 20 osobowa Rada Parafialna. Nabożeństwa uświetnia męski chór parafialny.

Liczba młodzieży w Bratkowicach sięga prawie 500 osób - mówi ks. katecheta **Mieczysław Smoleń**. - Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży (KSM), które tu istnieje od 1,5 roku na razie skupia 18 osób. Jest to młodzież szkół średnich, a także studiująca. Ks. Mieczysław nie ukrywa, że nie jest łatwo zachęcić młodzież do tego typu działalności. Ci, którzy już należą do KSM, spotykają się co tydzień w wikarówce. Na spotkaniach śpiewają piosenki religijne, słuchają muzyki, czytają i rozważają Pismo Św., rozmawiają na tematy szczególnie nurtujące dzisiaj młodzież. Chętnie włączają się do pomocy osobom niepełnosprawnym. Właśnie w czerwcu 1996 r. młodzież zaopiekowała się niepełnosprawnymi podczas wycieczki do Soliny. Jej aktywność jest także widoczna w przygotowaniu oprawy liturgii mszy św., prowadzeniu różańca, Drogi Krzyżowej w wielkim Poście, przygotowanie szopki i Bożego Grobu. Jedną z członkiń KSM - Ewelina - informuje mnie, że na terenie wikarówki jest

sala, w której młodzież spotyka się latem, a którą, dzięki wsparciu wójta **Mariana Wójcika** udało się wyposażyć w drobny sprzęt.

Wiele dzieci szkolnych pod opieką katechetki - **Renaty Kwoki** należy do koła misyjnego. Kolędując zbierają pieniądze na potrzeby misji, a także modlą się w tych intencjach. Służba liturgiczna w kościele w Bratkowicach - to 50 ministrantów i 12 lektorów. Nie tylko piękni czytają, ale również rozwijają swoje pasje sportowe.

W I Gorlickim Halowym Turnieju Piłki Nożnej Lektorów zdobyli I miejsce. Tę pasję sportową dzieli z nimi, i wiernie im kibicuje ks. **Andrzej Skupień**, wikariusz bratkowickiej parafii.

Jak w każdej parafii tak i tu jest organizowana pomoc dla najbardziej potrzebujących. Dzieje się to za pośrednictwem 9-osobowej Rady Charytatywnej (CARITAS). Jej członkowie odwiedzają samotnych, chorych i niepełnosprawnych, udzielają zapomóg, pomagają w pozyskaniu odpowiedniego sprzętu medycznego ciężko chorym i niepełnosprawnym. Pod koniec ubiegłego roku z okazji Mikołaja przygotowano 100 paczek dla dzieci, przed świętami Bożego Narodzenia rozdano paczki żywnościowe o wartości 50 zł. wśród rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Rada Charytatywna w miarę możliwości stara się też pomagać bezrobotnym w znalezieniu pracy. Dzięki jej staraniom zatrudniono 2 osoby w miejscowym RESTOLU.

Środki na świadczenia pomocy Rada pozyskuje ze zbiórek do puszek w tygodniu miłosierdzia. Współpracuje ona także z Copernic Society w St. Zjednoczonych. Organizacja ta przysyła odzież dla dzieci i dorosłych będących w potrzebie.

Działania Rady wspierają również rodzimi sponsorzy: Restol, Bank Spółdzielczy, miejscowi handlowcy, Urząd Gminy, nie mówiąc już o Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej. Ma też Rada cichych, anonimowych ofiarodawców.

Bratkowicka parafia daje także dowody gościnności i serdeczności. Od wielu lat podejmuje obiadem pielgrzymów z diecezji rzeszowskiej wędrujących do Częstochowy, a ostatnio zaopiekowała się pielgrzymką przemyską.

Myśląc o przyszłości Kościoła i parafii bratkowickiej, która jest jego małą częścią, nie sposób nie postawić pytania o liczbę powołań w tej miejscowości. Nie są zbyt liczne, ale istnieją. Aktualnie 2 kleryków kształci się w Poznaniu. Doniosłą rolę spełnia tu prasa katolicka. W Bratkowicach kolportowane są: „Źródło”, „Droga” i „Gość Niedzielny”.
Teresa Puc

Akcja „Burza” w Bratkowicach

Akcja Burza podjęta w 1944 r. przez Armię Krajową objęła swym zasięgiem cały kraj. Poszczególnym jednostkom organizacyjnym AK nadawano kryptonimy cyfrowe - tak np. Podokręg Rzeszów - 0014, Inspektorat Rzeszów - 011, a Obwód Rzeszów - 20.

Do wykonania zadań planowanych w akcji „Burza” w Obwodzie Rzeszowskim „Rzbratel - 20” zorganizowano 5 zgrupowań. Bratkowice należały do Zgrupowania III Rzeszów - Sędziszów Młp. - Bratkowice - Głogów Młp. - Jasionka. Obwód Rzeszów w 1944 r. liczył ponad 7700 żołnierzy.

Dowódcą Zgrupowania III-Zachód, działającego początkowo w trójce Świlcza - Bratkowice - Głogów Młp. był por. **Józef Rzepka** „Rekin”-„Znicz”. Razem z nim działał tu por. **Tadeusz Lis** „Ukleja” (obaj z Bratkowic). Łącznie w zgrupowaniu tym było 300 żołnierzy, z których później wydzielono grupę „Uklej” działającą w rejonie Rzeszów - Głogów.

Wedle wspomnień nie żyjącego dziś **Tomasza Świdra** „... partyzantka ta liczyła wówczas 4 kompanie działała początkowo na własną rękę w okolicach Bratkowic, Bud Głogowskich, Porąb Kupieńskich, Widelki, Kupna i Kłapówki, robiąc wypadki głównie na linię kolejową Rzeszów - Kraków w celach sabotażu niemieckich transportów wojskowych. Nawiązywała kontakty w widelskim lesie z oddziałami partyzanckimi (zwiadowcami) Armii Radzieckiej oraz w miejscowości Kłapówka z frontowymi oddziałami tej armii, od których otrzymała zadania bojowe do wykonania ...”.

W skład struktury organizacyjnej bratkowickiej AK w tym czasie wchodziły dwa plutony liniowe : I pluton : **Jan Surowiec** „Rydz” - dowódca, **Andrzej Franczyk** „Rdzeń” - zastępca, II pluton : **Bronisław Świder** „Rygor” - dowódca, **Leon Rzepka** „Karp” - zastępca, drużyna saperów : **Leon Bednarz** - dowódca, dwie sekcje sanitarne z **Karoliną Ciejko** i sanitariuszkami : **Marią Zagrodnik**, **Antoniną Kwoką**, **Bronisławą Sochacką**, **Antoniną Pomianek**, **Stanisławą Przywarą**, **Marią Kwoką**, **Ireną Sroka**.

Dowódcą grupy dywersyjnej był **Jan Surowiec** „Rydz”, a później **Józef Lis** „Tajfun” ze Sitkówki. Bojówka istniała od 1940 r. Oddziały III Zgrupowania miały za zadanie nękać nieprzyjaciela w rejonie Bratkowic, Głogowa Młp., Zaczernia i Trzebownika. Pierwsza potyczka z Niemcami miała miejsce w upalny dzień 26.01.1944 r. W północnych terenach bratkowickich lasów już

kilka dni wcześniej członkowie AK przygotowywali się do „przyjęcia” Niemców wycofujących się na zachód pod naporem wojsk sowieckich. Do lasu pospiesznie zwożono broń, dotychczas ukrytą na wsi, przygotowywano stanowiska wypadowe, gromadzono żywność i rozlokowywano ludzi. Zbierając się pospiesznie członkowie ruchu oporu AK, BCH, AL, PPR. Oprócz mieszkańców Bratkowic gromadzi się też ludność z sąsiednich wsi : Mrowli, Świlczy, Rudnej Wielkiej i Bud Głogowskich. W tym czasie od strony Głogowa Młp. dojeżdżają do wsi wycofujące się niemieckie tabory konne, samochody i działa. Bratkowice od strony przysiółka Piaski zapelniają się Niemcami zmierzającymi przez wieś do sąsiedniej Trzciany.

Po rozpoznaniu sytuacji, grupa „Tajfun” otrzymuje zadanie zaatakowania i zdobycia odosobnionego (oderwanego od kolumny) samochodu. Zasadzkę urządzono przy drodze wiodącej z Bratkowic do Trzciany, obok zabudowań Boboli, po stronie południowej. Pozostawiony w innym miejscu obserwator miał zawiadomić, kiedy taki samochód będzie przejeżdżał tą trasą. W skład grupy uderzeniowej, przeznaczonej do tego zadania wchodził : **Józef Lis**, **Franciszek Świder** i **Józef Wdowik**. Obok zabudowań Boboli usytuowała się druga grupa z **Leonem Rzepką** na czele, który jako ochotnik koniecznie chciał wziąć udział w tej akcji. Ku zdumieniu wszystkich, zamiast samochodu z Bratkowic do Trzciany, nadjechał nagle samochód z Niemcami z przeciwnej strony od Trzciany. Zaskoczona grupa „Tajfun” momentalnie otworzyła ogień z broni maszynowej do nadjeżdżającego samochodu. Korzystając z niemałego zamieszania Niemcy uciekają, dwóch niemieckich oficerów zabiera będącego w tym czasie w polu gospodarza wraz z koniem. Trzeciego rannego niemieckiego podoficera i samochód akowcy zabierają do lasu. Podczas tej potyczki zginął **Leon Rzepka** - zastępca dowódcy plutonu, lekko ranny został **Michał Fura**. Jak wynikało z zeznań zabranych do lasu Niemca, wszyscy oni jechali do Bratkowic w celu rozeznania możliwości utworzenia tu niemieckiej linii obronnej. Tymczasem Bratkowice zapelniają się niemieckim wojskiem. Próbuje dowodzić grupą akowców **Leon Depa**, nie mogąc odeprzeć ataków Niemców, wycofuje się do lasu i melduje o tym dowódcy „Zniczowi”. W tym samym czasie wieczorem zginął następny akowiec -

Antoni Depa, który natknął się na grupę ukrytych w rowie Niemców, gdy jechał z meldunkiem do leśniczówki w Bratkowicach - punkt dowodzenia por. **Józefa Rzepki**.

Kolejny dramat rozegrał się na łąkach pod Trzcianą, dokąd Niemcy wywieźli 9 akowców. Byli to młodzi chłopcy (grupa ta na początku liczyła 11 osób), nie mający przydziału do żadnej jednostki bojowej AK.

Zwołani przez **Ignacego Lisa**, wraz z nim i **Marianem Rogalą**, pod osłoną nocy udali się po broń. Rysując wiele, gdyż we wsi było dużo Niemców, udało im się przejść z północnej na jej południową stronę, aż do łąk w okolicy 200 m od Bratkowic. Tutaj zostali zdani na siebie, ponieważ **Ignacy Lis**, który polecił im czekać do jego powrotu i **Marian Rogala**, udali się w stronę wioski. Z nastaniem dnia chłopcy znajdujący się na otwartej przestrzeni łąk próbowali dotrzeć rowem odwadniającym w stronę przysiółka Bratkowic - Piaski. Kilku z nich oddzielnie udało się na zwiad do wsi. Dwóch z nich złapali Niemcy i po śladach na zroszonej trawie, a może dzięki informacji z wieży triangulacyjnej w Mrowli, otoczyli pozostałych chłopców nie mających przy sobie żadnej broni, jedynie białoczerwone opaski. Katowani przez Niemców, by dowiedzieć się, z jakiej pochodzą organizacji, później zostali wywiezieni na łąki i zamordowani w bestialski sposób. Nie zdradzili swoich kolegów, nie powiedzieli skąd pochodzą, dzięki czemu uratowali wioskę przez represjami. Zginęli śmiercią męczeńską. Byli to: **Franciszek Kwoka**, **Franciszek Lis**, **Karol Lis**, **Roman Lis**, **Władysław Madej**, **Władysław Miśta**, **Tadeusz Przywara**, **Jan Rogal**, **Eugeniusz Świder**. Z grupy tej ocalili : **Mieczysław Gawel** i **Paweł Styka**, którzy poszli na zwiady.



Miejsce kaźni partyzantów z Bratkowic. Fot. Zbigniew Lis

Dokończenie na str. 12

Z przeszłości Świlczy

W akcji „Burza” z Bratkowic zginęło wielu akowców. Wśród nich **Władysław Rogala**, który został zastrzelony przez Niemców, nie daleko od swego domu rodzinnego. Jak pisze w swoich wspomnieniach **Tomasz Świder** „... przyprawiona przez Niemców matka do zwłok swojego syna - dla dobra mieszkańców wsi, mimo przeżywanego ogromnego bólu nie przyznaje się do swego rodzinnego syna. Swą bohaterką i patriotyczną postawą uratowała wieś od spalenia, a mieszkańców przed masową egzekucją, jakich Niemcy dokonywali w podobnych sytuacjach...”.

Od wczesnych godzin rannych 27.7 Niemcy oczyszczali przedpole między wioską a lasem, wycinając drzewa i zarośla. Partyzanci mając stanowiska ogniowe w Dworzysku i na skraju lasu, kierowali ogień z broni maszynowej w najbardziej neralgiczny punkt w centrum wsi, obok kościoła, skrzyżowania dróg, szkoły i zabudowań Bobolów. Niemcy odpowiadali zmasowanym ogniem z dział i moździerzy, wprost na pozycje bojowe partyzantów. Zginęło tu kilku Niemców, kilka koni z taboru, a także poważnie uszkodzonych zostało 8 niemieckich samochodów wiozących żołnierzy i sprzęt. Ogromną odwagą podczas tej zaciętej walki wykazali się **Andrzej Franczyk** i **Józef Lis** (Puchacz). Doskonale uzbrojeni Niemcy po dłuższym ostrzale odparli ostatecznie atak akowców. Partyzanci zmuszeni zostali do wycofania się do lasu, gdyż w tej nierównej walce ich szanse były raczej nikomé. Toteż dowództwo AK zdecydowało, żeby wszyscy ci, którzy nie mają broni, rozeszli się do swoich domów. Pozostali natomiast posiadający broń mieli lasami wycofywać się w kierunku Bud Głogowskich, Porąb Kupieńskich i Kłapówki. Do jednej z potyczek dochodzi w lesie w pobliżu Porąb Kupieńskich, gdzie znajdowało się centralne zgrupowanie akowców. Ginie tu kilku Niemców, w tym 2 oficerów. Straty były też po stronie partyzantów. Z grupy bratkowickiej ginie **Bronisław Świder „Rogor”** - dowódca II plutonu AK w Bratkowicach. Został zastrzelony przy próbie uruchomienia działka, zdobytego wcześniej w Budach Głogowskich. 2.8.1944 r. posuwająca się szybko na zachód Armia Radziecka wypiera Niemców z Bratkowic. W tej sytuacji Zgrupowanie III AK Zachód zostało rozwiązane w następnym dniu.

W czasie akcji „Burza”, która na terenie Bratkowic i okolic trwała 8 dni (od 26.7. - 2.8.1944 r.) tylko z Bratkowic zginęło 13 osób. (TP)

Władysław Kwoczyński

Świlcza miała piękny dorobek w działalności niepodległościowej i kulturalno-oświatowej, a także w wychowaniu patriotycznym. W 1910 r. powstały tutaj pierwsze Drużyny Bartoszwowe i Koło Dziewcząt.

Dla upamiętnienia 500 rocznicy bitwy pod Grunwaldem z własnych składek wybudowali mieszkańcy Świlczy Pomnik - Krzyż Grunwaldu. Przebieg uroczystości przy odsłonięciu pomnika miał charakter podniosły i poważny. 19 czerwca tego roku po niesporach w miejscowym kościele ruszył pochód, w którym oprócz miejscowej ludności i młodzieży wzięły udział Straż Pożarna ze Trzciany i tamtejsza młodzież. Przemówienie wygłosił kierownik szkoły **Franciszek Synowiec**, resztę programu wypełniły deklamacje i śpiewy pieśni patriotycznych.

Inna uroczystość o podobnym charakterze, również pod pomnikiem grunwaldzkim, odbyła się 15 października 1917 r. w rocznicę bitwy Tadeusza Kościuszki pod Racławicami.

W następnych latach po odzyskaniu niepodległości przy pomniku odbywały się podobne uroczystości z okazji rocznic święta niepodległości, Powstania Listopadowego, 3 Maja. Organizatorami tych obchodów była szkoła, miejscowe Koło Młodzieży i Straż Pożarna. Pomnik usytuowano przy głównej szosie po lewej stronie w kierunku Rzeszowa i przetrwał szczęśliwie aż do czasów dzisiejszych.

W roku 1914 ze Świlczy zgłosiło się do Legionów 5 tutejszych rodaków: **Stanisław Czajkowski**, **Józef Kokoszka**, **Franciszek Czach**, **Józef Haško**, **Stanisław Żurawski**. Trzech ostatnich po paru tygodniach wróciło do domu, **Stanisław Czajkowski** zginął 10 czerwca 1915 r. pod Żernikami w powiecie opatowskim. W tym czasie ludność Świlczy zebrała na cele narodowe 226 koron i 86 halerzy, z czego 150 koron przekazano Legionistom, a resztę odesłano do Komitetu Narodowego w Rzeszowie.

Piękne tradycje miał też ruch ludowy, który początkami sięga lat 1900, a następnie wiązał się z utworzeniem Drużyn Bartoszwowych. Skupiał się on wokół Wincen-tego Witosy przywódcy Stronnictwa Ludowego „Piast”. Nie wprowadzał on do swego programu jakichś burzycielskich pomysłów, ale starał się prowadzić działalność w oparciu o podstawowe wartości ludzkie, kształtując równocześnie świadomość narodowo-patriotyczną wśród szerokich mas ludowych. Wy-

powiadał walkę ciemnocie i zacofaniu wsi, upominając się o stworzenie odpowiednich warunków w zakresie rozwoju szkolnictwa, oświaty i kultury w środowiskach wiejskich. Z jego ramienia w 1922 r. posłem do Sejmu Rzeczypospolitej był wójt, tutejszy działacz samorządowo-gospodarczy **Henryk Skrzypek**.

W okresie okupacji ruch ludowy działał pod kryptonimem „Roch”, jednocząc wszystkich mieszkańców Świlczy. Nie zachodziła potrzeba organizowania go od podstaw, gdyż wszyscy i tak byli z nim związani w imię wspólnego dobra.

Organizacją konspiracyjną o charakterze wojskowym na tym terenie była głównie Armia Krajowa. Nie była to organizacja masowa. Obowiązywało składanie odpowiednich przysięg z zachowaniem ścisłej tajemnicy. W samej Świlczy nie było właściwie jej odpowiednika organizacyjnego i dlatego członkowie należący do AK mieli przydzielone organizacyjne do placówek w innych miejscowościach (Trzciana, Bratkowice, Rudna, Przybyszówka a nawet Rzeszów).

Bardzo ożywioną działalność kulturalno-oświatową prowadziło przed wojną miejscowe Koło Młodzieży.

mgr Kazimierz Mikosz
fragment z monografii „Świlcza

Blask pomników

Najwięcej blasku pomnikom
dodaje dzisiaj w Trzcianie lastrico.

X

Króle i chłopcy

Choć „najdzielniej biją króle,
a najgęściej giną chłopcy” ...
królów nie ma w ogóle,
a chłopów wszędzie na kopy.

X

Z frontu robót

Do pracy nie lada
potrzebna brygada
a do popijania
potrzebna kompania.

X

Skoro muszę

- To niesłychane - złości się nauczycielka na ucznia w szkole podstawowej w Świlczy. Jesteś leniwy, dostałeś dwóję, nie odrobiłeś pracy domowej. Zostaniesz ze mną po lekcjach.

- Skoro muszę, to zostanę - odpowiada Bartek. - Ale niech się pani zastanowi, co sobie ludzie we wsi o nas pomyślą.

SKD

„... tylko maki na Monte Cassino czerwieńsze będą, bo z polskiej wzrosły krwi” Cz.II.

Z Kołomy, Kazachstanu, Syberii podążali Polacy do punktów zbórnych, tworzącej się polskiej armii. Punktem zbornym, do którego podążał **Kazimierz Szalik** wraz kolegami okazała się brudna, ciemna, zimna i cuchnąca z powodu niemytych ciał i nie pranej bielizny „ziemlanka”. Nakarmiono ich zamrożonym chlebem, kaszą z żółtą, okrytą zawieszonym kocem. Po opał należało chodzić do lasu odległego o 11 km w 30 stopniowym mrozie i w śniegu powyżej pasa. Głód, brak okrycia, warunków higienicznych powodował rozprzestrzenianie się tyfusu i innych chorób a w konsekwencji śmierć. Kazimierz Szalik wspominał, iż cały dzień trzeba było kopać w zamrożonej ziemi grób dla umierających kolegów. Kolejne miejsce, do którego został przeniesiony to Aszchabad. Tu oficerowie 15 Pułku Ułanów Poznańskich wybierali do swego pułku młodych, sprawnych i pochodzących z okolic Lwowa, Przemyśla, Tarnopola, Stanisławowa chłopców. Kazimierz Szalik został wybrany. Pułk służył z najtwardszej w całym Korpusie dyscypliny, doborowych żołnierzy, opinii wysokiej klasy. Został przewieziony do Kizirbadu. Tu poznał słynną pułkową dyscyplinę, porządek i czystość w warunkach nie lepszych niż poprzednio. Uchybienie w czymkolwiek powodowało natychmiastowy areszt. Dowódcą pułku był mjr Zbigniew Kiedacz a z-cą mjr Biliński.

Wreszcie żołnierze doczekali upragnionego wyjazdu. Znowu w tzw. „krowiakach”, w upale tym razem, i pragnieniu dotarli do Morza Kaspijskiego, a później parowcem do Iranu. Teraz mogli odpocząć, chorych odwieźć do szpitala, polskie kobiety i dzieci, które wyprowadzili z Rosji odesłać do Afryki. Zaklimatyzowanie się w nowych warunkach było trudne dla wyczerpanych i przyzwyczajonych do dużych mrozów organizmów. Kolejnym miejscem „przerzutu” była Palestyna (pobył w Gazie) i Egipt. Tereny te były miejscem intensywnych ćwiczeń i szkolenia armii pod okiem wodza naczelnego gen. Władysława Andersa, gen. Nikodema Sulika i gen. Szyszko-Bohusza. Kazimierz Szalik znalazł się w 3 szwadronie 15 Pułku pod bezpośrednim dowództwem rotmistrza Ponikiewskiego. Nadszedł czas wyjazdu do Italii, zmierzania się z wrogiem.

Pierwszym zadaniem jakie otrzymał Kazimierz Szalik po wylądowaniu wojsk w Italii było rozpoznanie terenu wokół miasteczka Capro Cotto na południu Italii, następnie utrzymanie posterunku polskiego na rzece Liri i zlikwidowanie niemieckiego gniazda moździerzy ostrzeliwującego pozycje Polaków od strony Monte Cassino. Z tego „wypadu” wielu jego kolegów nie wróciło. Główny atak na pozycje niemieckie - 4 natarcie (po trzech nieudanych alianckich) wyznaczono na dzień 11.V.1944 r. Polakom przypadło zdobycie najtrudniejszych pozycji niemieckich, z uwagi na uciążliwy teren górski z wykutymi w skałach żelbetowymi bunkrami, umieszczonymi w wieżach, stanowiskami ogniowymi bronionymi przez elitarną jednostkę niemiecką oraz pułki wysokogórskie wsparte dużą ilością dział, moździerzy doskonale ukrytych w dolinach i jarach. Godzina 23⁰⁰ nadeszła. Ostatnie uwagi dowódcy mjr Kiedacza, błogosławieństwo kapelana, pożegnania, uściski, wymiany adresów rodzin, by wiedziały... Ruszyli, pluton po plutonie, w górę po nagim szczycie, po kamieniach, nie kryci przez drzewa, przez żłoby, głowy, pieli się polscy

szaleńcy pod lufy cekaemów, moździerzy, pod rozpryski granatów. Podsadzają się, dźwigając słabszych, wylewając resztki wody na głowy mdlejących. Ogień prosto w twarz, pył, piekło... Wgryzają się w bunkry, piersi grają jak mięchy. Coraz ich mniej, padają ścięci jak dorodne sosny. Czasem słychać krzyk - „niech żyje Polska”, i znowu podrywają się, biegną i ktoś krzyczy: pola minowe - za późno. Ciała wylatują w powietrze. Cena zwycięstwa bitwy o wzgórze Passo Corno, obok wzgórza Monte Cassino była ogromna - usłany stok trupami polskich żołnierzy 15 Pułku Ułanów. Kolejno zdobywali Piedimonte, Passo Corno aż opanowali 20 maja cały pn. Odcinek linii Hitlera.

O godz. 10²⁰ partol ulanów zatknął sztandar biało-czerwony na gruzach Monte Cassino. General W. Anders oglądając pobojowisko powiedział: „Oddaję hołd poległym naszym bohaterom, których dusze stoją dziś przed Najświętszym Sędzią a których ciała ku wiecznej pamięci tego czynu spoczną na cmentarzu polskim pod klasztorem Monte Cassino”. Polacy - żołnierze tak napisali swoim kolegom, których ciała tam spoczywają: „Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie”.

Kazimierz Szalik przeżył. Za waleczność w bitwie został odznaczony przez gen. Andersa. Potem bił się o Bolonię, Ascali Piceno, Loretto. Do kraju wrócił w sierpniu 1949r.

Teresa Łagowska

Rozkazem Dtw. 5. Kras. Dyk. Piach Nr. 18... z dnia 22. lutego 1945 został nadany <u>ulanowi</u> <small>(stopień)</small>	
<u>SZALIK Kazimierzowi</u> <small>(nazwisko i imię)</small>	
25. Pułk Ułanów Wielkopolskich <small>(oddział)</small>	
LEGITYMACJA Nr. <u>24310</u>	KRZYŻ PAMIĄTKOWY MONTE CASSINO Nr. <u>24310</u>
upoważniająca do noszenia	KRZYŻ PAMIĄTKOWY
KRZYŻ PAMIĄTKOWEGO	MONTE CASSINO
wydana na podstawie	W polu, dnia <u>18. marca 1945</u>
Dekretu Naczelnego Wodza	L. dz. 3504/Pers. 44
z dnia 26 Lipca 1944	DOWÓDCA PUŁKU <small>(nazwo D-twa)</small> <u>LESZYŃSKI</u> pptk. dypl.

Legitymacja Krzyża Pamiątkowego Monte Cassino p. Kazimierza Szalika

Wspomnienia z lat okupacji

Jednym z rozdziałów dziejów, jakie pisały minioną II wojnę światową i okupacja w Polsce, była niewolnicza praca przymusowa, zorganizowana przez niemieckiego okupanta w obozach zwanych „Baudienst”. Pracowali w nich młodzi Polacy, junacy, w dużej liczbie roczniki 1919-1926. W naszym regionie, a myślę o Rzeszowszczyźnie, obozy te były zlokalizowane w Rzeszowie, Stalowej Woli, Nisku i Pułkowie.

Marzec 1944 r. Stacja kolejowa w Rzeszowie. W wagonach towarowych sami osiemnastoletni chłopcy. Wśród nich **Edward Czech, Roman Dudek, Józef Jastrzębski, Jan Pomianek** ze Słotwinki, **Józef Słupczyński**, także i ja. Wszyscy z Trzciany. Nie wiadomo było, dokąd jedziemy. Po jakimś czasie okazało się, że miejscem docelowym jest Stalowa Wola. Wcześniej jednak pociąg zatrzymał się w lesie między Rudnikiem, a Niskiem. Z oddali usłyszeliśmy strzały z broni maszynowej. Zamiast spodziewanych partyzantów, zobaczyliśmy oddziały SS Własowa. Po pokonaniu pieszo kilku kilometrów drogi wzdłuż torów pod eskortą SS, w świetle reflektorów zobaczyliśmy wykolejony niemiecki transport wojskowy. To oddział partyzancki rozkręcił szyny, co było przyczyną katastrofy pociągu. Za miejscem katastrofy stał już przygotowany pociąg, którym dojechaliśmy do stacji w Stalowej Woli, skąd doprowadzono nas na plac obozowy. Obóz przylegał bezpośrednio do obiektu fabrycznego huty Stalowa Wola. Dwa rzędy zasieków z kolczastego drutu na wysokość 4 m., odległe od siebie od 4 do 6 m, otaczały cały plac, na którym znajdowały się baraki z desek. Przed nami byli tu Żydzi, których wywieziono do obozu zagłady w Oświęcimiu. Baraki te były zapchłone, zawszone, zapluskowane. Na drewnianych, piętrowych łóżkach w których była wytarta, zgnila słoma kłębiło się robactwo. Pchły skakały nawet po obozowym placu i w halach fabrycznych.

To było straszne, dokuczliwsze niż głód. Wyżywienie było głodowe. Chleb z mąki kasztanowej. Kilogramy bochenek chleba był dzielony na 10 osób. Kawę sporządzano z palonego jęczmienia, słodzono sacharyną. Na obiad zupa z brukwi, soczewicy, rzadko kawa i kawałek ziemniaka, a od wielkiego święta konina.

W hucie pracowaliśmy na dwie zmiany, na różnych wydziałach. W walcowni, stalowni, ciągnarce, ku-

źni. Gała produkcja nastawiona była na potrzeby wojska. Pracujący w walcowni kierowali rozżarzone kłocce do małych i dużych walców. Tu także pracowano „na młotkach”. Rdzę ze stali usuwano dłutem poruszonym zgęszczonym powietrzem. Były to elementy do dalszej obróbki z przeznaczeniem na pociski do broni maszynowej bądź ciężkiej. W blachowni przygotowywano blachy do budowy czołgów, w kuźni kuto lufy do ciężkich dział. Część cywilnej załogi stanowili junacy, nadzorowani przez Niemców. Praca była wyjątkowo ciężka i wyczerpująca. Mieliśmy co godzinę odpoczynek. Od cywilnych robotników dowiedzieliśmy się, iż przed naszym przybyciem na stanowisku pracy Niemiec tak dotkliwie pobił junaka, że ten zmarł.

Całość obrazu obozowych warunków dopełniał niezwykle rygor. Przełożeni pochodzenia czeskiego, ukraińskiego, a także polskiego, dość często dokonywali zbiorów na placu obozowym i wówczas za różnego rodzaju „przewinienia” wymierzali kary: chłostę, bicie pejcem. Okupant niszczył też młodych Polaków biologicznie. Każdy junak miesięcznie otrzymywał 300 szt. papierosów najgorszego gatunku. Z różnych okazji przydzielano też wódkę. Odnotowano nawet taki przypadek, że na placu obozowym postawiono wódkę w konewce, zachęcając do jej picia. Tylko nieliczni „korzystali” z tej niecodziennej okazji.

Było to na przełomie czerwca i lipca 1944 r. Nasza grupa junaków z Trzciany pracowała w hucie na nocnej zmianie. Nagle w godzinach wieczornych usłyszeliśmy potężne wycie syren elektrowni huty, obwieszczające alarm lotniczy. Tłumy cywilnych pracowników huty ruszyły w stronę głównej bramy, chcąc się wydostać poza jej teren. Junacy, w tym także i my, przewidując rozwój wypadków, udali się w kierunku baraków, skąd wynoszono kilofy, elementy sprzętu przeciwpożarowego. Odcięto druty kolczaste dwóch ogrodzeń obozu, nie bacząc, że na wieży wartowniczej był uzbrojony niemiecki żołnierz. Biegliśmy w kierunku lasu, byle jak najdalej od huty. Wartownik nie strzelał. Tymczasem nad Stalową Wolą krążyły już samoloty. Rakietą spuszczone na spadochronie oświetlała tak jaskrawym światłem teren, że wszystko było widać jak na dłoni. W lesie padliśmy na plecy, słuchając odgłosów i obserwując nadlatujące samoloty. Zaraz potem rozległy się detonacje. Okazało się, że był to nalot bombowy radzieckich samolo-

tów. Już po wszystkim ruszyliśmy w kierunku miejsca pracy, gdzie przy bramie głównej leżało wielu rannych i zabitych robotników, a przy drzwiach hali walcowni, w której pracowało 4 junaków z Trzciany, było widać ślady po wybuchu małej bomby. Kończył się już lipiec 1944 r. Odgłosy detonacji - przypuszczalnie z frontu - były coraz bliższe. Rankiem wybraliśmy najdogodniejsze miejsce do przedarcia się przez zasieki i druty kolczaste ogrodzenia obozu. Ucieczka udała się! Chcąc uniknąć zatrzymania nas przez patrole niemieckie i służby „Budienstu”, skierowaliśmy się do odległego o kilka kilometrów Rozwadowa. Tu na stacji kolejowej stał tylko jeden pociąg z rannymi żołnierzami niemieckimi. Gdy tylko ruszył, wskoczyliśmy do transportu i dotarliśmy do Leżajska. Stąd już ze względu na sytuację przyfrontową dalej nie można było jechać. Jakże przygnębiające było to dla nas! Zwyciężyło jednak nasze mocne pragnienie powrotu do domu wbrew trudnościom. W pewnej chwili na jednym z torów w Leżajsku zauważyliśmy stojący parowóz. Maszynistą okazał się Niemiec. Zapytany o dalszą jazdę odpowiedział, że nic o tym nie wie. Z kolei pomocnik maszynisty, polski kolejarz, po rozmowie z jednym z nas wyznał, że zna brata rozmówcy - kolejarza z Trzciany. Dał nam znak do wejścia na parowóz. To był początek swobodnego dialogu tego kolejarza z nami, w którym zamiast słów były gesty, ruchy, spojrzenia. Z gestów pomocnika maszynisty wywnioskowaliśmy, że w razie oporu ze strony niemieckiego maszynisty zajdzie konieczność pozbycia się go poprzez wrzucenie do pieca parowozu. Jechaliśmy w milczeniu i napięciu. Parowóz dotarł do stacji w Przeworsku i nagle zatrzymał się. Maszynista szybko wyskoczył na skarpę toru. Była to jego reakcja na nalot bombardowców. Kiedy ucichły jego odgłosy, maszynista ruszył dalej w stronę Rzeszowa. Po wjeździe do stacji z daleka już było widać, jak przy pierwszym peronie dworca w wielkim pośpiechu żołnierze niemieccy ładowali różnego rodzaju sprzęt do stojącego na peronie pociągu osobowego. Wskoczyliśmy z parowozu. Nie zdążyliśmy nawet podziękować za szczęśliwą, udaną podróż.

W Rzeszowie poczuliśmy się jak w domu. Do swoich wracaliśmy naszym zbiegowie, każdy na własną odpowiedzialność. We wsi musieliśmy się jeszcze ukrywać przez kilkanaście dni do czasu nadejścia frontu.

Władysław Skorupski

Rzecz o Walentym Kawalcu



Walentego Kawalca nieraz wspominają mieszkańcy Trzciany i jej okolic, jako człowieka nierozdzielnie związanego z tym środowiskiem. Nie był zasłużonym żołnierzem, ani rolnikiem, nie miał też odpowiedniego wykształcenia. Ale był kimś wyjątkowym.

Urodził się w 1909 r. w licznej rodzinie chłopskiej, jako jeden z dziewięciorga rodzeństwa. Był najbardziej chorowitym dzieckiem, groziła mu bowiem utrata wzroku. Po przebyciu ciężkiej i kosztownej operacji oczu w Krakowie, już nigdy nie odzyskał pełnej ich sprawności. Stąd nie mógł ciężko pracować na roli, ale też nigdy nie przejawiał w tym kierunku większego zainteresowania. Jego „ciągnęło” do czegoś innego; do poznania świata, do wiedzy i polityki. W ówczesnym pojęciu ludzi na wsi takie „ciągoty” do niczego nie prowadziły, nie dawały możliwości egzystencji. Jedno tylko dziecko mogło być dalej kształcone, nie stać było na więcej rodziny wiejskiej. Dlatego wybrano do dalszego kształcenia jego siostrę Monikę - na nauczycielkę. Walenty pozostał w domu, oszczędzany w pracy przez rodzinę, z którym nie wiadomo było co robić.

On jednak bystro obserwował, co dzieje się w kraju, dostrzegał zacołanie i nędzę wsi, brak perspektyw na lepsze. Dlatego bardzo szybko włączył się w działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, kierowanego przez Wincentego Witosę. Hasła reformy administracji i samorządu, upowszechniania oświaty i panowania prawa, to były marzenia Walentego Kawalca, które On sam na Rzeszowszczyźnie zaczął popierać i propagować. Nie było wiecu, w którym by nie brał udziału i nie przemawiał.

Wkrótce Jego talent oratorski został dostrzeżony przez liderów ruchu ludowego. U niego w domu też często gościli posłowie PSL, chociażby Andrzej Pluta ze Szklar, korespondował z Wincentem Witosem. W drugiej połowie lat trzydziestych przygotowywany był wiec w Trzcianie na placu przed domem W. Kawalca. Miał w nim uczestniczyć sam Witos. W porę ostrzeżony przed aresztowaniem, na wiec nie przybył.

Hasła szerzenia oświaty i kultury na wsi szybko podjęte zostały w Trzcianie. Tutaj bowiem istniały tradycje kulturalne jeszcze sprzed I wojny światowej. Założono koło ZMW „Wici”, którego przewodniczącym został Kawalec. Przystąpiono do wzmoczonej pracy kulturalnej, organizowano przedstawienia, dożynki, w których brał czynny udział wraz z dwiema swoimi siostrami. Posiadał również niezwykle talent aktorski. Jedyna żyjąca obecnie jego siostra Janina, biorąca również udział w tych przedstawieniach, wspomina Jego niezapomniane kreacje: Jontka w „Karpackich górach”, Tumrego w „Chacie za wsią”, Aprasza w „Zemście cygana”, Felka w „Krowoderskich zuchach”, Kuby w „Zagrodzie Sobkowej” i inne. Był również autorem i reżyserem takich spektakli jak: „Dusze w niewoli” czy „Wesele wiejskie”. Grał nie tyle słowem, co gestem i mimiką. Pisał również monologi i wiersze do niektórych występów.

W okresie okupacji był dowódcą zgrupowania BCh w Trzcianie. Został wydelegowany i wybrany do pełnienia niezwykle trudnej w tym okresie funkcji sołtysa, aby chronić wieś przed represjami okupanta. Chyba tylko dzięki niezwyklej przytomności umysłu i talentowi aktor-skiemu udawało mu się wybronić wielu ludzi od nakładanych coraz większych kontyngentów, rekwirowania dobytku a nawet niektórym uratować życie. Płacił za to nieraz pobiciem i znieważaniem przez Niemców. W tej niebezpiecznej roli dzielnie pomagała mu siostra Monika - nauczycielka, znająca doskonale język niemiecki. Mieszkańcy Trzciany doceniali Jego trudną pracę jako sołtysa i dlatego tylko jego

rodzina nie poniosła konsekwencji za przechowywanie w latach okupacji „Jętkarki” pochodzenia żydowskiego.

Po wojnie W. Kawalec był kilkakrotnie aresztowany przez UB jako „poplecznik Mikołajczyka”. Później pracował w spółdzielczości gminnej i aktywnie uczestniczył w życiu społeczno-kulturalnym wsi. Po założeniu zespołu regionalnego przez **Marię i Józefa Dziedziców** w widowisku „Wesele” kreował niezapomnianą do dziś rolę ojca panny młodej.

Ci, którzy go bliżej znali mówili o Nim, że był to zmarnowany talent aktora i polityka.

Za działalność w ruchu ludowym został wyróżniony Medalem Zwycięstwa i Wolności, Medalem Pamiątkowym za zasługi dla ruchu ludowego. Został wpisany do Księgi Honorowej zasłużonych działaczy ruchu ludowego woj. rzeszowskiego. Otrzymał też sporo odznaczeń z dziedziny kultury, jak np.: Zasłużony Działacz Kultury, Medal 40-lecia Polski Ludowej, Krzyż Kawalerski OOP.

Doczekał się jeszcze czasów, o które walczył wraz z Witosem, gdzie ten „milionowy olbrzym chłopski” wyprostował wreszcie „zgięty kark”.

Zmarł 21 czerwca 1992 r.

Maria Smagała

Myśli i ... myślątka

χ Czyniąc dobrze - siejesz niewdzięczność.

χ Kto ma sędło, temu łatwo.

χ Gdy się diabeł starzeje, staje się młotem.

χ Do zamkniętych ust. Nigdy nie wleci mucha.

χ Co mnie dziś spotyka, to ciebie może spotkać jutro.

χ Święty za młodu, diabeł na starość.

χ Myśli są wolne od ciała.

χ Jeśli się tak nie powiedzie, to inaczej; trzeba próbować.

χ Zrobiłem, co mogłem, niech, kto może, zrobi lepiej.

χ Każdy kogut jest na swych śmieciach śmiały.

χ Każdy osioł lubi słuchać swego ryku.

χ Konieczność jest gorzkim zieleń.

χ Po fakcie każdy jest mądry.

Przedszkolaki

„Przyjrzyj się, jak bawi się Twoje dziecko - a dowiesz się, jak będzie uczyć się i pracować gdy dorośnie”.



W naszym przedszkolu. Fot. Zbigniew Lis

Tak radzi pisarka, parająca się pedagogiką zabawy dziecka Maria Dunin Wąsowicz. Inny wybitny pedagog, doskonały znawca psychiki dziecięcej, ten, który razem z dziećmi wybrał śmierć w komorze gazowej - Janusz Korczak u progu naszego wieku wypowiedział inne znamienne słowa: „Bez pogodnego szczęśliwego dzieciństwa całe życie jest potem kalekie”.

Nikt nie chciałby mieć kalekiego i złamanego życia. Dlatego istnieją w społeczeństwach instytucje, które starają się czynić dzieciństwo najmłodszych szczęśliwym, spokojnym, beztrudnym. Te, instytucje to przede wszystkim: rodzina i przedszkole.

Od 1990 r., zgodnie z decyzją sejmiku, prowadzenie publicznych przedszkoli stało się zadaniem własnym, obowiązkowym gmin. Prowadzenie przedszkola gminy finansują z dochodów własnych oraz subwencji ogólnej, nie otrzymują na ten cel odrębnej dotacji czy subwencji. Polskie przedszkole działa w systemie oświaty jako jego pierwsze ogniwo. Na istotną rolę przedszkola wskazują myśli zawarte w „Konferencji o prawach dziecka” ratyfikowanej przez Sejm RP w 1991 r. Mówi ona, że: „Wychowanie i edukacja dziecka są prawem i obowiązkiem rodziców ale także obowiązkiem państwa i wspólnoty lokalnej. Odpowiedzialność państwa ma charakter subsydiarny, polega na działaniach ustawowych i administracyjnych zapewniających ochronę zdrowia, oświatę, pomoc rodzicom w wykonywaniu obowiązków wobec dziecka, a w szczególnych przypadkach, np. śmierci rodziców lub ich niewydolności wychowawczej zastępowania ich.

Przedszkole w Trzcianie ma swoją tradycję. W roku szkolnym 1997/98 uczęszcza tu 45 dzieci w wieku od 3-6 lat. Podobnie jak w innych, i w naszym znalazła się duża grupa dzieci, które po raz

pierwszy oderwały się od „spódnicy mamy”. Przyprawiono je do nas, aby się usamodzielniały, uspołecznily, przyswoiły pewne wiadomości. Miałyśmy świadomość, że te dzieci wychowywały się wśród swoich najbliższych i nie miały kontaktu z rówieśnikami. Każda matka i każdy ojciec wie, że małe dziecko najlepiej czuje się w do-mu, szczególnie kiedy panuje w nim harmonia, pełnia radości atmosfera.

To właśnie dom rodzinny stwarza ten niepowtarzalny klimat, w którym mały człowiek czuje się bezpiecznie i spokojnie.

Pierwsze dni, tygodnie pracy w przedszkolu - to z pewnością najtrudniejszy okres dla dzieci. Wiedzieliśmy, że musimy je przekonać, iż trafiły w przyjazną, ciepłą atmosferę i zarazem zapewnić im poczucie bezpieczeństwa, warunki sprzyjające aktywności społecznej i umysłowej. Kiedy uświadomiły sobie, że jest tu dobrze, wesoło i ciekawie, że mamy po nie przychodzić, wyłoniły się nowe problemy. Zabawy ruchowe sprawiały trudności, każda zabawka była zdobywana na zasadzie: „oddaj bo to moje, to mi się najbardziej podoba i przyda”. Obserwując zachowanie poszczególnych uczestników przedszkolnej grupy rówieśniczej, dochodzimy do wniosku, że nie wszystkie dzieci bawią się tak samo, z równym zapałem, inwencją czy wytrwałością. Są i takie, które nie bawią się wcale, bo nie chcą, nie mają ochoty, nie potrafią. Oczywiście przyczyn takich zahamowań może być bardzo wiele i to o bardzo różnorodnym charakterze: zdrowotnym, patologicznym, wychowawczym, środowiskowym. W rozwiązaniu tego problemu pomaga nam Poradnia Pedagogiczno-Psychologiczna. Zaczęliśmy zastanawiać się, co te dzieci interesuje, co dotychczas robiły. Naszym zdaniem było ustalenie zakresu umiejętności wychowanków oraz znalezienie sposobu ich uaktywnienia. Tego typu podejście zapewnić powinno odpowiednie dostosowanie metod i wymagań. Trzeba było opracować zarys programu działania, który miał pomóc w rozwoju dziecka z uwzględnieniem jego potrzeb.

W tej chwili obserwujemy już, że nasi podopieczni osiągnęli poczucie przynależności do grupy. Potrafią prawidłowo trzymać kredę co do

niedawna dla niejednego było nie-lada problemem. Nie ma kłopotów z zabawkami. Wiadomo, że są one dla wszystkich i zawsze przyjdzie kolej na zabawkę, ulubiony samochód. Dzieci przyswoiły sobie nawyki dotyczące odkładania przedmiotów na wyznaczone miejsce.

Zachęcamy je do stawiania pytań, poszukiwania własnych rozwiązań i sprawdzania ich trafności w rzeczywistych sytuacjach. Uczymy okazywania zadowolenia z własnych osiągnięć, zdrowej rywalizacji, zdolności przewidywania, planowania itp. Jesteśmy ciągle w pogotowiu, obserwujemy, radzimy, pomagamy, tłumaczymy, organizujemy zabawy.

Przedszkole stwarza także wiele możliwości rozwoju umysłowego pod opieką nauczycieli. Dziecko poznaje świat przyrody i techniki, dowiaduje się jak rosną rośliny, dlaczego trzeba je szanować, skąd bierze się deszcz i śnieg. Co robi lekarz, a co kolejarz, dlaczego ich praca jest tak ważna. Wprowadzamy dzieci w świat kultury - wyrabiamy stały nawyk sięgania po książkę, wyzwalamy ekspresję muzyczną i ruchową, stwarzamy możliwości i zachęcamy do działalności plastycznej, zabawy kolorami, z farbą i kredką.

Nauczycielki przedszkola w sposób świadomy i systematyczny przygotowują dzieci do szkoły, a w tym do trudnej sztuki pisania i czytania. Niektóre dzieci uczą się czytać łatwo, jakby mimochodem. Od wczesnych lat interesują je znaki i symbole, jakimi są litery i cyfry, same przy każdej okazji starają się je wyróżniać i porównywać, wreszcie składają wyrazy i zdania. Jednak dla większości analiza i synteza słuchowo-wzrokowa wyrazów stanowi ogromną trudność i wymaga wielu ćwiczeń. Podobnie świadomie stosowanych zajęć wymaga stopniowe wprowadzenie dzieci w świat pojęć matematycznych.

Organizujemy wspólne z rodzicami naszych dzieci różne imprezy i uroczystości: Mikołajki, Dzień Babci i Dziadka, Bał Noworoczny, Dzień Matki, Dzień Dziecka itp. Poprzez aktywny udział dzieci w takich okolicznościowych uroczystościach pogłębia się więź rodzinna, równocześnie zaś prawidłowo rozbudzają się i rozwijają uczucia emocjonalno - społeczne. Współpraca z rodzicami jak i organem prowadzącym, jakim jest Rada Gminy układa się bardzo dobrze. Co roku w budżecie przedszkola znajdują się pieniądze na zakup pomocy dydaktycznych, nowych zabawek i książek. Należy podkreślić zrozumienie członków Rady Gminy dla roli przedszkola na wsi. Wiedzą oni, że jest ono ważnym i często jedynym miejscem celowego i zamierzonego oddziaływania wychowawczego. Dla objęcia zorganizowanej opieki przedszkolną jak największej liczby dzieci informujemy, że zapisy do przedszkola na rok 1998/99 rozpoczyna się już w marcu tego roku.

Zofia Smagała

Pomóżmy dzieciom lubić szkołę

Tytuł sugerować może prostotę rozważań lub płytkość zagadnienia, wszak małe dzieci chętnie idą do szkoły. Tylko chore, zapóźnione w rozwoju nie chcą do niej uczęszczać. Ale czy szkołę lubią? Jak długo utrzymuje się miłość do szkoły i co powoduje, że uczniowie klas ósmych „marzą” o wyfrunieniu z podstawówki? Przyczyn jest wiele, wypada się zastanowić, czy większość z nich nie tkwi w rodzicach i nauczycielach.

Dziecko - uczeń

Z chwilą, kiedy dziecko przychodzi do szkoły, staje się uczniem. Jego zadaniem jest nauka, o której stale przypominają nauczyciele i rodzice. Dzieci, które natura obdarzyła dobrą pamięcią, nie mają problemów. Inne zapominają, boją się, błędą lub czerwienią się na lekcjach, pocą, czasem płaczą i powoli, powoli zaczynają nie lubić szkoły. W klasach starszych niektórzy uczniowie zrobiliby wszystko, byle tylko nie być na lekcjach i nie uczyć się. Niekiedy dochodzi do nerwic szkolnych, agresji i innych patologii. Przeładowane programy nauczania, wzrastające wymagania ze strony niektórych rodziców i nauczycieli mogą wpływać szkodliwie na psychofizyczny rozwój dziecka, a przecież, jak mówił J. Korczak: „Zadaniem szkoły nie jest nauka, a prawidłowy, wielostronny rozwój dzieci”, nie powinno być napychania głów niepotrzebnym balastem zbyt szczegółowych wiadomości, a przygotowanie ich do życia, w które mają wstąpić jako ludzie dorośli.

Kiedy rodzicom przychodzi codziennie odrabiać lekcje ze swymi pociechami łatwo i o obustronne nerwice i o konflikty rodzinne. Czy jednak jest dużo takich rodziców, którzy systematycznie pomagają dziecku w uporaniu się z trudnościami w nauce, chwala go, gdy trzeba cieszą się z osiągnięć, smucą z niepowodzeń? A ile jest takich, którzy całymi miesiącami, latami nie zainteresują się w ogóle nauką dziecka, nie wiedzą, do której klasy chodzi, kto jest wychowawcą klasy, kto uczy poszczególnych przedmiotów?

Dziś zbyt wiele dzieci i młodzieży odczuwa brak odpowiedzialnego zainteresowania, poczucia bezpieczeństwa, intelektualnej i uczuciowej akceptacji. Brak dzieciom odwagi, pewności siebie i ufności. Nawet w rodzinie dobrze sytuowanej, dobra materialnie (często o tym pisze prasa) nie mogą zastąpić doświadczenia zainteresowania dziećmi, poważnego traktowania ich spraw, pochwały i życzliwości ze

strony obojga rodziców.

Odpowiedzialne wychowanie

We współczesnych czasach skuteczność wychowania zależy nie tylko od norm ogólnych, a coraz więcej od postaw osobistych i zasad wypracowanych wspólnie przez członków rodziny. Tam, gdzie występuje złe traktowanie członków rodziny, gdzie są złe przykłady postępowania, brakuje świadomego kierowania dziećmi - nie ma wychowania. Tam, gdzie od małości dziecko wdrażane jest do odpowiedzialności za swoje zachowanie i pracę i doświadcza rozliczeń z tego, łatwo będzie później robić to, co nie zawsze jest przyjemne i łatwe ale konieczne, np. nauka. Wadą powszechną jest dziś nastawienie na konsumpcyjność dóbr zdobywanych wyłącznie pracą rodziców lub dziadków, bez wnoszenia własnego, choćby skromnego wkładu na rzecz domu. Nielatwy dla rodziców, sposób wychowywania do odpowiedzialności, dokonywania świadomych wyborów, do analizowania działań, ponoszenia konsekwencji - niekiedy rodzi bunt i narzekania, ale dzieci rosną w takiej atmosferze szczęśliwe, bardziej ambitne, z większym poczuciem bezpieczeństwa i lepiej przystosowane do życia. Trzeba, w takich wypadkach, długo czekać na efekty i zrozumienie. Może dopiero po studiach „dzieci” powiedzą: mieliście rację, że nauczyliście nas rzetelnej pracy i odpowiedzialności. Dziękujemy!

Abym dziecko chciało się uczyć ...

Świadomie wychowane w domu dziecko, w szkole samo będzie chciało nauczyć się dużo, będzie chciało mieć mądrych, wymagających nauczycieli, będzie rozwijało się intelektualnie. Musi jednakże, lubić szkołę. Wrogiem nauczycielskich i rodzicielskich metod wychowawczych jest brak czasu. Przeżycie goni przeżycie, troska - troskę, brakuje czasu i sił na refleksję i dialog. Wchodzi obojętność. Gdy przychodzi dni wolne od pracy i zajęć szkolnych, zamiast pytać, zachęcać, dyskutować, bawić się, śmiać, szukać autentycznych kontaktów międzyludzkich - siadamy przed telewizorem i poddajemy się bez wysiłku powolnemu procesowi znieczulicy, maleje nasza zdolność wyrażania uczuć, zanika umiejętność rozmawiania. Najlepiej wówczas, gdy dzieci robią co chcą, same decydują o sobie. W szkole zaś, gdzie czas jest zorganizowany, podzielony na przedmioty nauczania i przerwy międzylekcyjne - dzieci odbierają tylko przymus. Trochę przymusu, trochę lęku nie powinno prze-

szkodzić w akceptacji szkoły, ale jakże trudno ustawić tu granice przyzwoitości. Czasem dziecko „ze strachu”, wyrwane do odpowiedzi wszystko zapomina i obrywa jedynki od nauczyciela a karę od rodziców. Musimy wyeliminować z metod wychowawczych strach, strach bezpodstawny, to nic, że dziecko otrzyma złą ocenę, wszak można ją poprawić, karać - nie wolno. Lepiej wówczas zastanowić się, czy my, jako rodzice, zrobiliśmy wszystko by pomóc dziecku.

Prawo do szczęśliwego dzieciństwa

Dzieci mają swoje prawa, których na szczęście, nikt jeszcze im nie odebrał. Mają prawo do szczęśliwego dzieciństwa, do miłości i poczucia bezpieczeństwa. Muszą mieć radość, a nie niewygody, ufność i oparcie w dorosłych a nie poczucie osamotnienia. Tylko wtedy daje się budować szczęśliwą dorosłość, tego wymagają bezgłośnie nasze dzieci a my - rodzice i nauczyciele musimy im pomóc.

Proponuję „rodzicielski rachunek sumienia”. Wszystkie odpowiedzi powinny być pozytywne!

Czy:

- odpowiadacie na pytanie dziecka szczerze i cierpliwie, jak to jest tylko możliwe?

- udostępniacie swojemu dziecku pokój lub miejsce do jego wyłącznego użytkowania,

- wyznaczacie obowiązki odpowiedzialne dla jego wieku i rozliczacie ich wykonywanie,

- ukazujecie dziecku, że jest kochane nie za osiągnięcia, ale za to, że jest,

- ustanawiacie zasady zachowania się, postępowania i dopilnowujecie, by dziecko je przestrzegało - nigdy nie poniżacie swego dziecka poprzez ośmieszanie, przekleństwa, wyzwiska, porównywanie do innych, lepszych,

- codziennie poświęćcie czas swemu dziecku, aby mogło być z każdym z rodziców i rodzeństwem „sam na sam”,

- regularnie czytacie i słuchacie opowiadań własnego dziecka, pomagacie mu wybrać dobrą książkę lub kształcący program telewizyjny

- zachęćcie do uprawiania sportu, zabaw na świeżym powietrzu, obcowania z przyrodą.

- staracie się dostrzec w dziecku dobro i za nie go chwalcie, a zło - piętnujecie,

- pamięćcie, że dziecko nie może wzrastać bez uśmiechu, radości i zabawy.

Zofia Dziedzic


III Ranking Szkół Laureatów Olimpiad Przedmiotowych

Mamy przyjemność Państwa poinformować, że w III Rankingu Szkół Laureatów Olimpiad Przedmiotowych przygotowanym w oparciu o dane za rok szkolny 1996/97 przez Polski Komitet ds. UNESCO przy współpracy z Komitetami Głównymi 23 olimpiad przedmiotowych o zasięgu ogólnokrajowym

**Zespół Szkół Budownictwa Wodnego,
Melioracji i Weterynarii
w Trzcianie**

zajął I miejsce wśród szkół zawodowych

Pragniemy gorąco pogratulować tego sukcesu całemu Gronu Pedagogicznemu i wszystkim uczniom, a jednocześnie życzyć dalszych wspaniałych wyników w pracy z młodzieżą.



Dr. Wojciech Falkowski
Sekretarz Generalny
PK ds. UNESCO



Prof. Jerzy Kłoczowski
Przewodniczący
PK ds. UNESCO

Warszawa, dnia 12 marca 1998

Ranking Szkół

Z przyjemnością informujemy, że w krajowym rankingu szkół średnich organizowanym przez Polski Komitet ds. UNESCO przy współpracy z Komitetami Głównymi Olimpiad Przedmiotowych za rok szkolny 1996/97, **I miejsce wśród szkół zawodowych** uzyskał Zespół Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii w Trzcianie. Wyróżnienie z rąk przewodniczącego PK ds. UNESCO oraz Ministra Edukacji Narodowej odebrał w Warszawie dyrektor Zespołu, mgr **Józef Mieszkowicz**.

Redakcja „Trzcionki” gratuluje laureatowi tak wspaniałego osiągnięcia oraz życzy dalszych sukcesów w działalności dydaktyczno-wychowawczej.

A co nowego w szkole ?

Dobiega końca rok szkolny dla klas maturalnych. W dniach 6 i 9 marca br. przeprowadzone zostały próbną, pisemne egzaminy dojrzałości. 95 uczniów klas maturalnych składało pisemny egzamin z języka polskiego oraz drugiego przedmiotu wybranego - matematyki, historii

i biologii. Zdaniem zdających pytania były o dużej skali trudności. Wyniki nie są jeszcze znane.

W dniach 23 i 24 marca

przeprowadzone zostaną eliminacje szkolne Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych w blokach: inżynierii środowiska i melioracji, produkcji zwierzęcej oraz żywienia człowieka i gospodarstwa domowego. Gruntownymi wiadomościami i dużymi umiejętnościami muszą się wykazać uczniowie zanim zakwalifikują się do dalszego etapu Olimpiady. W eliminacjach szkolnych rozwiązuje test 60 pytań i 3 zadania praktyczne, potwierdzające ich przygotowanie z przedmiotów zawodowych. Eliminacje okręgowe odbędą się: dla bloku inżynierii środowiska w woj. warszawskim a w blokach żywienia i produkcji zwierzęcej w woj. lubelskim.

Nabór do szkoły

Równocześnie informujemy, że w bieżącym roku szkolnym Zespół Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii w Trzcianie prowadzi nabór do następujących typów szkół:

Dla absolwentów szkół podstawowych

- Technikum Inżynierii Środowis-

ka i Melioracji.

Nauka trwa 5 lat. Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy „technik inżynierii środowiska i melioracji” i mają możliwość podjęcia pracy zawodowej lub mogą podejmować studia wyższe.

W ramach programu szkolnego uczniowie otrzymują prawo jazdy ciągnikowe oraz prawo jazdy samochodowe.

Obowiązuje egzamin wstępny.

- Technikum Weterynaryjne

Nauka trwa 5 lat. Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy „technik weterynarii” i mają możliwość podjęcia pracy zawodowej lub mogą podejmować studia wyższe. W ramach programu szkolnego uczniowie otrzymują prawo jazdy samochodowe.

Obowiązuje egzamin wstępny.

- Technikum Żywienia i Gospodarstwa Domowego

Nauka trwa 5 lat. Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy „technik żywienia i gospodarstwa domowego”. Mogą podejmować atrakcyjną pracę zawodową, uruchamiać własną działalność gospodarczą w agrobiznesie lub kontynuować studia wyższe. W ramach programu szkolnego uczniowie otrzymują prawo jazdy samochodowe.

Obowiązuje egzamin wstępny.

- Szkoła Zasadnicza (zawód - mechanik operator pojazdów i maszyn rolniczych).

Nauka trwa 3 lata. Absolwenci oprócz zawodu mechanika otrzymują również przygotowanie do obsługi specjalistycznych maszyn rolniczych, ciężkiego sprzętu melioracyjnego i budowlanego oraz uprawiania spawacza.

W ramach programu szkolnego uczniowie otrzymują prawo jazdy ciągnikowe i samochodowe. Po ukończeniu szkoły istnieje szeroka możliwość podjęcia atrakcyjnej pracy zawodowej lub dalszej nauki w technikum.

Obowiązuje rozmowa kwalifikacyjna.

Dla absolwentów liceów ogólnokształcących

- Szkoła Policealna

Nauka trwa 2 lata. Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy „technik inżynierii środowiska i melioracji” i mogą podejmować atrakcyjną i dobrze płatną pracę w przedsiębiorstwach, instytucjach ochrony i kształtowania środowiska lub pokrewnych, albo ubiegać się na studia wyższe.

Obowiązuje konkurs świadectw i rozmowa kwalifikacyjna.

„Szkoła zapewnia wszystkim chętnym miejsce w internacie i bardzo dobry poziom przygotowania zawodowego.

Bliższych informacji udziela codziennie sekretariat szkoły. (s)

Jak zostać studentem ?

Jeszcze kilka lat temu uczniowie polskich szkół średnich zazdrościli swoim kolegom ze szkół zawodowych pewnego zawodu, pierwszych dochodów.

Obecnie sytuacja ta ulega drastycznej przemianie. Rozwijająca się niezwykle szybko gospodarka rynkowa a wraz z nią konkurencja we wszystkich dziedzinach życia, w tym i na rynku pracy, stawia wszystkim nam coraz większe wymagania. Konieczność odnalezienia się w tej zmienionej rzeczywistości wymusza dążenie do bycia do brym, ba, najlepszym do stałego odnawiania kwalifikacji.

Dziś już niewielu uczniom klas maturalnych końca lat 90-tych mówić trzeba o tym, że wyższe wykształcenie to pierwszy podstawowy krok do zawodowego, a więc często życiowego sukcesu. Zadają sobie ci uczniowie inne pytania. Co robić, by zostać studentem.

Każdy, kto przeszedł w swoim życiu studencką drogę wie, że oprócz tłu szczęścia, którzy potrzebny jest zawsze, trzeba jeszcze w swą przyszłość „zainwestować”.

Najważniejszą inwestycją jest własna praca - systematyczna nauka od pierwszej klasy liceum. Drugą będzie podjęcie decyzji - co chcę robić w życiu i jak to zamierzam osiągnąć. Trzecim pomysłem będzie dokładne powtórzenie przez czwartą klasę materiału z tych przedmiotów, które objęte będą egzaminem wstępnym.

Wreszcie dokonać trzeba wyboru uczelni. Nie jest to decyzją łatwą, bowiem rynek uczelni państwowych i niepaństwowych jest już dość bogaty. Wydaje się jednak, że kierować się tu trzeba możliwościami jakie daje ukończony na danej uczelni kierunek. Istotnym kryterium będą także warunki kształcenia, posiadana przez uczelnię baza naukowo-dydaktyczna, sprzęt, zaplecze sal.

Na końcu warto na pewno wziąć pod uwagę wyniki rankingów publicznych przez niezależne instytucje. Nie od rzeczy będzie również spojrzeć na programy studiów kilku uczelni i porównać na ile odzwierciedlają one sylwetkę absolwenta jaką dana uczelnia kieruje.

A oto niektóre z nich.
- **Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej** - Filia w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 13, Rzeszów, kierunki - zarządzanie i marketing, tryb :

dzienny 5-letni, egzamin : matematika i j. obcy, odpłatność 2000 zł.

- **administracja**, tryb - zaoczny 3-letni, egzamin z matematyki, odpłatność 2200 zł.

- **Politechnika Rzeszowska** im. I. Łukasiewicza, Al. Powstańców Warszawy, Rzeszów, kierunek : marketing i zarządzanie, tryb dzienny i zaoczny 3,5 letni, konkurs świadectw z 5 przedmiotów, odpłatność w ubiegłym semestrze 700 zł./semestr.

- **Akademia Rolnicza** wydział zamiejscowy w Rzeszowie, kierunki : ekonomika produkcji rolnej i handel i spółdzielczość, tryb - dzienny i zaoczny 5 letni, egzamin z biologii lub geografii, odpłatność 600 zł./semestr dla obu kierunków zaocznych.

- **Wyższa Szkoła Zarządzania**, ul. Mickiewicza 1, Rzeszów, kierunek : zarządzanie i marketing, specjalności : zarządzanie finansami, zarządzanie firmą, od lutego nabór na studia licencjackie.

- **Wyższa Szkoła Społeczno-Gospodarcza**, ul. Kościuszki 2, Tyczyn, kierunek : socjologia, specjalności : socjologia, organizacji i zarządzania, socjologia gospodarcza, tryb - dzienny i zaoczny, przypuszczalny konkurs świadectw, odpłatność - 330 zł. wpisowe, 330 zł. dziennie/miesiąc, 220 zł. zaoczne/miesiąc.

- **Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania**, ul. mjr H. Sucharskiego 2, Rzeszów, kierunki:

- **ekonomia**, specjalności: bankowość i ubezpieczenia, finanse i rachunkowość, handel i marketing, tryb - dzienny i zaoczny, odpłatność : dzienne - 305 zł./miesiąc, zaoczne - 200 zł./miesiąc, w j. angielskim 490 zł./miesiąc.

- **informatyka i ekonometria**, specjalności: informatyka w zarządzaniu, systemy i sieci komputerowe, tryb - dzienny lub zaoczny, odpłatność : dzienne - 330 zł./miesiąc, zaoczne - 215 zł./semestr.

- **administracja**, specjalności: polityka i zarządzanie lokalne, skarbowość i podatki, tryb - dzienny i zaoczny, odpłatność : dzienne - 305 zł./miesiąc, zaoczne - 200zł./miesiąc.

W postępowaniu kwalifikacyjnym będą brane pod uwagę oceny końcowe z 5 przedmiotów : matematika, j. polskiego, historii, j. obcego nowożytnego i fizyki (kierunek informatyka i ekonometria) lub geografii (kierunek ekonomika, administracja). Przy kilku ocenach z jednego przedmiotu na świadectwie dojrzałości pod uwagę będzie brana ocena najwyższa. Za egzamin maturalny z matematyki i j. obcego doliczane będą 2 punkty za każdy przedmiot.

Prof. dr hab. inż. Tadeusz Pomianek
Kancelarz WSiLz w Rzeszowie

Pozostawić po sobie ślad

Los Jana Dyndy, syna Ignacego - jedyni i niepowtarzalny jak los każdego człowieka, jest wpisany w dzieje pokolenia przełomu XIX i XX wieku, które wniosło swój wkład w uzyskanie niepodległości po latach niewoli, a potem włączyło się poprzez swą społecznikowską pasję i aktywność w odbudowanie odrodzonej państwowości.

Urodził się 9.03.1885 r. w biednej rodzinie chłopskiej w Trzcianie. Tu ukończył czteroklasową szkołę powszechną, a lata wczesnej młodości spędził na przyuczaniu się do zawodu krawca. Mając 20 lat został powołany do służby wojskowej w armii austriackiej, jak zresztą wielu młodych z Galicji, która wówczas należała do cesarstwa austro-węgierskiego. Czynną służbą w wojsku austriackim, którą odbył w Przemyślu, trwała 3 lata i ukończył ją w stopniu ogniomistrza.

Po powrocie z wojska, w 1909 r. ożenił się z **Józefą Pomianek**. Gdy w 1914 r. wybuchła I wojna światowa został wcielony do armii austriackiej do obrony twierdzy w Przemyślu. Udając się na wojnę pozostawił w domu żonę z dziećmi, z których jedno zaraz zmarło.

Jako artylerzysta pełnił służbę w forcie Ostrów koło Przemyśla. Po upadku twierdzy Przemyśl dostał się do niewoli rosyjskiej. Został wywieziony do Kazachstanu i tam w obozie jenieckim, w pustynnym rejonie w okolicach Jeziora Aralskiego, przebywał do 1918 r. Po wybuchu rewolucji październikowej w 1918 r. zaciągnął się do oddziałów składających się z polskich jeńców przebywających w niewoli, które były tworzone przez gen. Hallera do walki z rewolucją. W tym samym roku walczył z bolszewikami znów trafił do niewoli, tym razem bolszewickiej. Podzielił losy zesłanych na Syberię, w okolicy Krasnojarska. Tu pracował przymusowo przy wyrobie lasów w tajdze aż do stycznia 1922 r., kiedy to został zwolniony i wysłany do Polski, odbywając najpierw kwarantannę w Białej Podlaskiej.

Spędził w niewoli łącznie 8 lat, z dala od rodziny, od kraju, który w 1918 r. odzyskał upragnioną niepodległość. Po powrocie do domu pracował we własnym gospodarstwie, oddany rodzinie i pracy. Mimo licznych obowiązków **Jan Dynda** zaangażował się w działalność Kółka Rolniczego w Trzcianie. W 1931 r. na Walnym Zgromadzeniu Członków Kółka Rolniczego został wybrany jego kierownikiem. Zdobył szacunek i zaufanie, czego dowodem jest fakt, iż funkcję tę pełnił do 1947 r., będąc wybieralnym co 2 lata na walnych zgromadzeniach spośród wielu kandydatów. Zmarł 18.05.1961 r. (TP).

Janusz Wilk

Pamięci Stanisława Dziedzica

Sylwetkę **Stanisława Dziedzica**, długoletniego członka OSP, chcemy przypomnieć z okazji obchodu w tym roku 90 rocznicy powstania OSP w Trzcianie. Urodził się w 1923 r. i przez cały okres swojego życia pracował wraz z żoną na gospodarstwie rolnym. W międzyczasie dorabiał pracą w Zakładach Energetycznych w Rzeszowie, skąd w roku 1963 przeszedł na rentę.

Jako młody ochotnik wstąpił do miejscowej Straży Pożarnej, gdzie przez pewien okres był jej prezesem.

W 1973 r. wybrany został na sołtysa wsi Trzciana, którą to funkcję sprawował do roku 1990. Przy jego sporym zaangażowaniu w tym czasie przeprowadzono poważną inwestycję, jaką była budowa wodociągu. Zmeliorowano podmokły teren łąk za kolejną. Pomimo wielu obowiązków domowych i z racji pełnienia funkcji sołtysa, udzielał się też społecznie. Był członkiem organizacji PSL, ławnikiem Sądu w Rzeszowie. Od chwili założenia Banku Spółdzielczego w Świlczy był członkiem Rady Nadzorczej. Przez wiele lat również zasiadał w Radzie Nadzorczej Gminnej Spółdzielni w Świlczy.

Zmarł 27 listopada 1997 r.

Maria Smagała



Przegląd sprzętu w OSP

Od 12 do 14 stycznia 1998 r. we wszystkich jednostkach ochotniczych straży pożarnych gminy zostały przeprowadzone przeglądy. Ich celem było: sprawdzenie sprawności sprzętu silnikowego, którym dysponują jednostki, ładu i porządku w remizach oraz zinventaryzowanie paliwa. Zapoznano się także z aktualnym stanem sprzętu i potrzebami na 1998 r. Tę cenną inicjatywę Zarządu Gminnego Związku OSP, zaakceptował Wójt - **Marian Wójcik**, który sprawy ochrony przeciwpożarowej w gminie stawia na jednym z czołowych miejsc.

Komisja Kontrolna w składzie: **Stanisław Koczoń** - Komendant Gminny Straży Pożarnych, **Stanisław Nowak** - Inspektor d/s p.poż. w Urzędzie Gminy, wspólnie z przedstawicielami Komendy Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie: **Krzysztofem Dziedzicem**, **Bogusławem Franczykiem**, **Mieczysławem Leją**. Dokończyła przegląd 10 jednostek OSP,

w tym 2 OSP typu S₂, 7 typu - S₁ i 1 typu - M.

Przeglądy jednostek nie są obowiązkowe. Podczas takich przeglądów, samorządy gmin a także KR PSP, zapoznają się z aktualną sytuacją jednostek OSP na swoim terenie i ich potrzebami. Ważne bowiem jest, jakim sprzętem dysponują i w jakim jest on stanie, gdyż od jego sprawności w głównej mierze zależy późniejsza skuteczność podczas akcji ratowniczo-gaśniczych i innych klęsk żywiołowych. Do 1991 r. przeglądów takich dokonywały komendy rejonowe straży pożarnych. W województwie oprócz Zarządu Gminnego Zw. OSP RP w Świlczy, z taką samą inicjatywą wystąpił Zarząd Miejsko-Gminny Zw. OSP RP w Głogowie Małopolskim.

13 stycznia 1998 r. miałem okazję obserwować pracę Komisji podczas przeglądu OSP w Bratkowicach - jednostki włączanej do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Podczas szczegółowego przeglądu, Komisja nie stwierdziła uchybień w zakresie sprawności sprzętu silnikowego, jak również w zagospodarowaniu i czystości pomieszczeń użytkowanych przez

OSP.

Uczestniczący w przeglądzie członkowie Zarządu OSP w Bratkowicach - **Jan Kwoka** - prezes, **Janek Piątek** - wiceprezes, **Tadeusz Bednarz** - naczelnik i **Mieczysław Leja** - sekretarz twierdzą, że ich jednostka, mimo pozytywnej oceny Komisji, boryka się z wieloma problemami. Tak, jak innym jednostkom OSP w gminie, brakuje wystarczającej ilości węży ssawnych i tłocznych. Te, które obecnie mają w swym wyposażeniu, liczą niekiedy po kilkadziesiąt lat. To samo dotyczy samochodów i motopomp. Gdyby nie operatywność, zaangażowanie i dbałość strażaków - ochotników o sprzęt, jak podkreślają członkowie Komisji - wiele jednostek OSP po prostu przestałoby istnieć. Odczuwają one także braki w umundurowaniu ochronnym. Jednak najważniejszym problemem wszystkich jednostek jest brak pieniędzy, które to rozwiązałyby wiele spraw.

Podsumowanie przeglądu z udziałem Wójta i Komendanta Rejonowego PSP w Rzeszowie - st. Bryg. Inż. **Kazimierza Wójcickiego**, odbyło się w Przybyszówce 26 stycznia. **Władysław Kwoczyński**

Przydomowe oczyszczalnie ścieków

Przydomowe oczyszczalnie ścieków, nazywane indywidualnymi, przydomowymi, małymi oczyszczalniami ścieków, stanowią podstawowy sposób oczyszczania ścieków bytowych, odpływających z pojedynczych budynków przy braku centralnego systemu odprowadzania i oczyszczania ścieków. Znajdują zastosowanie w osiedlach wiejskich i małych miasteczkach nieskanalizowanych. Stanowią alternatywne rozwiązanie dla kanalizacji osiedlowej lub jej uzupełnienie w zabudowie rozproszonej. Są szeroko stosowane w wielu krajach, w przypadkach gdy jest to praktycznie możliwe i ekonomicznie uzasadnione.

W latach osiemdziesiątych naszego stulecia w przydomowych oczyszczalniach ścieków były oczyszczane ścieki z prawie połowy domów we Francji, a w Stanach Zjednoczonych liczbę oczyszczalni szacowano na 22 miliony, z tendencją wzrostową. W Polsce poprawnie działających oczyszczalni jest niewiele. Ocenia się, że około 30 % wsi i osiedli domów jednorodzinnych w kraju ze względu na zabudowę rozproszoną, powinno korzystać z kanalizacji indywidualnej.

Przydomowe oczyszczalnie ścieków z odprowadzeniem ścieków do gruntu są rozwiązaniami efektywnymi i bezpiecznymi dla środowiska, jeżeli są właściwie zaprojektowane i eksploatowane oraz łatwe do wykonania z zastosowaniem materiałów miejscowych. Lokalne warunki glebowe, poziom zalegania wód podziemnych, konfiguracja terenu oraz istniejąca zabudowa, wpływają na sposób rozwiązania oczyszczalni ścieków. Obecnie w indywidualnych zabudowaniach dominują osadniki szambo (teoretycznie szczelne, a praktycznie nieszczelne zbiorniki bezodpływowe), z których ścieki wywożone są na pola lub do oczyszczalni. W nich odbywa się fermentacja beztlenowa.

Przydomowe oczyszczalnie powinny obejmować dalsze doczyszczanie ścieków w warunkach tlenowych w gruncie. Ścieki po wstępnym oczyszczeniu w zbiorniku - szambo, kierowane są do studni chłonnej, drenażu podziemnego rozsączającego, filtrów piaskowych, kopców filtracyjnych lub biologicznych gruntowo-korzeniowych oczyszczalni (np. trzcinowej, wierzbowej) skąd mogą być odprowadzane do odbiorników powierzchni-

wych lub pozostają w gruncie (są częściowo pobierane przez korzenie roślin, część wyparowuje a pozostałość przesącza się do wody gruntowej).

Drenaż rozsączający jest najprostszym sposobem doczyszczania ścieków bytowych, możliwym do wykonania bez ponoszenia znacznych nakładów finansowych, w którym ścieki przesączone są przez naturalne pokłady ziemi.

KONSTRUKCJA DRENAŻU

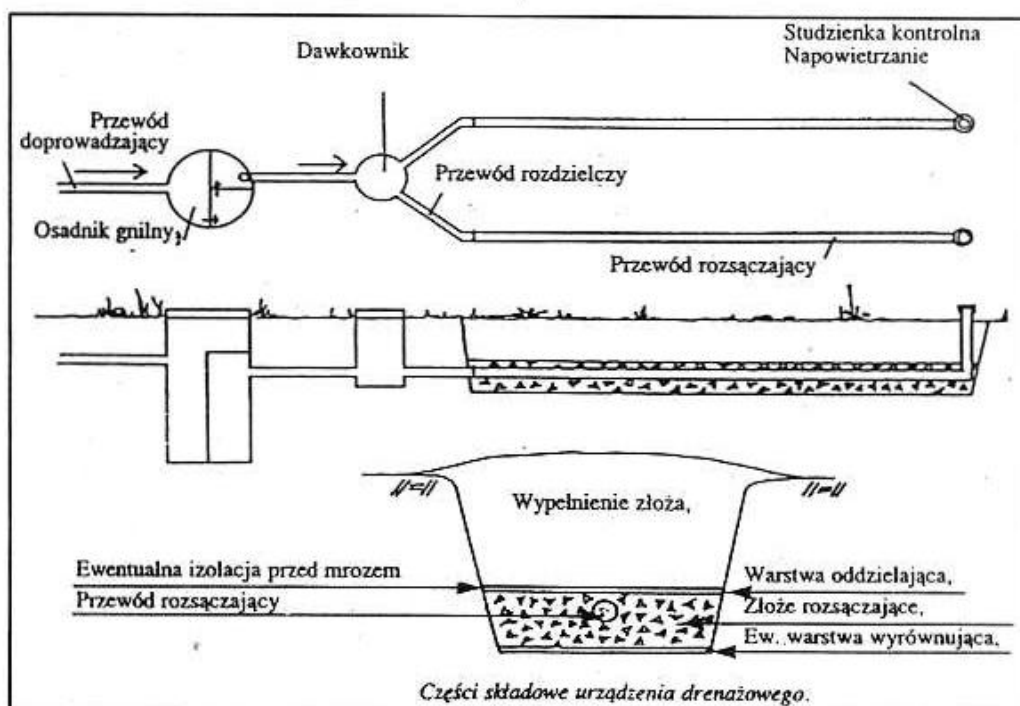
Przewody drenażowe wykonuje się z rurek ceramicznych o średnicy 7,5 - 10 cm (mogą być rury PCV). Głębokość założenia drenażu w gruntach wynosi 1 m, na ławkach 0,3 m (przeciętnie 0,5 - 0,7 m) rozstawa poszczególnych ciągów drenarskich wynosi 1,5 - 4,0 m w zależności od rodzaju gruntu (w gruntach lżejszych rozstawa mniejsza). Długość sączków nie powinna przekraczać 30 metrów. Spadek rurociągu wynosi 0,2 - 0,5 m na odcinku 100 m. Styki rurek owija się papą smołową, przykrywając około 2/3 ich obwodu. Zaleca się stosowanie obsypki żwirowej grubości 15 cm. Każdy ciąg drenarski powinien być przewietrzany pionową rurą wyprowadzoną powyżej powierzchni terenu. Długość sączka przypadającego na jednego mieszkańca w zależności od rodzaju gruntu wynosi 10 - 20 m (rozstawa większa w gruntach bardziej zwięzłych).

Przykładowe rozwiązania drenażu rozsączającego.

Lokalizacja urządzeń magazynujących ścieki i przydomowych oczyszczalni, jest uzależniona od istniejącej zabudowy działki oraz jej wymiarów. Minimalną odległość w/w urządzeń od innych obiektów podają warunki techniczne, jakim powinny odpowiadać budynki i wynoszą;

- 7,5 m od granicy działki, drogi publicznej, ulicy, chodnika,
- 15 m od okien, drzwi, budynków mieszkalnych i magazynów środków spożywczych,
- 70 m - odległość drenażu rozsączającego od studni kopanej,
- 15 m - odległość studni od szczelnych zbiorników nieczystości.

S.



Mamy rezerwat przyrody

Po kilkunastu latach bezskutecznych starań, nacisków i zabiegów nasza gmina może poszczycić się rezerwatem przyrody. Tak naprawdę to tylko małym, południowym fragmentem, gdyż większa jego część należy do sąsiedniej gminy w Kolbuszowej.

W połowie lat siedemdziesiątych, a więc 20 lat temu, z Uniwersytetu Wrocławskiego otrzymałem informację, że w lasach na północ od Bratkowic znajduje się duży kompleks śródleśnych stawów rybnych, na których występują liczne gatunki ptactwa, niespotykane nigdzie indziej w okolicach Rzeszowa. Moje obserwacje w pełni potwierdziły tę informację. Zrodziła się myśl podjęcia pierwszych kroków w celu zachowania tego uroczonego zakątka i zapewnienia egzystencji żyjącym tam ptakom wodnym. Należało działać niezwłocznie, gdyż po 1975 r. zaczęto dość niespodziewanie rezygnować z gospodarki rybnej na większości stawów. Wypuszczano z nich wodę, co zagrażało egzystencji ptaków. Stawy użytkowało gospodarstwo rybackie. Były one też miejscem polowań lokalnego koła łowieckiego. Podjąłem starania w celu wymuszenia rezygnacji z wypuszczania wody ze stawów. Użytkownik jednak tłumaczył się brakiem wody w okolicznych potokach zasilających stawy, co jak się okazało, nie było prawdą. Stawy szybko zarastały lasem. Pod koniec 1980 r. już około 70 % kompleksu stawów było bez wody.

Próbowałem rozmawiać także z myśliwymi, wychodząc z założenia, że jeżeli zamknie się odpływ wody ze stawów, zostanie zachowana egzystencja ptactwa wodnego to i oni będą mieć na co polować. I tu też początkowo były opory. Przez kilka kolejnych lat odpływy raz były zamknięte (zasypane), to znowu woda spuszczone. Tajemnicą tkwiła w tym, że im mniej hodowało się ryb, tym mniej było roboty. Na początku lat 90-tych zmiany środowiska osiągnęły już takie rozmiary, że większość ptactwa wodnego wyginęła. Dzięki naciskom Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i staraniem Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie zdecydowano o utworzeniu rezerwatu. Wykonana została dokumentacja przyszłego rezerwatu i znowu upłynęło kilka lat oczekiwań na jego zatwierdzenie. W międzyczasie gospodarka rybna na stawach została przejęta przez osobę prywatną i stawy ożyły. Znalazła się woda do ich napełnienia. Na tym nie koniec. Znowu problemy. Tym razem nie

w terenie, a w urzędach. Gospodarstwo rybne nie wyraziło zgody na przekazanie stawów na własność rezerwatu. Wobec takiego stanowiska „udało się obejść ten upór” i rezerwatem uznano otaczający stawy las, a same stawy użytkiem ekologicznym.

Utworzony rezerwat ornitologiczny „Zabłocie” stanowią stawy hodowlane, położona na terenie lasu mieszanego (sosnowo-dębowego), będącego najbardziej naturalnym fragmentem dawnej Puszczy Sandomierskiej. Zbudowano je przed II wojną światową, wykorzystując naturalne, zabagnione obniżenia terenu. Kompleks stawów jest silnie rozczłonkowany siecią grobli z przyległymi pasami trzcinowisk i roślinności szuwarowej. Zachodnią część

gowe perkozy rdzawoszyje, bociany czarne, łabędzie, kaczkę cyrankę, wodniki, kureczki nakrapiane, derkacze, bekasy, brodzie samotne i trzciniaki. W środowisku leśnym rezerwatu występuje kruk, dudek, czy gatunki muchołówek, grubodziób, dzierzba srokosz i drozdy paszkoty. Są to gatunki rzadkie w naszym województwie.

Osobliwością rezerwatu „Zabłocie” jest występowanie 2 gatunków orłów, łęgi jednej pary żurawi i błotniaka stawowego. W okresie przelotów można napotkać tu czaplę białą, perkoza rogatego i zausznika, sokoła wędrownego i wymierającą już w Polsce kaczkę podgorzałkę.

Ranga rezerwatu jest więc szczególnie w skali Małopolski. Zarówno ze względu na łęgi ptaków z grupy zagrożonej wyginięciem w skali światowej i Europy jak i z uwagi na istnienie zasobów i osobliwości przyrodniczych. Egzystencja ca-



Rezerwat „Zabłocie” - fragment chronionego siedliska przyrodniczego

rezerwatu zajmują mokre, zastoiskowe łąki w otoczeniu olsów i mórka. Otulina leśna stanowi środowisko zsynchronizowane z biotopami wodnymi.

Ochroną rezerwatową objęto 680 ha, w tym lasy zajmują 71 ha, łąki 5 ha i otulina leśna 173 ha. Na terenie rezerwatu stwierdzono gniazdownie około 30 gatunków ptaków związanych ze środowiskiem wodnym i około 68 gatunków charakterystycznych dla biotopów leśnych. Łącznie wraz z gatunkami przelotnymi i zalatującymi, w rezerwacie odnotowano około 160 gatunków ptaków. Rezerwat jest także zbiorowiskiem licznych roślin, owadów i innych zwierząt. Tu obserwowano łosia, nieregularnie przebywają wilki, żyje żbik. Do rzadkich, chronionych gatunków ptaków należą łą-

tego zespołu przyrodniczego uzależniona jest od kontynuowania rozsądnej gospodarki rybackiej i właściwego zharmonizowania gospodarczego użytkowania zasobów wodnych z równoczesną ochroną przyrody. Aktualnie dzierżawca stawów prowadzi zakrojone na szeroką skalę prace renowacyjne stawów, większa ich powierzchnie, co jest zgodne z założeniami potrzeb rezerwatu i zmierza do odtworzenia stanu sprzed kilkudziesięciu lat. W wyniku tych zmian powrócił już żuraw, błotniak stawowy, perkoz dwuczuby, utrzymuje się łabędź. Zagrożeniem jest natomiast niepokój powodowany przez dopuszczanie wędkowania, turystykę i pływanie.

Tekst i fot. Józef Ciosek

Aby zazieleniła się gmina

Lasem w rozumieniu ustawy jest grunt o zwartej powierzchni co najmniej 0,10 ha pokryty roślinnością leśną - drzewami, krzewami oraz gruntem leśnym.

Zgodnie z Art.14/Dz.U.Nr101 z 28 września 1991 r. z późniejszymi zmianami ustawy o lasach - do zalesiania mogą być przeprowadzone nieużytki, grunty rolne przydatne do produkcji rolnej oraz inne grunty nadające się do zalesiania, ujęte miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego lub decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu. Rynkowy system gospodarowania skłania do tego, że grunty VI i V klasy z uwagi na wysokie koszty nawożenia i zbyt niską wydajność winny być zalesione w pierwszej kolejności. Właściciele takich gruntów mogą otrzymać dotację z budżetu Państwa przeznaczoną na częściowe lub całkowite pokrycie kosztów zalesiania gruntów. Decyzję administracyjną w tej sprawie podejmuje kierownik Urzędu Rejonowego na wniosek właściciela gruntu po uprzednim zaopiniowaniu przez Zarząd Gminy.

W Gminie Świlcza w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego do zalesienia zakwalifikowano 15 ha w Bratkowicach - Spółka Pastwiskowa Zastawie.

W Gminie znajduje się 16 ha gruntów rolnych w klasie I, - 1, 664 ha gruntów w klasie II. Stanowi to 7% ogółem użytków rolnych. Biorąc pod uwagę szczególne ich znaczenie w produkcji rolnej nie powinny one być zalesiane. W przypadku odłogowania grunty te można wydzierżawić. Rozważając chęć zasadzenia należy mieć na uwadze, aby dążyć do tworzenia kompleksów o większej powierzchni 5-10 ha.

Dla lasów nie stanowiących własności Państwa (prywatnych) sporządza się uproszczony plan urządzenia lasu na wniosek i koszt właściciela. Projekt ten zostaje wyłożony do publicznego wglądu w Urzędzie Gminy. Informację o założeniu planu urządzenia lasu podaje się do publicznej wiadomości w sposób przyjęty w danej miejscowości. W terminie do 30 dni od daty założenia planu zainteresowani właściciele gruntów mogą składać zastrzeżenia i wnioski. Plan zasadzenia lasu zatwierdza wojewoda. Mając na uwadze duże zainteresowanie właścicieli pól z terenu naszej gminy dotyczące możliwości zalesiania, Zarząd Gminy w 1997 r. podjął uchwałę o refundowaniu kosztów zakupu sadzonek drzew właścicielom, którzy posiadają odpowiednie grunty do nasadzeń, a nie

zostały one ujęte w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. Uchwała ta obowiązuje również w bieżącym roku. Na ten cel zamierza się w budżecie gminy zarezerwować kwotę 5 tys. zł.

O zamiarze zasadzenia zainteresowany powinien zawiadomić Urząd Gminy i wskazać miejsce planowanego zasadzenia. Grunty takie powinny stanowić nieużytki lub grunty V i VI klasy. Właściciel gruntu, który dokona zasadzeń, zgłasza do gminy ten fakt. Po dokonaniu odbioru zostaje zwrócony mu koszt sadzonek. Takie działanie jest tymczasowe, skłaniające użytkowników gruntu do podejmowania działań w tym kierunku. Osoba, która chce dokonać zalesienia, może starać się o przekwalifikowanie tych gruntów w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. W tym celu powinna złożyć podanie do Urzędu Gminy z podaniem nr działki i miejscowości. Gmina przystąpiła do sporządzenia studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy, w związku z tym prosi się zainteresowanych o zgłaszanie takich zamiarów. Wnioski takie będą szczegółowo rozpatrywane i w przypadku pozytywnego rozpatrzenia Uchwałą Rady Gminy zostaną przekwalifikowane pod zalesianie.

W naszej gminie powierzchnia 34 ha to nieużytki, 90 ha użytków rolnych zaliczanych jest do klasy VI, a do klasy V 598 ha. Należy wnioskować, by te tereny w pierwszej kolejności były przeznaczone pod zalesienie. Po-nadto zgodnie z Art. 52 ustawy o lasach zwalnia się z podatku leśnego lasy z drzewostanem w wieku do 40 lat. Warunkiem zwolnienia z podatku jest ujęcie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego gminy jak tereny leśne.

Odnośnie zasadzania drzew tak liściastych jak i iglastych nie ma przepisów prawnych w jakiej odległości od zabudowań powinny być sadzone.

Wojciech Wdowik
Zastępca Wójta

Zakładamy las

Lasy możemy zakładać na każdej glebie (pod warunkiem, że grunty te są w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego przeznaczone do zalesienia). Przed przystąpieniem do sprawy powinny być uregulowane stosunki wodne. Następnie wykonujemy odchwaszczanie (szczególnie z chwastów

trwałych głęboko ukorzenionych). Jesienią należy wykonać orkę, nawet do 50 cm, głębokości najlepiej specjalnym pługiem leśnym z pogłębiaczem. Z kolei ustaleniem nawożenia mineralnego najlepiej opierać się na analizie zasobności gleb, które wykonuje Stacja Chemiczno - Rolnicza w Rzeszowie.

Wysokie nawożenie w I roku uprawy powoduje gorsze przyjmowanie się sadzonek, gdyż ich korzonki we wczesnym stadium rozwoju są bardzo wrażliwe na wyższe stężenie soli w roztworze glebowym. Zaleca się stosować 20 kg N, 18 kg P₂O₅, 20 kg K₂O/ ha. W następnych latach dawkę nawozu zwiększamy dwukrotnie.

Sadzenie drzewek powinno się wykonać wiosną, szczególną uwagę należy zwrócić przy sadzeniu, aby sadzonki nie miały przesuszonych korzeni i aby ich nie zawijać, jeżeli korzeń jest długi to należy go przyciąć. Do sadzenia używamy przeważnie sadzonek pochodzących z plantacji reprodukcyjnych (szkółek leśnych prowadzonych przez nadleśnictwa). W zależności od wielkości sadzonek wykonujemy dolki w odpowiedniej odległości i wsadzamy drzewka przysypując ziemią. Drzewka sadzimy w rozstawie :
- sosna - 1,0x0,8 m lub 1,4x0,5 m na 1 ha wysadzamy do 10 tys. sadzonek;
- świerk - 1,4x1,5 m na 1 ha wysadzamy do 4760 szt. sadzonek;
- jesion - 1,4x1,5 m na 1 ha wysadzamy do 4760 szt. sadzonek;
- dąb - 1,4x1,1 m na 1 ha wysadzamy do 7140 szt. sadzonek;
- modrzew - 2,8x2 m na 1 ha wysadzamy do 1770 szt. sadzonek.

Pielegnacja - w I i II roku po posadzeniu należy prowadzić walkę z chwastami. Najskuteczniejszym sposobem jest metoda chemiczna, polegająca na opryskiwaniu herbicydami lub mechaniczna, polegająca na częstym koszeniu chwastów. Plantacja w pierwszych latach powinna być także zabezpieczona przed zwierzyną poprzez wykonanie szczególnego ogrodzenia.

Informujemy, że sadzonki do zadrzewień są do nabycia w Szkółkach Leśnych w Weryni i w Turzy koło Sokołowa, a także w Leśnictwie Czarna, gdzie dowożony jest materiał sadzeniowy (Tel. Nr 22-66-707). Zamówienia na sadzonki należy złożyć wcześniej. Materiał sadzeniowy do zalesień i odnowień gruntów prywatnych w Nadleśnictwie Głogów w 1997 r. był w cenie 0,03 zł. Za 1 roczną sosnę do 0,20 zł. Za dwuletnie sadzonki świerka, dębu czerwonego, klonu i lipy. Szczegółowych informacji można również uzyskać u leśniczego do spraw lasów niepaństwowych w Nadleśnictwie Głogów.

Józef Długosz

Żeby pomóc ...

Zjawisko bezrobocia nie jest obce również i w naszej gminie. Dotyczy to osób o różnym przekroju wiekowym. Począwszy od absolwentów szkół, którzy zdani są na pomoc rodziców lub Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, aż do wieku przedemerytalnego. Jest to szczególnie problem w okresie zimowym. Skutki bezrobocia zwykle ponoszą dzieci. Dlatego często zdarza się w szkole, że dziecko jest głodne, wymiotuje, traci przytomność, a nawet koledze kradnie drugie śniadanie. Takim zachowaniem dzieci rodzice są często zdziwieni. Dlatego w gminie dożywianiem objęto 439 dzieci. Korzystają też z tej formy pomocy dzieci uczęszczające nie tylko do szkół w gminie, ale w ogniskach wychowawczych, szkołach specjalnych.

Problemem jest także alkoholizm wśród dorosłych. Jego ofiarami są zwykle dzieci. Z alkoholizmem niejednokrotnie łączy się przemoc w rodzinie, nie mówiąc już o zaburzeniach emocjonalnych i stresach u dzieci. W sytuacjach trudnych, kryzysowych gminny Ośrodek Pomocy Społecznej rodzin alkoholików nie pozostawia samym sobie. Udziela im wsparcia materialnego biorąc pod uwagę dobro i potrzeby dzieci.

Z kolei ludzie starzy to następna kategoria naszych podopiecznych. Ci, którzy mają rodziny, poszukują zwykle u nich pomocy w pokrywaniu wysokich kosztów leczenia, zakupu protez, wsparcia w rehabilitacji sprawności fizycznej i nabyciu sprzętu ortopedycznego. Gorzej jest z osobami samotnymi. Tam świadczymy usługi opiekuńcze, udzielamy pomocy finansowej a także terapeutyczno-socjalizacyjnych.

Rodziny niepełne i wielodzietne, ich sytuacja, problemy wychowawcze, zdrowotne, mieszkaniowe stanowią także przedmiot zainteresowania gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Dzieci z tych rodzin, pozbawione trwale lub przejściowo szans wychowania w rodzinie własnej. Z terenu gminy kierujemy do domów dziecka, pogotowia opiekuńczego lub izb dziecka.

I wreszcie problem niepełnosprawności, zaburzeń psychicznych i upośledzenia umysłowego u dzieci. Jest on bardzo złożony. Ośrodek stwarza możliwość objęcia odpowiednią pomocą tego rodzaju dzieci. Wychodzimy z założenia, że każde dziecko specjalnej troski ma prawo codziennie być dowożone do Rzeszowa lub Zgłobnia na Warsztaty Terapii Zajęciowej. Ale, niestety, tylko kilka z nich z tej formy korzysta. **Benedykta Piątek**

- W gminie mamy 10 wsi i tyleż jednostek OSP. Każda z nich - mówi naczelnik OSP w Trzcianie **Stanisław Kawalec** - legitymuje się blisko wiekową metryką. Nasza jednostka powstała w listopadzie

- Tak bym nie powiedział. Obowiązków nam nie brakuje. W czynie społecznym wybudowaliśmy piętrowy dom strażaka. Mieści 2 boksy, a w nich wóz pożarniczy, motopompę i sprzęt podręczny. W tym bu-

Jesteśmy wsi POTRZEBNI

1908 r. z potrzeby ochrony wsi przed pożarami. Zachował się oryginalny wykaz 14 gospodarzy, którzy wówczas postanowili ją powołać do życia. Wśród nich znaleźli się: **Wojciech Piątek** jako pierwszy jej naczelnik, **Tomasz Kawalec** - jego zastępca i **Szymon Fugas** - prezes.

- **Czy jej powstanie spotkało się z poparciem wsi ?**

- I to wyjątkowo dużym. W krótkim czasie ze składek społecznych zakupiono konną sikawkę wraz z osprzętem. Postarano się dla niej o boks w zabudowaniach **Stanisława Pypcia**. Jednostka została umundurowana, do dziś zachowały się z tych czasów reprezentacyjne hełmy. Każde z kolei gospodarstwo zadbało o odpowiednich rozmiarów drewnianą ręczną sikawkę zbliżoną wyglądem do rowerowej pompki, miało tłumiecę i osękę usytuowane na widocznym miejscu. Nowo zakupiony sprzęt pożarniczy okazał się bardzo pomocy w gaszeniu pożarów we wsi i okolicach.

- **Kiedy ich najwięcej odnotowano ?**

- Z pewnością podczas I i II wojny światowej. Od pożarów najbardziej ucierpiały obiekty tutejszej stacji kolejowej i dawna własność dworska. Wieś jako taka szkód na szczęście nie poniosła.

- **A dziś ?**

- W historii wsi wielkich pożarów na ogół nie było. Dopiero w latach 50., w części zwanej Podgórze, spłonęły 2 budynki mieszkalne i tyleż gospodarczych, należących do rodziny **Stanisława i Ludwika Fugasów**.

- **Komu należy zawdzięczać, że nie notujemy większych pożarów ?**

- Nie tylko dobrej i zdyscyplinowanej pracy członków OSP, ale i postawie samych mieszkańców wsi. Prawie zupełnie wyeliminowane zostało stare drewniane budownictwo mieszkalne, z wyjątkiem może stodoł, w których magazynuje się pasze objętościowe dla zwierząt. Ale i pożary stodoł należą do rzadkości.

- **Więc macie ... wczasy ?**

dynku pomieszczenia jeszcze zajmują apteka i wiejski ośrodek zdrowia. Był czas, kiedy z całą wsią pracowaliśmy przy budowie wodociągu i instalacji hydrantów pożarniczych, gazociągu, kaplicy cmentarnej, telefonizacji, rozbudowie szkoły podstawowej, remoncie przedszkola i dróg.

- **A w sferze kultury ?**

- Od powstania aż do 1939 r. OSP miała orkiestrę dętą. Po wojnie do 1963 r. kolejno opiekowały się nią Powszechna Organizacja „Służba Polsce”, LZS i świetlica gromadzka. W środowisku przyjęło się, iż bez OSP nie zorganizuje się żadnej zabawy czy festynu ludowego, imprez, chociażby wspólnie z kołem PSL w Święto Ludowe, święta państwowe i narodowe. I to przy pełnym udziale 62 członków jednostki, w tym 12 wspierających.

- **To są same plusy !**

- Nie omijają nas i kłopoty. Jak w życiu. Kiedyś szczyliciliśmy się 2 młodzieżowymi drużynami pożarniczymi. Młodzi wydorogli, trudno je nam odbudować, mimo iż mamy na miejscu szkołę podstawową i Zespół Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii, a w nich około 700 uczniów. Liczymy na większe zrozumienie ze strony ich dyrekcji, tym bardziej, że od lat funkcjonują w nich drużyny harcerskie. Wreszcie sprawy natury finansowej. Gmina odstąpiła od stosowania ulg w podatku gruntowym dla członków OSP, gdy ci przysłowiowo w świętek i piątek są zawsze gotowi nieść pomoc w razie pożaru lub klęsk żywiołowych. Gdyby ulgi utrzymano, byłby to przynajmniej symboliczny dowód uznania za ich pracę i społeczną postawę, tak jak ma to miejsce w innych gminach. Poza telefonem nie mamy dostępu do stałej łączności radiowej ze stanowiskiem dowodzenia KR PSP w Rzeszowie. Nie mamy także w nadmiarze odzieży ochronnej i węży, a które są niezbędne w akcjach gaśniczych jak i zawodach pożarniczych, w których systematycznie uczestniczymy.

Rozmawiał : SKD

Na chłopską kieszeń

Od 1 lipca 1992 r. **Andrzej Dąbka** jest prezesem Społecznego Zakładu Ubezpieczeń w Bratkowicach. Funkcję tę, podobnie jak jego zastępcą, **Eugeniusz Orzech** i skarbnik - **Józef Fura**, pełni społecznie.

- Jak doszło do utworzenia Zakładu i czym się on zajmuje ?

- Funkcjonuje na podobnych zasadach jak wszystkie firmy ubezpieczeniowe. Powstał z inicjatywy mieszkańców wsi i dotąd działa tylko w jej obrębie.

- Z chwilą wprowadzenia ustawowych zmian w ubezpieczeniach w rolnictwie, powstało wiele firm, które zajęły się dobrowolnym ubezpieczeniem zwierząt, ale głównie z korzyścią dla ... siebie.

- Aby więc wyjść na swoje, zdecydowaliśmy się prowadzić je we własnym zakresie, bez nastawiania się na zysk, z zachowaniem minimalnych stawek ubezpieczeniowych. Pieniądze wpłacane na ubezpieczenia zwierząt w danym roku przez rolnika, a nie wykorzystywane na cele ubezpieczeniowe, przechodzą na rok następny. Rolnik płaci tylko raz składkę ubezpieczeniową za określoną ilość zwierząt, ale nie co roku, jak w innych firmach ubezpieczeniowych. Pieniądze zebrane z tytułu ubezpieczenia lokujemy w Banku Spółdzielczym w Świlczy.

- Jak cała procedura wygląda w szczegółach ?

- Jeśli PZU S.A. stosuje 10-procentową stawkę ubezpieczeniową zwierząt to myśmy ją nie tylko wydatnie obniżyli, lecz i zróżnicowali. Przy ubezpieczeniu krów wynosi ona 1 proc., a koni - 3 proc. W tej chwili u nas roczna składka od 1 krowy wynosi 10 zł., natomiast od konia - 40 zł.

- A odszkodowanie za padłe sztuki ?

- Za krowę wypłacamy 1000 zł, zaś za konia - 1600 zł.

- Dlaczego akurat w takich wysokościach ?

- Wynika to z naszego doświadczenia i rolniczej praktyki. Jak koń padnie rolnikowi, to koniec, zaś krowę może on jeszcze przeznaczyć na ubój i część strat z tego tytułu pokryć ze sprzedaży mięsa. Jednak wypłata odszkodowania „z uboju z konieczności” jest pomniejszana o różnicę ze sprzedaży mięsa i skóry zwierzęcia. Wypłata zaś za konia jest uzależniona od przedłożenia dokumentów jego sprzedaży.

W przypadku leczenia zwierząt,

rolnik otrzymuje od nas zwrot ponieślonych kosztów - w oparciu o rachunki, wystawione przez lekarza weterynarii.

Odszkodowania, co zresztą jest zastrzeżone w deklaracji członkowskiej, wypłacamy rolnikom dopiero po upływie dwutygodniowej przynależności do Zakładu i opłaceniu należnych składek.

- Czy wasza „inność” w ubezpieczeniu krów i koni ma wzięcie u rolników ?

- Formę ubezpieczenia zaakceptowało ponad 400 gospodarstw na 800 na wsi. W ich posiadaniu znajduje się 80 proc. żywego inwentarza, objętego ubezpieczeniem. A przecież nie wszystkie gospodarstwa dzisiaj mają krowy i konie. W 1996 r. ubezpieczonych było u nas 380 krów i 197 koni. W tym roku są podobne wielkości.

- Czy notujecie dużo upadków zwierząt ?

- Ze statystyki wynika, iż rocznie pada ogółem od 18 - 25 sztuk. W 1996 r. zarejestrowaliśmy 12 padnięć krów i 6 koni, natomiast w ub. roku - odpowiednio 18 i 11.

Przy rozliczeniu odszkodowań honorujemy orzeczenia lekarza weterynarii. Dodatkowo jeszcze ja i mój zastępca sprawdzamy każdy przypadek szkody. Podejmujemy protokolarną decyzję, czy kwalifikuje się ona do udzielenia odszkodowania, czy też dokonania uboju zwierzęcia z konieczności.

- Macie zyski ?

- Niewielkie, ale są. Obecnie na koncie bankowym mamy 20 tys. zł. przy 6- i 12 miesięcznym oprocentowaniu. Jako stowarzyszenie nie płacimy podatków. Nie utrzymujemy żadnej administracji. To nam pozwala tak gospodarować środkami, że nawet innym udzielamy stosownego wsparcia w potrzebie.

- ?

- W 1994 r. na budowę kaplicy cmentarnej w naszej wsi przekazaliśmy 1500 zł. a 2 lata temu dalsze 1200 zł.

- Kto was rozlicza z działalności zakładu ?

- Na co dzień trzyosobowa komisja rewizyjna, w której skład wchodzi: **Kazimierz Wojton**, przewodniczący i członkowie **Jan Bułatek** i **Stanisław Rogala**. Raz w roku odbywamy walne zebranie członków Społecznego Zakładu Ubezpieczeń, na którym zarząd i komisja rewizyjna składa sprawozdanie z działalności gospodarczej zakładu i wyników jego kontroli.

- Czy myślicie o poszerzeniu zakresu ubezpieczeń na inne działy rolnictwa ?

- W tej chwili nie, chociaż są propozycje by wprowadzić ubezpieczenia np. z tytułu gradobicia, zdarzeń losowych. Ale tu jest zbyt duża

konkurencja. Myślmy raczej o objęciu ubezpieczeniem krów i koni w sąsiadujących z nami wsiach. Ta bowiem forma ubezpieczenia żywego inwentarza wśród rolników znajduje szczególne uznanie.

- Jak zatem do was dotrzeć ?

- Podaję adres : **36-055 Bratkowice 791**, telefon **(017) 855-10-70**.

Rozmawiał : **SKD**



Sztafaż. *Beata Ligęza*

Od czego brzydniemy ?

Aby być zdrowym i ładnie wyglądać trzeba się odżywiać mądrze i wszechstronnie. Brak witamin odbija się nie tylko na naszym zdrowiu. Lecz także na wyglądzie. Np., brak witaminy PP i B (źródło chleb razowy, drożdże, drożdże piwne, sałata) powoduje przebarwienie skóry i silniejsze występowanie piegów.

Niedobór witaminy A i C (mleko, owoce, natka pietruszki, marchew) jest przyczyną łojotoku, wyprysków ropnych, trądzika młodzieńczego. Bardzo trudny do wyleczenia trądzik różowaty nasila się przy niedoborze witaminy PP (mleko, ryby, wątróbka, drożdże, chleb razowy, sałata). Osłabienie, wypadanie włosów powoduje brak witaminy B (chleb razowy, drożdże, wątróbka). Paznokcie łamią się wtedy, gdy organizmowi brakuje witamin A, C i B (mleko, wątróbka, marchew, drożdże, szpinak, natka, surówki). Krwawienie dziąseł, zajady, pęknięcie warg są powodowane niedoborem witaminy C i B₂ (chleb razowy, wątróbka, surówki, owoce).

(i)

Pić nie pić ?

Alkoholizm należy do tych szkodliwych zjawisk, które najbardziej zagrażają człowiekowi. Tak z punktu widzenia klinicznego, jak i psychologicznego. Jest chorobą.

W większości krajów Europy alkoholizm uważany jest za chorobę, a alkoholików traktuje się jako pacjentów, którzy powinni być objęci leczeniem i profilaktyką. Profilaktyka zmierza do zapobiegania niepożądanym zjawiskom społecznym mając na celu szeroko pojętą promocję zdrowia fizycznego, psychicznego oraz moralnego. Stąd starożytna zasada, że lepiej do choroby nie dopuścić niż ją leczyć, jest wciąż aktualna.

Rehabilitacja i resocjalizacja alkoholików wymaga wszechstronnego podejścia i skoncentrowanej akcji społecznej wielu instytucji, jak służba zdrowia, instytucje wychowawcze, kościół, organizacje społeczne i samorządowe. Dlatego tak profilaktyka, jak i terapia alkoholików musi obejmować oddziaływanie lekarskie, poradnicze, pedagogiczne, terapeutyczne, psychologiczne, pomoc rodziny, często zakładu pracy i organizacji sportowych.

Ważna jest odpowiednia motywacja samego chorego do leczenia, jego pozytywne nastawienie i uznanie swego nałogu za chorobę, którą należy leczyć.

Trudno jest oczekiwać spontanicznych motywacji do leczenia swego nałogu, za względu na bezkrytyczną postawę, jaką przyjmują alkoholicy w stosunku do swej choroby, upodabniając go do psychicznie chorego.

Szczególnie niebezpieczny jest alkohol dla ludzi młodych w okresie wzrostu, gdzie bardzo szybko prowadzi on do uzależnienia. Leczenie młodych alkoholików jest bardzo trudne i rzadko skuteczne. Dlatego wszelkie informacje na temat ryzyka, z jakim wiąże się picie alkoholu, powinny trafiać do młodzieży możliwie jak najwcześniej. Proces alkoholowej edukacji winien być oparty o naukowe i medyczne odkrycia, podany w środowiskach nauczania. Zdobyte wiadomości pozwoliłyby młodzieży na dokonanie właściwego wyboru i tworzenia własnej postawy w kwestii pić czy nie pić. Byłaby to decyzja oparta na zrozumieniu, często przemyśleniu a nie narzucona z zewnątrz.

Wychowanie w trzeźwości, a zwłaszcza szkolna informacja przeciwalkoholowa, są na pewno trudne, ale jest to droga, która prowadzi do celu. To nie mogą zakazy, muszą decydować własna świadomość i wola.

Wśród młodzieży brak jest informacji o skutkach nadużywania napojów alkoholowych. Dlatego decyzje i postawy młodych ludzi najczęściej wynikają z dezinformacji. W procesie edukacji ważne zadanie mają opiekunowie i wychowawcy młodzieży, którzy stykają się z problemem alkoholizmu wśród młodzieży. U nich to młodzi ludzie powinni szukać właściwej pomocy już w początkowych fazach choroby.

Także nieraz rodzice nie przejawiają większego zainteresowania tym, co ich dzieci robią. Często wynika to z braku czasu. Tak rodzice jak i częściowo wychowawcy, zbyt mało wykazują zainteresowania, w jaki sposób młodzież spędza czas wolny. A racjonalne spędzanie wolnego czasu ma duże znaczenie w kształtowaniu jej osobowości. Obserwując środowiska młodzieżowe okazuje się, że najczęściej przyczyną pijaństwa w tym gronie są nuda, brak atrakcji spędzania wolnego czasu.

Spółeczeństwo musi przyjąć właściwą postawę wobec spraw alkoholizmu, odpowiedzialność za skutki picia alkoholu. Szukać skutecznych form i metod leczenia choroby, alkoholowej, lub maksymalnie ją ograniczyć.

Sami zaś zagrożeni chorobą alkoholową musimy uświadomić sobie, że alkohol niekorzystnie oddziałuje na ich zdrowie, stosunki rodzinne, ekonomiczne i społeczne.

Eugeniusz Jandziś



Sztafaż. Beata Ligęza

Kto jest alkoholikiem ?

Zadaj sobie poniższe pytanie i odpowiedzi na nie tak szczerze i uczciwie, jak tylko potrafisz. Bądź szczerą wobec samej siebie !

1. Czy jego picie wpływa na stosunki w domu ?
 TAK NIE
2. Czy picie powoduje, że nie dba o odpowiedni do jego zarobków i pozycji poziom życia rodziny ?
 TAK NIE
3. Czy pije dlatego, że jest nieśmiały w stosunku do ludzi ?
 TAK NIE
4. Czy picie wpływa na opinię o nim ?
 TAK NIE
5. Czy pije, aby uciec od zmartwień i kłopotów ?
 TAK NIE
6. Czy pije czasami lub przeważnie w samotności ?
 TAK NIE
7. Czy pije w czasie pracy ?
 TAK NIE
8. Czy zmalały jego zainteresowania i ambicje od czasu kiedy pije ?
 TAK NIE
9. Czy zmalała jego sprawność umysłowa lub fizyczna od czasu, kiedy pije ?
 TAK NIE
10. Czy picie może zagrażać jego posadzie lub interesom ?
 TAK NIE
11. Czy po picu kiedykolwiek odczuwał wyrzuty sumienia ?
 TAK NIE
12. Czy wskutek picia miał kłopoty materialne lub finansowe ?
 TAK NIE
13. Czy pije z byle kim ?
 TAK NIE
14. Czy musi wypić o określonej porze dnia ?
 TAK NIE
15. Czy wskutek picia ma trudności ze snem ?
 TAK NIE
16. Czy następnego ranka po picu ma chęć wypić ?
 TAK NIE
17. Czy pije, aby nabrać pewności siebie ?
 TAK NIE
18. Czy wskutek picia kiedykolwiek „urwał mu się film” ?
 TAK NIE
19. Czy kiedykolwiek korzystał ze zwolnienia lekarskiego na skutek przepicia lub kaca ?
 TAK NIE
20. Czy z powodu picia był kiedykolwiek w szpitalu, areszcie lub więzieniu albo w izbie wytrzeźwień ?
 TAK NIE

Jeśli odpowiedziałś TAK na 4 lub więcej pytań - jest bardzo prawdopodobne, że twój bliski jest alkoholikiem lub stanie się nim na pewno.

(d)

By były zdrowe dzieci

Ośrodek Zdrowia w Trzcinie opiekę higieniczną sprawuje nad Przedszkolem w Trzcinie, Oddziałem Przedszkolnym w Słotwinie, a także nad szkołami podstawowymi w Trzcinie i Błędowej Zgłobieńskiej oraz Zespołem Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii w Trzcinie. Pod jego opieką znajduje się 1113 dzieci i młodzieży. Ich stan zdrowia jest na ogół dobry, ale najczęściej u dzieci i uczniów spotykane są schorzenia w postaci wad postawy i wzroku. Ośrodek Zdrowia systematycznie prowadzi badania profilaktyczne (bilanse, badanie przed szczepieniem wśród dzieci i młodzieży z terenu Trzcinia. Wykonuje je lek. med.

Jam Albert. Podobne badania są także prowadzone na miejscu w Szkole Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej. Tu też są dokonywane szczepienia dzieci i młodzieży.

Nad wszystkimi przedszkolakami i dziećmi Ośrodek sprawuje opiekę stomatologiczną wraz z fluoryzacją.

Uczniowie zakwalifikowani do grup dyspanseryjnych są pod opieką poradni specjalistycznych.

W Szkole Podstawowej w Trzcinie w klasach od I-III jest prowadzona gimnastyka korekcyjna. Natomiast uczniowie klas IV-VIII mają zajęcia na basenie, pod nadzorem nauczycieli WF i ratowników. Częściową odpłatność za korzystanie z basenu

(przewóz do Rzeszowa i z powrotem) pokrywa Urząd Gminy w Świlczy. Potrzeb jest jednak więcej.

Z kolei w kuchni są wydawane obiady dla chętnych, a herbata dla wszystkich uczniów (odpłatnie). Część dzieci korzysta też z posiłków fundowanych przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy.

Jest więc okazja, by wspólnie z Dyrekcją Szkoły i dziećmi korzystającymi z posiłków podziękować gminie za finansowanie dożywiania. W szkole nie ma tzw. „dzieci głodnych”.

Maria Śpiewła - higienistka

Szczepimy milusińskich

W zakresie profilaktyki ważną rolę odgrywają szczepienia ochronne zarówno wśród niemowląt, dzieci, młodzieży jak i dorosłych. Zasady szczepień reguluje kalendarz szczepień zatwierdzony w danym roku kalendarzowym przez Komisję Epidemiologii Chorób Zakaźnych przy Głównym Inspektorze Sanitarnym.

I tak w odstępach sześciotygodniowych, trzykrotnie szczepione są niemowlęta od 2-go miesiąca życia przeciwko: błonicy, tężcowi, krztuścowi, Heine-Medina oraz żółtacze wszczepiennej typu B. Po ukończeniu pierwszego roku życia szczepieniu poddane zostają dzieci przeciwko gruźlicy, jeśli dziecko nie posiada blizny po szczepieniu noworodkowym oraz odrze.

W dalszej kolejności podane zostają IV dawka DTP + Polio i WZW typ B.

W późniejszym okresie (przedszkolnym, szkolnym) ponownie dzieci poddawane są szczepieniu dawkami przypominającymi.

Oprócz wspomnianych szczepień można uodpornić dziecko szczepionkami zalecanymi przez lekarza, np. przeciw śwince, różyczce, WZW typ B, grypie. Szczepionki doustne są w aptekach na receptę.

Istotne jest i ważne przestrzeganie terminu obowiązkowych szczepień dzieci przez rodziców. Prawidłowe szczepienia zapobiegają roz-

przestrzenianiu się chorób zakaźnych, a nawet całkowicie je eliminują np. Polio, krztusiec, błonica, odra.

piel. dypl. Danuta Winiarz

U noworodków

W ubiegłym roku w zasięgu działania Ośrodka Zdrowia w Trzcinie, obejmującym Trzcinę i Błędową Zgłobieńską urodziło się 35 dzieci, w tym 17 dziewczynek i 18 chłopców. Najwięcej urodzeń było w maju i czerwcu. W porównaniu z latami ubiegłymi liczba urodzeń znacznie się zmniejszyła. Do rzadkości należą przypadki urodzeń dzieci martwych i niepełnosprawnych.

Po powrocie ze szpitala matka wraz z noworodkiem otoczona jest pieką medyczną ze strony naszego Ośrodka Zdrowia. Pierwsza wizyta patronażowa odbywa się w domu dziecka. Wizyt tych dokonują lekarz, położna i pielęgniarka środowiskowa. U noworodków, które zostały wypisane ze szpitala przed ukończeniem 3 doby życia, pobiera się krew w celu wykrycia Fenyloketonurii oraz niedoczynności tarczycy. Podczas wizyty pouczamy rodziców jak należy prawidłowo karmić i pielęgnować noworodka. Nakłaniamy matkę do naturalnego karmienia piersią, zachęcamy do codziennych spacerów, które zwiększają odporność niemowlęcia przeciw zakażeniu dróg oddechowych. Zwracamy uwagę na stan higieny bielizny osobistej i pościelowej dziecka oraz na warunki mieszkaniowe. Przypominamy o kontroli stawów biodrowych poprzez sporządzenie USG oraz zgłaszanie się do szczepienia w określonym terminie do Ośrodka Zdrowia.

Przestrzeganie prawidłowych zasad karmienia, zabiegów higienicznych i pielęgnacyjnych chroni dziecko przez wieloma chorobami, zapewnia mu prawidłowy rozwój fizyczny i psycho ruchowy.

piel. środowiskowo-rodzinna
Halina Kuca

Pytam Cię MAMO!

Każdego miesiąca w gminie rodzi się przeciętnie do 20 dzieci, z których wiele matek paliły papierosy w czasie ciąży: x dzieci tych matek były narażone na kontakt z 4000 substancji chemicznych, w tym 40 rakotwórczymi, które są zawarte w dymie tytoniowym, x dzieci tych matek urodziły się mniejsze i słabsze, są gorzej przygotowane do życia. - Pytam Cię Mamo, czy warto palić podczas ciąży? (d)



Nawet i zastrzyki można przeżyć ... Fot. Zbigniew Lis

Gra o boisko

O tym, że mamy czytelników śledzących z uwagą artykuły pojawiające się w „Trzcionce” przekonał się ostatnio, otrzymując list od czytelnika z Dąbrowy. Jego treść dotyczyła sprawy boiska szkolnego w Dąbrowie, a zwłaszcza kontrowersji, jakie budzi sposób korzystania z niego przez tamtejszą młodzież.

XXX

Szanowni Państwo, problem boiska szkolnego w Dąbrowie przedstawiony przez Pana Dyrektora Głodka wymaga sprostowania. Stan rzeczy ma się nieco inaczej. Są fakty, które pozwalają nam twierdzić, że jesteśmy bezwzględnie zwalczani przy pomocy wszelkich środków. Począwszy od oszczerstw, kłamstw, kończąc na fizycznym terrorze.

Istnieją też uniwersalne prawa nauki, które odnoszą się do tej sprawy. Każdy potrafi je zrozumieć, tym bardziej powinni tymi przesłankami kierować się ludzie, kierujący instytucjami. Tak nakazywałaby etyka zawodowa.

Sprawa boiska ciągnie się drugi rok, żadnej merytorycznej dyskusji nie przeprowadzono, argumentem adwersarzy była siła. Podejmowano, doraźne rozwiązania w oparciu o emocje i ambicje. Takie działanie nie może być racjonalnym i rzeczowym rozwiązaniem. Problem był przedstawiony w artykule w „Nowinach” pt. „W co się bawić” 6.10.1996 r., a w lipcu br. wysłano pismo do Pana Wójta, podpisane przez młodzież i rodziców. Do tej pory brak odpowiedzi. Jedynie Pan Sołtys podejmował starania o rozsądne rozwiązanie problemu, mając na uwadze dobro młodzieży i dzieci. To był jedyny pozytywny akcent z kręgu władz. Nawijając do wypowiedzi Pana Głodka, należy sprostować kilka kwestii. Podać całą prawdę o tym konflikcie, odnośnie zachowania młodzieży na boisku. Krzyki, wrzaski, niecenzuralne słowa padają, ale każdy wie, że jest to spotykane w tego typu okolicznościach, nie jesteśmy aniołami. Jednym to przeszkadza, innym nie. Nieprawdą jest to, że gramy do późnych godzin nocnych. Nigdy nie graliśmy do godziny 22⁰⁰, najpóźniej do 21⁰⁰. W ciemnościach grać nie można. Gramy tylko latem w wyznaczonym czasie gry do 20⁰⁰ co w okresie wakacyjnym nie jest jakimś nadużyciem. Wiadomo, że pomagamy rodzicom w gospodarstwach, w dzień jest gorąco, brak innych rozrywek, dlatego wie-

czorem mamy czas i pragnelibyśmy spokojnie sobie zagrać. To są najważniejsze powody. Boisko do koszykówki znajduje się najbliżej w Olchowic i Świlczy. Co do boiska LKS-u w Dąbrowie, jest ono dobre na masowe imprezy, a nie na małe gierki. Lokalizacja jest niedogodna, ponadto nie każdy jest tam mile widziany przez Pana Radnego Zakrzewskiego. W związku z powyższym oskarżenia wysuwane pod naszym adresem są absurdalne, powodowane chęcią zemsty i odegrania, nie mające nic wspólnego ze zdrowym rozsądkiem. Nie należy zapomnieć, że ci, którzy są dzisiaj poniżani, represjonowani, kiedyś pracowali przy budowie boiska na lekcjach WF i poza lekcjami. Pieńki pochodzą z podatków i jest to obiekt użyteczności publicznej. A dzisiaj gdy stali się zbędni, można ich usunąć przy pomocy wszelkich środków. Młodzież przychodzi grać, a za pięć minut jest napadana przez sąsiadów boiska.

W kontekście tych zdarzeń, nasze zachowanie uważane za złe, staje się nieporozumieniem, bo to czego się sąsiedzi boiska dopuścili to jest przestępstwo. W myśl filozofii kija i marchwi Pan dyrektor szantażuje młodzież „Jak będziecie grać, to nie ma sali w ziemie”. Tak oto „tego wilka się syci a apetyt wciąż rośnie, aby nie, dostał niestrawności”.

Jeżeli dalej, będzie przeważał argument siły, zamiast argumentu rzeczowego, racjonalnego, tracąc może na tym tylko młodzież i całe społeczeństwo. Zważmy na uniwersalne wymiary tej kwestii: Etyka chrześcijańska głosi: „w sprzeczności interesów i konfliktów należy odwołać się do zasady, że dobro, wspólne w tym samym porządku dóbr, góruje nad dobrem indywidualnym, a w razie konieczności należy zrezygnować z własnego dobra na rzecz dobra społecznego”. Dobro to przejawia się następująco: - zajęcia sportowe stanowią najatrakcyjniejszą formę spędzenia wolnego czasu na wsi przez młodzież (OBOP IV 95), - stanowią istotny czynnik terapeutyczny przez skanalizowanie emocji, rozładowanie napięcia, frustracji, co jest bardzo ważne dla równowagi psychofizycznej, - zmniejszają działanie czynników patogennych przez alternatywną stymulację rozwoju, ukierunkowanego na rekreację, co ma zasadnicze znaczenie w czasie rosnącej patologii.

Piotr Długosz

Sto lat za Murzynami ?

Jakże często używamy w codziennych rozważaniach na temat poziomu naszego życia tego sloganu. Ma on jakąś magiczną moc, tłumaczącą naszą krajową nieudolność w różnych dziedzinach życia społecznego na zasadzie „to nie my to oni winni”. Czy naprawdę mamy prawo całą winę za nasze ulubienie nieposzanowania prawa, niegospodarność i co tu dużo mówić - niechlujstwo zrzucić na system, na kolejne ekipy rządzące, na złe przepisy prawne ?

Spójrzmy na nasz lokalny wkład w dzieło chaosu, powszechnego narzekania, że „coś jest nie tak”. Otóż, przed paru laty, staraniem Rady Parafialnej, w obrębie cmentarza trzciańskiego zostały wybudowane boksy na śmiecie. Miały one służyć poprawie estetyki i utrzymaniu porządku na cmentarzu, ponieważ odpadki cmentarne były do tej pory wyrzucane na obrzeża cmentarza - co przedstawiało nader smutny widok i było niechlubną wizytówką żyjących jego użytkowników. Na nic jednak zdały się starania. Chociaż śmietnik podzielono na dwa, z których jeden miał służyć na składowanie szkła, a drugi wieńców, chwastów i wziętych kwiatów - próżno było marzyć o segregacji.

Nasze „umiłowanie” porządku jest szczególnie widoczne po akcjach porządkowych, mających miejsce szczególnie na wiosnę i po Święcie Zmarłych. Czas by skończyć z akcjami - tak powszechnych w minionej, jakże krytykowanej epoce. Zwracam się więc do tych wszy stkich, którzy często bądź okazjonalnie odwiedzają cmentarz w Trzcianie porządkując groby swoich najbliższych - zadajcie sobie odrobinę trudu i segregujcie odpadki zgodnie z zamysłem inicjatorów.

Dajmy jako mieszkańcy Trzciany świadectwo temu, że rzeczywiście jesteśmy światłą wsią, za jaką się uważamy.

Ja-A

Podobno...

- W Świlczy są największe i najgłośniejsze dzwony w gminie - bo jak dzwonią na Boże Narodzenie, to aż do Wielkanocy słychać.
- Tak z Bratkowic jak z Dąbrowy - masz dla oka, masz dla gęby.
- Kto posiada pola obok Trzciany - może jadać marcypany, a kto Wolickę - siana wiązkę !

Wieś tworząca

W dobie szybkiego wzrostu wpływów środków masowego przekazu na współczesne społeczeństwo, perspektywy rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego nie są optymistyczne, chociaż wnoszą one do kultury narodowej wartościowe elementy folkloru i sztuki ludowej. Wieś rzeszowska posiada w tym względzie bogate tradycje i wytwory jej artystycznej działalności stanowiły zainteresowanie władz lokalnych. Ruch amatorski posiadał formy zorganizowane w postaci klubów, stowarzyszeń, towarzystw, które spełniały funkcje opiekuńcze, instruktażowe, rozrywkowe, popularyzowały jego dorobek.

Gminę Świlcza rozslawiały zespoły folklorystyczne, kapele, laureaci nagród z dziedziny rękodzielnictwa, haftów, fotografiki, poezji ludowej. Obecnie brak jest młodych, uzdolnionych ludzi, zainteresowanych tymi dziedzinami sztuki. Z sondażu gminy wynika, iż wiek twórców mieści się w granicach 50-80 lat. Obserwujemy więc proces zaniku kultury ludowej. Reaktywowanie formy jej działalności wymaga nakładu środków, a przede wszystkim chęci ze strony młodych ludzi do jej tworzenia. Potrzeba wyrażania siebie rodzimą sztuką ludową. Ich dzieła nie były profesjonalne, „uładzane”, ale wskazywały na ich podmiot, jednostkę wrażliwą, żywo reagującą na otaczającą nas świat. Najpełniej wyrażali się w słowie: wierszach, wspomnieniach, opowiadaniach, opowieściach ludowych, gawędach.

Obecnie folklor słowny w naszej gminie niemal zaginął, choć nadal są jeszcze żywe przysłowia ludowe. Rzytlacząca większość tego, co tworzą nieliczni ma charakter wtórny, naśladowczy, wykazuje te czy inne słabości, braki warsztatowe, nie umniejsza to jednak ich wartości twórczej.

Warto wspomnieć tych, którzy byli obdarzeni talentem poetyckim, ich dzieła jak np. **Stanisława Pisulę** - plutonowego żandarmierii austriackiej, który oprócz wierszy stworzył wierszowaną historię Trzciany. Oto jej fragment (około 1918 r.):

„*Staniesz na pagórku zwanym Maciejowka*” [...] Tu: „*Mieszkańcy Stokłoty z dawna z Pomiankami (późniejszymi czasy przybrani Urbani), żyją sobie tutaj zgodnie i niezgodnie, od czasu do czasu ćwiczą się sądownie. W tem swoim zawodzie, tak są wyćwiczeni, że śpiący odgadnie, albo nie*” [...].

O mieszkańcach pogórza: „*Spotkasz tutaj rody, plemiona dość liczne, niektóre wygaste, niektóre dość liczne. Pomiędzy wszystkimi Kawal-*

ce górują. Oni to w ogrodzie urzędu piastują; podwójcie, sołtysi, asesory rodu. Nawet i w kościele służba Kawalcowska rozbrzmiewa śpiewaniem, głośna chwala Boska”.

„Z okresu międzywojennego wymienić warto twórców sceny ludowej jak np.: **Walentego Kawalca, Mo-nikę Irzeńską, Kazimierza Piątka, Wawrzyńca Pypcia, Anielę Kawalec, Józefę Łagowską.**

Kuplęty, skecze, wiersze, scenariusze widowisk folklorystycznych tworzyła **Maria Dziedzic**, a dożynki ludowe wraz z scenariuszami i wierszami **Józefa Łagowskiego**. Piękne tekstów utworów poetyckich pisała **Anna Kruczek**, a utwory okazjonalne **Bronisława Jastrzębska**. Do „szuflady pisze jeszcze wiersze wyrosłe z doświadczeń losu **Feret z Dąbrowy.**

To zaledwie kilka przykładów czystej sztuki ludowej nie nastawionej komercyjnie i nie prezentującej ponadregionalnej banalności.

Może więc warto zapoznać się z rodzimą twórczością, wyrosła w „małej ojczyźnie”? Zapraszamy więc do prezentacji ciekawych utworów prozą i wierszem.

Teresa Łagowska

Wszystkie ogniwa łańcucha

W ubiegłym roku, zgonie z krajową tendencją, również w naszej gminie bezrobocie spadło. Pod koniec 1996 r. zarejestrowanych było 1209 osób bezrobotnych, a na koniec 1997 r. już tylko 902, o 307 mniej. Najwięcej bezrobotnych zamieszkuje Bratkowice - 25 % ogółu bezrobotnych mieszkańców gminy, ponadto w Przybyszówce 21,8 %, Świlczy 12 %, Trzcianie 11,8 %, Mrowli 9,6 %, Dąbrowie i Rudnej Wielkiej po 6 %, w Błędowej Zgłobieńskiej, Woliczce i Bziance po 2,6%.

Absolwent im niższe ma wykształcenie, tym trudniej mu znaleźć stałe zatrudnienie. Nie jest przygotowany na wejście na rynek pracy. Transformacja gospodarki narodowej ukazała liczne słabości dotychczasowego systemu kształcenia młodzieży, weryfikując kwalifikacje absolwentów na rynku pracy. Na nim absolwent absolwentowi nierówny. Szanse na znalezienie zatrudnienia są różne, nie tylko w zależności od poziomu wykształcenia, zawodu, ale także w zależności od rejonu poszukiwania pracy. Największe szanse mają absolwenci z dyplomem magistra, a wśród nich filolodzy angielscy i niemieccy, informatycy. Szanse mają w miarę obniżania się poziomu wykształce-

nia i upowszechniania zawodu.

Niestety, tylko niewielu absolwentów ma wykształcenie wyższe, inni bezskutecznie oczekują na ofertę pracy, odpowiadającą ich kwalifikacjom. Jednym ze sposobów, zasługujących na rozważenie i realizację, zwiększających znacznie szansę na znalezienie zatrudnienia, jest zmiana kwalifikacji zawodowych bądź ich podwyższenie. Najpopularniejszą formą są kursy i szkolenia. Organizują je nie tylko rejonowe urzędy pracy, ale również inne instytucje. W naszym rejonie są to m.in. Rzeszowska Agencja Rozwoju Regionalnego, Małopolski Instytut Gospodarczy, Centrum Promocji Małej Przedsiębiorczości oraz Izba Rolnicza. Wszystkie instytucje mają swoją siedzibę w Rzeszowie. W większości są to kursy przyuczające do zawodów budowlanych, takich jak: murarz-tylnik, płytkarz-posadzkarz, cieśla-błacharz, a także szkolenia w zakresie księgowości, połączone z obsługą odpowiednich programów komputerowych, kursy spawalnicze, szkolenia z zakresu obsługi maszyn i urządzeń budowlanych, kursy komputerowe oraz kursy na agentów ubezpieczeniowych.

Informacje na temat możliwości przekwalifikowania można uzyskać w funkcjonującym od 22.01.1996 r. Centrum Informacji Zawodowej przy Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Rzeszowie. Jest bankiem informacji o zawodach, o tym gdzie i w jaki sposób można je zdobywać. Udziela ono także szeroko pojętej informacji zawodowej, niezbędnej dla absolwentów szkół wszystkich stopni. CIZ posiada szereg materiałów informacyjnych, takich jak: zory zyciorysów (c.v.), podań o pracę, listów motywacyjnych; wskazówki dotyczące sposobów poszukiwania pracy, przygotowania do rozmowy z pracodawcą; dane dotyczące sytuacji na lokalnym rynku pracy; specjalistyczną bibliotekę i filmy video, dotyczące wybranych zawodów oraz metod skutecznego poszukiwania pracy.

Ustawa z 14 grudnia 1994 r. o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu z późniejszymi zmianami (tekst jednolity Dz. U. Nr 25/97 z dnia 18 marca 1997 r.) przewiduje również pomoc dla absolwentów w postaci finansowania z Funduszu Pracy rocznego stażu w zawodzie u wybranych pracodawców. Ma ona na celu ułatwienie zdobycia przez absolwentów praktycznych umiejętności niezbędnych na rynku pracy. Jednakże żadne instytucje i środki wspierające nie pomogą absolwentowi, który jest bezrobotny zaistnieć na rynku pracy bez jego aktywnego włączenia się w podnoszenie atrakcyjności swojej kandydatury dla potencjalnych pracodawców i osobiste poszukiwanie zatrudnienia. Inaczej mówiąc upór, wytrwałość i wiara we własne siły oraz wyraźne wytyczona droga postępowania, pomoga w osiągnięciu zamierzonego celu, jakim jest znalezienie atrakcyjnego miejsca pracy.

Halina Malec

W służbie dzieci

2 stycznia 1997 r. uczniowie Szkoły Podstawowej w Przybyszówce rozpoczęli naukę w nowo oddanej części dydaktycznej, która mieści 2 sale wychowania przedszkolnego wraz z zapleczem kuchennym, 5 sal lekcyjnych, pomieszczenia administracyjne oraz sanitariaty. Na poddaszu znalazły swą siedzibę biblioteka wraz z czytelnią, pracownia komputerowa oraz siłownia z profesjonalnym sprzętem sportowym. W roku szkolnym 1997/98 do szkoły uczęszcza 288 uczniów (14 oddziałów kl. I-VIII) oraz 36 dzieci do 2 oddziałów przedszkolnych.

W obecnym roku nasza szkoła rozpoczęła działania edukacyjne związane z ochroną środowiska. Prowadzone są na każdym etapie kształcenia, nastawione są również na ścisłą współpracę z lokalnym środowiskiem. Uczniowie mają możliwość rozwijać swoje zainteresowania poprzez uczestnictwo w kołach: przyrodniczym, chemicznym, reporterskim, komputerowym, plastycznym, muzycznym, tanecznym oraz zajęciach sportowych. W tym roku szkolnym udział w konkursach przedmiotowych wzięło 39 uczniów, co stanowi 13,5% ogółu wszystkich dzieci. Od klasy V do VIII prowadzona jest nauka języka angielskiego, a w klasie VIII - elementy informatyki.

Dla uczniów z defektami psychofizycznymi utworzono 5 zespołów dydaktyczno - wyrównawczych, 5 grup gimnastyki korekcyjnej a także klasę wyrównawczą.

Prowadzimy dożywianie 44 uczniów znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej.

Obecnie w szkole prowadzone są prace remontowo-budowlane, związane z budową dodatkowego wejścia oraz funkcjonalnej szatni szkolnej. Marzy się nam przeprowadzenie kapitalnego remontu starej części szkoły jak również budowa sali gimnastycznej. Mamy również nadzieję na sfinalizowanie w 1998 r. działań wychowawczych, związanych z przywróceniem szkole imienia Króla Jana III Sobieskiego i nadaniem sztandaru.

Dyrektor szkoły
mgr inż. Jolanta Lotz

Koryta

- Słyszałeś? W lasach bratkowickich dwukrotnie zwiększyła się kradzież drewna.
- Dlaczego?
- Podobno po wyborach parlamentarnych i przed do rady gminy wzrosło zapotrzebowanie na nowe koryta!
SKD

Zwolnienie rolników od podatku

Jerzy Z. Z Mrowli. Proszę o wyjaśnienie problemu w jakich warunkach rolnik może otrzymać zwolnienie od podatku? W jakich granicach ono obowiązuje?

5-letnie zwolnienie od podatku rolnoego przewidziane dla przejmujących grunty Państwowego Funduszu Ziemi (PEZ) i Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa (ZWRSP) w trwałe zagospodarowanie w celu utworzenia nowego gospodarstwa lub powiększenia gospodarstwa już istniejącego przysługuje tylko wówczas, gdy powierzchnia utworzonego lub powiększonego gospodarstwa nie przekroczy 100 ha. Jeśli jest większe, trzeba zapłacić podatek rolno od całości.

(x)

Chleb z piecyka

Chleb z dnia na dzień jest coraz droższy, w dodatku wcale nie lepszy. Może taniej byłoby piec go w domu? Podajcie jakiś przepis - pisze do nas Czytelniczka z Woliczki.

Za autorką poradników kulinarnych **Anną Gasik**, podajemy przepis na wypiek chleba z dodatkiem serwatki, a wymaga on tylko zwykłej mąki pszennej. Żeby upiec dwa podłużne bochenki trzeba wziąć: 5 szklanek mąki, pół szklanki wody, 2 szklanki serwatki, 6 dkg drożdży, łyżeczkę soli, 2 łyżki smalca lub oleju.

(i)

Drożdże kruszymy, dodajemy letniej wody, 4 łyżeczki mąki, rozmiemyśmy i stawiamy w ciepłe do wyrośnięcia. Kiedy rozczyzn zacznie się burzyć, dolać letnią serwatkę, sól, mąkę i wyrabiać ciasto drewnianą łyżką przez około 10 minut. Keksówkę lub inną głęboką rynienkę blaszaną natłuścić. Włożyć ciasto i pozostawić w ciepłe na 40 minut, przykrywając ściereczką. Wierzch smarować lekko osłodzoną wodą, pokropić olejem. Piec w dość gorącym piekarniku (180°C) przez 45 minut. Sprawdzić patyczkiem czy ciasto gotowe. Wyjąć chleb z piecyka, wyłożyć na deskę, kilkakrotnie posmarować spód (po odwróceniu formy będzie on wierzchem) zimną wodą. Smacznego!

(x)

Nowy nos?

Chciałbym zmienić kształt nosa, lecz obawiam się, czy zamiast poprawić wygląd twarzy jeszcze go nie pogorszę. Zdecydować się czy nie?

Andrzej

Jedną z najczęstszych operacji plastycznych jest zmiana kształtu nosa. Oczywiście należy rozważyć czy kształt o jakim Pan marzy będzie harmonizował z proporcjami twarzy. Obecnie jest możliwość komputerowego „dopasowania” proponowanego kształtu nosa do twarzy, tak by zobaczyć i ocenić swój nowy wizerunek. Operacje plastyczne nosa wykonuje się najczęściej z cięć wewnątrznośowych, a następnie nakłada się opatrunek modelujący kształt.

Zabieg zmiany kształtu nosa nie może być wykonany przed 18 rokiem życia, gdyż do tego czasu kształtuje się twarz.



Kiedyś na lekcji w szkole w Przybyszówce. Fot. Władysław Chmiel

PALCEM



Myśleć!

Kiedy rozpoczyna się nowy rok, przychodzi dobry moment od refleksji o zagrożeniach ... samym sobą.

Zmęczenie podsumowaniami starego roku, bilansami, sprawozdaniem, podwyżkową polityką powoli mija ... Można skupić się na absurdach ustaw i rozporządzeń, w tym i w tzw. sferze budżetowej. Zła sytuacja materialna tej grupy ludzi jest ich winą, wszak wybrali sobie taką drogę życiową i nie należą do polity lub biznesu. Aby nie poddać się apatii, agresji i całkowitej destrukcji, pozostaje - pozytywnie myślenie.

Myśleć możemy zawsze, gdy mamy chandrę, w autobusie, w sobotę, na czczo, gdy pada śnieg, gdy w domu zimno. Myślenie pozytywne jest u nas chyba jednym wzorcem zachodnim, który bardzo trudno wchodzi nam do głowy.

Mamy już puby, weekendy, shopy, hamburgery, dżinsy, hot-dogi, drinki, szmateksy. Spotykamy się na lunchach lub grillujemy w czasie garden party w drinkbarze. Uprawiamy jogging lub aerobic, mamy dealerów, brokerów, snowboard, giełdy i komputery. Jeździmy toyotami, w kieszeniach mamy komórkowce i spluwy, wiemy, że zielone sa lepsze niż złote, odpoczywamy z granicą lub ściskając pilota z wieloma programami, żując chipсы. Wychowujemy dzieci według amerykańskiego bezstresowego modelu pedagogiki. Marzymy o NATO. I co z tego?

Co jest potrzebne, abyśmy się czuli jak w Arkadii? Kilka dobrych rzeczy.

Na Zachodzie o wartości człowieka decydują jego kwalifikacje - u nas ważne są układy, powiązania osobiste. W świecie cywilizowanym bardzo wysoko ceni się profesjonalizm pracy, czyli mówiąc prościej to: czy ktoś jest świetnym nauczycielem, lekarzem, urzędnikiem - u nas nie. Tam twarde reguły profesjonalnej konkurencji eliminują pospolitych cwaniaków, nierobów i pasożytów, a u nas ... nie ma pozytywnego myślenia.

Ludzie „szarej strefy” są odporni, bez złudzeń i wygórowanych marzeń, znajdują swoje obowiązki i miejsce, idą przez życie jak sirotka Marysia lub dziewczynka z za-

pałkami. Mają smutne oczy i skupione twarze - nie ma na nich jak na Zachodzie - uśmiechu dla każdego przechodnia.

Skoro zostaliśmy powołani do życia, to nie wyznaczamy sobie wzorców niebosiężnych, bo się nie spełnią, nie myślimy o niedowartościowaniu, myślimy o wszystkim inaczej.

Nawet w płatku śniegu jest piękno kształtu, wszak on nie spada, ale wiruje na wietrze, tnie z ukosa, tańczy w przestrzeni. Dostrzeżmy to! Jest nam ... średnio, ale bywa, że innym jest gorzej, gdy będziemy, chcąc wielu dóbr materialnych, możemy zwariować ze szczęścia, a w ogóle, czy musimy je mieć?

Musimy mieć - uśmiech. Ćwiczmy go w sklepie, w urzędzie, w szkole, na ulicy, w domu, rano, wieczorem, gdy zasypiamy, by śnić kolorowo i budzić się znów z uśmiechem życzliwości dla drugiego. Ćwiczmy pozytywne myślenie i uśmiech nie tylko od święta, ale zawsze nośmy go w sobie.

Idź wyprostowany! Wśród tych,

co

na kolanach.

Po prostu idź! - jak pisał Z. Herbert.

Obserwator



Rys. Beata Ligęza

Jeszcze raz o psach

Problem waleśających się po drogach publicznych psów, odwieżdżających również cudze obojczy, był już poruszony na łamach naszego czasopisma. Niestety - niektórzy właściciele naszych czworonożnych przyjaciół pozostają nadal niefrasobliwi. W ostatnich czasach po tzw. „kmieć stronie” biega sobie w ciągu dnia i w nocy, sympatyczny, młody wilczurek, który jest postrachem naszych stad kur i indyków. Niestety, te psie zabawy z nimi kończą się nieraz krwawo - i obiadek gotowy.

Poszkodowani właściciele ptactwa domowego narzekają, oburzają się ale milczą, bojąc się narazić na ordynarne „pyskówki”. Problem

jednak jest i należałoby go wreszcie uregulować w trybie administracyjnym.

Redakcja „Trzcionki”, zwraca się więc z prośbą do przewodniczącego Rady Gminy Świlcza o zainteresowanie się sprawą i podjęcie stosowanych kroków. A swoją drogą apelujemy jeszcze raz do właścicieli psów o większą odpowiedzialność.

Obserwator

Na złośliwców

Ile drzew się na wiosnę odkrywa zielenią

Ile błota na drogach jest w gminie jesienią

Ile sobie niektórzy nawarzyli piwa

Ile kłamstwa z zeznaniach o dochodzie bywa

Ile w tym karnawale na bale zaproszeń

Ile na tablicy w gminie jest ogłoszeń

Ile razy „ktoś dobry, ale kiepska reszta”

Ile razy dyrektor swych podwładnych beształ

Ile w banku spółdzielczym nie składa biedaków

Ile leży orderów w szufladach Polaków

Ile jest na pieniądze z zapomóg oskomy

Ile bezdomni robią wrzasku o swe domy

Ile pytań na sesjach jest bez odpowiedzi

Ile w naszych urzędach rozrabia-ków siedzi

Ile każdy, ten i ów, zarabia na „boku”

Ile skarg i zażaleń weszło w ciąg roku

Ile razy przegrali ludzie na loterii

Ile jest koterii i zwykłej mizerii

Ile nam się skurczyły przez ten rok dochody

Ile mętnej, w uczniowskich łepetynach, wody

Ile w wszystkich gorzycy, za-zdrości, obmowy

Ile nudy na każdy weekend narodowy

Ile żółci i kwasu wezbrało na niektórych

Ile narzekań, że zbyt niskie są emerytury

Ile „waluty” kryją niektórych poń-czochoy

Ile na co dzień z naszych po-datków darmochoy

Ile razy ktoś kogoś o chamstwo posadził

Ile „ja bym pokazał, gdybym tylko rządził”

Ile głupcy, bez sensu, o obcym wciąż marzą

Tyle wieków niech w piekle zło-śliwcy się smażą.

Za J. Tuwimem - Zofia Dziedzic

W wiosennym pejzażu ...



W marcowym słońcu - Woliczka. Fot. Zbigniew Lis

POPIERAJ POLSKĄ PRODUKCJĘ

Trzcionka

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

Wydawca : Towarzystwo Przyjaciół Trzciany

Redaktor Naczelny : Stanisław K. Dziedzic

Zespół Redakcyjny : Dorota Jędrał, Zbigniew Lis, Teresa Łagowska, Jadwiga Oleszczuk, Teresa Puc, Władysław Skorupski, Marian Szumilas

Sekretarz Redakcji : Maria Smagała

Skład komputerowy: Jacek Szumilas

Druk : Zakład Poligraficzny Techgraf, ul. Podzwierzyniec 25a, 37-100 Łańcut, tel. /fax. (0-17) 25-28-69

Adres : 36-071 Trzciana - Biblioteka Publiczna, tel. (0-17) - 85-14-021

Nakład : 600 + 50 egz.

Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. akt. I Ns Rej. Pr. 18/97

Nr ident. 690473296

Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie wybór i skracanie tekstów.